

Spirytyzm

kwartalnik
Polskiego Towarzystwa
Studiów Spirytystycznych
numer 3 (11) / 2012



Spis treści

Redakcja

Redaktor naczelny:

Marcin Stachelski

Oprawa graficzna:

Konrad Jerzak vel Dobosz

Współpracownicy:

Rafał Wiszowaty, Piotr
Struczyk L.F., Nelson Bartsch,
Wojciech Chudziński, Piotr
Kostórkiewicz, Tomasz
Grabarczyk, Krzysztof Strzelecki

ISSN: 2081-7436

Kontakt:

redakcja@spirytyzm.pl

Wydawca:

Oficyna Wydawnicza RIVAIL
Konrad Jerzak vel Dobosz
ul. Wałbrzyska 11/85
02-739 Warszawa
NIP: 1251143849
REGON: 142085845
www.rivail.pl
© Oficyna Wydawnicza RIVAIL

Wstęp 2

Z Polski

1. Polski Kongres Spirytystyczny 4

Wykłady spirytystyczne

Charles Kempf. Czym nie jest spiry-
tyzm? 7

Konrad Jerzak. Jak wygląda życie po
tamtej stronie? 19

Piotr Struczyk L.F. Komunikacja z za-
światami 34

Divaldo Franco. Przemiana planetarna
cz.3 42

Materiały M.R.S.

Małe grupy spirytystyczne 63

Okiem spirytysty

Życie po śmierci 72

Nauka

Najnowsze naukowe dowody na istnie-
nie życia po śmierci 81

Przekazy

Uniknąć obłędu 95



Wstęp

Marcin Stachelski

Drodzy Czytelnicy!

Nic tak nie umacnia ruchu spirytystycznego jak wspólne spotkania, dzięki którym spirytyści mogą wymieniać się doświadczeniami i przemyśleniami związanymi z szeroko pojętą duchowością oraz tematem kontaktów z duchami. Nasze stowarzyszenie powstało zaledwie kilka lat temu, ale już dziś obejmuje swoim zasięgiem grupy z różnych miast, m.in. z Warszawy, Krakowa, Oświęcimia czy Wrocławia. Naturalną konsekwencją tego rozwoju musiała być decyzja o organizowaniu corocznych zjazdów ogólnopolskich, co w założeniu ma umożliwić członkom PTSS sprawne podejmowanie kluczowych decyzji, dyskusję o przyszłości spirytyzmu w Polsce, a przede wszystkim skuteczniejszą integrację całego środowiska.

Roli gospodarzy pierwszego Polskiego Kongresu Spirytystycznego, który odbył się w dniach 11-12 sierpnia 2012 r., podjęli się spirytyści z Warszawy. Zjazdowi towarzyszyła wizyta sekretarza Międzynarodowej Rady Spirytystycznej Charlesa Kempfa. Szczególnie interesujący okazał się cykl wykładów wygłoszonych przez zagranicznego gościa i członków PTSS. Spirytyści zorganizowali również kiermasz książek, na którym można było nabyć najważniejsze dzieła spirytystyczne. Przyjacielska, życzliwa atmosfera spotkań i wymiana pomysłów dotyczących przyszłości polskiego ruchu spirytystycznego są zapowiedzią szybszego rozwoju rodzimego spirytyzmu. O tym wszystkim przeczytacie w najnowszym kwartalniku.

Poza tekstami związanymi tematycznie z kongresem, polecamy również niezwykle cenny artykuł o efektywnym tworzeniu i funkcjonowa-

niu grup spirytystycznych, opracowany przez *Allan Kardec Study Group* z Wielkiej Brytanii. Z kolei stałych czytelników na pewno ucieszy lektura ostatniej części seminarium Divaldo Franco pt. *Przemiana planetarna*. Na uwagę zasługują także *Najnowsze naukowe dowody na istnienie życia po śmierci*, autorstwa Elaine Vieiry i Mado Martínez.

Miłej Lektury!



1. Polski Kongres Spirytystyczny

Konrad Jerzak

W sobotę 11 sierpnia 2012 r. wszystkie oczy spirytystycznej Polski zwróciły się na Warszawę, gdzie miało odbyć się historyczne wydarzenie. Tego dnia pierwszy raz w historii naszego kraju odbywał się kongres, w którym wzięli udział polscy spirytyści, a także wyjątkowy gość: Charles Kempf z Francji, znany ze swojej działalności na terenie Europy na rzecz rozwoju filozofii zebranej w dziełach Allana Kardeca.

Spirytyści zjeżdżali się na dwudniowy kongres już od piątku. Niektórzy musieli przebyć wiele kilometrów i spędzić długie godziny w podróży. W sali wynajętej w budynku przy ul. Wilczej w Warszawie gościliśmy uczestników z takich miast, jak: Wrocław, Oświęcim, Łódź, Gryfice, Dąbrowa Górnicza, Bielsko-Biała, a także polskich spirytystów mieszkających poza granicami naszego kraju, przede wszystkim w Niemczech.

Spotkanie zostało podzielone na trzy bloki. W pierwszym, zaplanowanym na sobotnie przedpołudnie, wzięli udział członkowie i sympatycy Polskiego Towarzystwa Studiów Spirytystycznych. W trakcie tej części przewodniczący stowarzyszenia Konrad Jerzak wystąpił z podsumowaniem dotychczasowych działań PTSS od jego powstania w 2009 po ostatnie dni. Przedstawił również plany na najbliższe miesiące, do których należy m.in. zmienienie formy stowarzyszenia na rejestrowe i związana z tym rejestracja w KRS, a także wystąpienie o członkostwo w Międzynarodowej Radzie Spirytystycznej.

Druga część kongresu była otwarta dla publiczności i składała się na nią seria wykładów prowadzonych przez polskich spirytystów, a także przez naszego gościa z Francji. Było to wydarzenie o tyle wyjątkowe, że po raz pierwszy od lat jednego dnia zostało wygłoszonych tak wiele wy-



Od lewej Konrad Jerzak, Piotr Struczyk i Charles Kempf.

Foto Arch.

kładów spirytystycznych w języku polskim. Swoje prelekcje mieli więc między innymi Konrad Jerzak („Jak wygląda życie po tamtej stronie?”), Tomasz Grabarczyk („W poszukiwaniu sensu i przyczyn cierpienia”),

1. Polski Kongres Spirytystyczny

Piotr Struczyk („Komunikacja z zaświatami”), Nelson Bartsch („Droga do szczęścia”) i Charles Kempf („Czym nie jest spirytyzm?”).

W czasie kongresu uczestnicy mieli okazję zakupić książki Oficyny Wydawniczej Rivail, zgromadzone na odbywającym się w sali kiermaszu, między innymi dopiero co wydane tytuły: *Księgę Duchów* Allana Kardeca i *Błękitną Wyspę* Williama T. Steada. Wszyscy otrzymali również broszurki *Zrozumieć spirytyzm* autorstwa francuskiego spirytysty Mickaela Ponsardina, które dzięki wsparciu Polskiego Towarzystwa Studiów Spirytystycznych ukazały się specjalnie na kongres.

W niedzielę rano członkowie stowarzyszenia wzięli udział w trzecim bloku: spotkaniu z Charlesem Kempfem. Można było wtedy zadawać dowolne pytania francuskiemu spirytyście, który pełni ważną funkcję sekretarza zarządu Międzynarodowej Rady Spirytystycznej. W trakcie spotkania przewijały się rozmaite tematy: poruszano między innymi kwestie dotyczące poszczególnych punktów filozofii spirytystycznej, kontaktów z Duchami, a także rozwoju grup spirytystycznych. Charles Kempf wielokrotnie odsyłał uczestników do dzieł Allana Kardeca i Chico Xaviera, a także do materiałów MRS, w których znaleźć można wskazówki na temat organizowania grup spirytystycznych i pracy mediумicznej.

Kongres z pewnością był bardzo udany i przyniósł wiele wzruszeń uczestnikom, którzy dotąd w wielu przypadkach znali się tylko wirtualnie. Tego typu spotkania są bez wątpienia niezwykle cenne i powinny wejść na stałe do kalendarza polskich spirytystów. Zgodnie z zapowiedzią Konrada Jerzaka ogólnopolskie kongresy będą organizowane corocznie, za każdym razem w innym mieście.

Oczywiście tego typu wydarzenie nie mogło pozostać bez odpowiedzi ze strony świata duchowego. Charles Kempf potwierdził nam, że wyczuwał obecność wielkich postaci polskiej historii, głównie polskich intelektualistów, nie tylko w czasie kongresu, ale przede wszystkim podczas modlitwy kończącej ostatnie spotkanie.



Czym nie jest spirytyzm?

Charles Kempf

Wykład wygłoszony w czasie 1. Polskiego Kongresu Spirytystycznego

Serdecznie dziękuję za wasze zaproszenie i za to, że mogę tu być dziś z wami. Jest to dla mnie ogromna radość, a zarazem możliwość, by przekazać wiedzę o filozofii spirytystycznej. Jako że głównym celem spirytyzmu jest uczynienie ludzi lepszymi, mam nadzieję, że te informacje przydadzą się wam i pomogą znaleźć szczęście w życiu.

Konrad [Jerzak – przewodniczący PTSS] poprosił mnie, bym opowiedział dziś o tym, czym **nie** jest spirytyzm. Zazwyczaj pytamy na odwrót: czym jest spirytyzm? Niemniej uznałem to za ciekawe wyzwanie, gdyż zmusza do zadawania wielu pytań, zwłaszcza tych najbardziej aktualnych. Spirytyzm w społeczeństwie europejskim jest bardzo słabo znany. Istnieje wiele błędnych, fałszywych koncepcji na temat jego istoty. Być może więc ten wykład pozwoli nam przeanalizować lepiej tę kwestię i znaleźć właściwe odpowiedzi.

Mamy przed sobą mały fragment pochodzący z I listu św. Pawła do Koryntian, który głosi: „Jeśli trąba brzmi niepewnie, któż będzie się przygotowywał do bitwy?”¹ Można go zinterpretować w taki sposób, że należy mówić o spirytyzmie wykorzystując same jego podstawy i nawiązywać przede wszystkim do Allana Kardeca i książek, które nazywamy kodyfikacją spirytystyczną², dzięki czemu unikniemy zamieszania i nieporozu-

¹ 1 Kor 14, 8

² Na kodyfikację spirytystyczną składają się następujące tytuły: *Księga Duchów*, *Księga mediów*, *Ewangelia według spirytyzmu*, *Niebo i piekło według spirytyzmu* oraz *Geneza* – przyp. red.

mień. Jestem bardzo szczęśliwy, że niemal wszystkie te dzieła są już przełożone na język polski. Trzeba jednak na wstępie zrozumieć, że ponieważ spirytyzm odwołuje się do nauki, uczy, ale niczego nie narzuca. W tych książkach cała filozofia spirytystyczna jest napisana czarno na białym, nie ma w spirytyzmie żadnych sekretów, inicjacji itd. Wszystko napisane zostało w prosty sposób. Każda osoba, niezależnie od pochodzenia społecznego, jeśli tylko ma taką wolę, może zrozumieć podstawy tej filozofii.

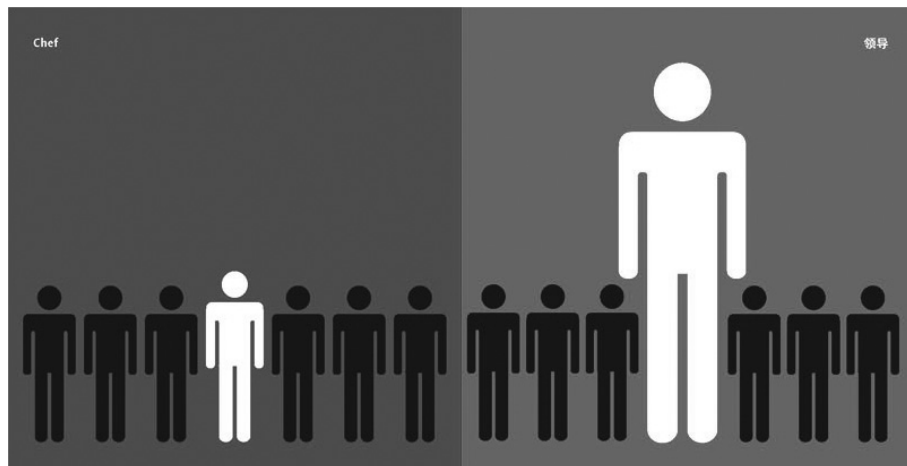
Działam we Francuskiej Radzie Spirytystycznej a także w Międzynarodowej Radzie Spirytystycznej. W związku z tym chciałbym, abyśmy rozpoczęli od pierwszej cechy charakterystycznej ruchu spirytystycznego – od sposobu, w jaki jest zorganizowany. Kiedy spojrzymy na tradycyjne religie, przedsiębiorstwa lub rządy danego kraju, zauważymy, że te organizacje mają strukturę pionową, gdzie jest przewodniczący, który kieruje, rządzi i mówi ludziom znajdującym się pod nim, co mają robić. Spirytyzm jest inny, gdyż – jak wspomniałem – niczego nie narzuca, lecz uczy, jedynie proponuje pewne treści. Dlatego też ruch spirytystyczny funkcjonuje w ramach organizacji poziomej. Wzorem takiego podejścia jest przykład podany przez Jezusa, który w Ewangelii wg św. Mateusza mówi: „Niech ten, który chce być między wami największy, stanie się waszym sługą”. Jezus używa tu określenia, które pokazuje, jak można stać się „naturalnym liderem”. Jest to idea aktualna i dziś, 2000 lat po wypowiedzeniu tych słów. To podejście pozwoliło Jezusowi ukazać cechy naturalnego lidera i zdobyć uznanie innych. On niczego nie narzucił ludziom, przybył jedynie, żeby przekazać im wiedzę. W tamtej epoce wykorzystywał przypowieści i mówił w taki sposób, by ówcześni ludzie byli w stanie go zrozumieć. W ruchu spirytystycznym, zarówno w międzynarodowym, jak i francuskim, staramy się podążać za tym przykładem.

A zatem im wyżej jesteśmy w hierarchii, tym większy jest nasz obowiązek służenia i pomagania innym. Ilustruje to także inny przykład, który pokazuje jak przedstawiają się różnice kulturowe, obecne nawet w Europie. Jeśli trochę podróżowaliście i zwiedziliście różne kraje, zapewne zauważyliście, że w różnych kulturach ludzie nie myślą w taki sam sposób. Na przykład osoba pochodząca z krajów anglosaskich czy germańskich nie będzie myślała identycznie jak ludzie z krajów łacińskich. Znalazłem taki prosty obrazek, którego autorką jest artystka pochodze-



Charles Kempf.
Foto Arch.

nia chińskiego, od dziesięciu lat żyjąca w Niemczech. Na niebieskim tle zilustrowała podejście bardziej niemieckie, natomiast na czerwonym ukazała aspekty kulturowe Chińczyków. Widzimy, że po stronie tych drugich to, co mówi szef, nie jest poddawane dyskusji. W Niemczech jest inaczej: jeśli pracownik nie zgadza się z tym, co twierdzi przełożony, będzie mógł okazać swój sprzeciw. Nie wiem, jak jest w Polsce, ale podejrzewam, że bardziej przypomina to sytuację ukazaną w kolorze nie-



Po lewej spojrzenie na przywódcę w Niemczech, po prawej – w Chinach.
Foto Arch.

bieskim. Francuzi z kolei bardziej widzą się w kolorze czerwonym. To pokazuje, że w naszym społeczeństwie – jako że odradzamy się w podobnych warunkach, z tymi samymi przekonaniem, np. w hierarchii pionowej, gdzie mamy na szczycie papieża, guru czy innego przywódcę – nie jest nam łatwo utworzyć organizację poziomą. Zachęcam was do zapoznania się z tymi pracami, które można znaleźć także w internecie.

Zanim przejdę do wyjaśnienia, czym nie jest spirytyzm, zacznę od powiedzenia w kilku słowach czym jest, ale nie będę o tym dużo mówił, ponieważ w Polsce wydano już książkę pt. *Czym jest spirytyzm?*, w której Allan Kardec dobrze to opisał. Zachęcam do jej przeczytania.

Spirytyzm to nowe słowo, które stworzył Allan Kardec i umieścił w *Księdze Duchów*. Określa ono filozofię zawartą w pięciu najważniejszych książkach Allana Kardeca, które zostały z czasem uzupełnione przez dzieła innych autorów, takich jak Leon Denis, Gabriel Delanne, Chico Xavier itd.

Dlaczego Kardec wymyślił słowo „spirytyzm”? Po to, by odróżnić nową teorię od spirytualizmu. Spirytualista to ktoś, kto wierzy, że w człowieku jest coś poza materią – kto wierzy w istnienie duszy. Spirytysta idzie dalej, bo jest przekonany o możliwości nawiązania komunikacji między duszami i ludźmi. Spirytysta wierzy również w reinkarnację. Można po-

wiedzieć, że spirytysta jest zawsze spirytualistą, ale nie na odwrót. Dlatego należało wymyślić nowe słowo, aby uzyskać jasność przekazu.

To, co charakterystyczne w *Księdze Duchów*, to fakt, że jej treść nie jest rezultatem osobistej koncepcji Allana Kardeca. Sama nazwa wskazuje, że nauki w niej zawarte pochodzą od duchów, które przekazały je za pośrednictwem rozmaitych mediów. A zatem podstawy filozofii spirytystycznej zostały przekazane przez duchy, a nie zostały wymyślone przez Allana Kardeca. Otrzymywał on informacje od mediów z różnych miejsc i środowisk. Jego praca polegała jedynie na ich analizie, wyłuskiwaniu cech wspólnych i ułożeniu z ich treści książki. Dowodem na to jest sam fakt, że Allan Kardec przez dłuższy czas wahał się, czy uznać teorię reinkarnacji. Okazuje się, że dopiero po dłuższym czasie przekonał się do tej teorii ze względu na jej logikę i racjonalność, sam jednak na początku w nią nie wierzył. Kardec zadał część pytań zawartych w tej książce, ale nie wszystkie, gdyż część z nich ułożyli także inni. Dodał niektóre uwagi od siebie. W książce zresztą bardzo łatwo odróżnić pytania i uwagi, które wyszły od Kardeca oraz innych spirytystów, od pozostałych treści.

Inną cechą charakterystyczną spirytyzmu jest to, że nie pojawił się on po to, aby uczyć nas jakichś nowych zasad moralnych. Zasady moralne, których nauczają duchy, są dokładnie tożsame z tymi, które przekazał nam Jezus 2000 lat temu. Można nawet pójść dalej i powiedzieć, że większość religii, jeśli przyjrzymy się ich podstawom, zgadzają się w tych najważniejszych punktach. Jest to więc krok w kierunku uniwersalnych zasad moralnych. To, co odróżnia religie, to kolor szat duchownych, zasady organizacji kultu, spotkań, ale gdy przyjrzymy się temu bliżej, zrozumiemy że są to wszystko rzeczy, które wprowadzili ludzie. Zauważcie, iż Jezus nigdy nie powiedział, że potrzebne są kościoły; że potrzebny jest papież; że księża nie mogą brać ślubu itd. Mam oczywiście duży szacunek do religii katolickiej, ale jednak uważam, że są to wszystko dogmaty, które dodali później ludzie. Kiedy jednak idzie o takie punkty, jak unikanie przemocy, szacunek dla natury czy wychowanie dzieci – większość religii się tu zgadza. Sam mogłem zobaczyć to osobiście w 2000 roku, gdy ONZ organizowało światową konferencję na rzecz pokoju. Pracowano tam na dwóch dokumentach o charakterze religijnym, co do których większość

obecnych tam przedstawicieli różnych wierzeń, wypracowała jednolite stanowisko. Spirytyzm nie przynosi tu więc niczego nowego. Rewolucją jest bardziej to, że tematy związane z duchowością są w nim studiowane w sposób metodyczny z uwzględnieniem podejścia naukowego, podczas gdy do ok. 1850 roku, czyli do czasów powstania spirytyzmu, wszystkie kwestie związane z duchem mieściły się wyłącznie w domenie religii, a nauka zajmowała się studiowaniem materii.

Z historii wiemy o wszystkich nadużyciach władzy religijnej, zwłaszcza w średniowieczu, ale rozmaite przypadki zdarzały się aż do XVIII wieku. Potem jednak przeszliśmy od dominacji religii do absolutnej dominacji nauki. W czasach napoleońskich jeden z uczonych, astronom Laplace, przedstawiając koncepcję wyjaśniającą układ słoneczny nadmienił, że nie potrzebuje do niej Boga. Pozytywistom takim jak August Comte także wydawało się, że mogą wyjaśnić wszystko z wykorzystaniem wyłącznie wiedzy naukowej. Trzeba jednak powiedzieć, że oba te punkty widzenia są ważne – religia i nauka patrzą na to samo, ale z innego miejsca. Tutaj pojawia się spirytyzm, który wykorzystuje obydwa spojrzenia. Mówi się dlatego, że jest zarazem religią i nauką.

Sam Allan Kardec w książce *Czym jest spirytyzm?* zdefiniował go jako „naukę, która zajmuje się naturą, pochodzeniem i przeznaczeniem duchów oraz ich relacjami ze światem cielesnym”. Spirytyzm nie jest natomiast oficjalną, materialistyczną nauką uznawaną przez akademię. Kardec w czasie swoich badań zjawisk mediumicznych, których ludzie doświadczają zresztą od niepamiętnych czasów, zastosował metodę, która dopiero sto lat później została uznana jako metoda naukowa, uprawniona w epistemologii. Imre Lakatos i Thomas, dwaj specjaliści w zakresie metodologii naukowej, w swoim dziele napisali, w jaki sposób naukowcy powinni postępować i jaką metodę naukową zastosować. Jeden z badaczy z Uniwersytetu w Campinas, zbadał i dokładnie porównał te dane z pracą Kardeca, z czego wynikało, że stosował on dokładnie tę metodologię już dużo wcześniej. Widzimy więc, że spirytysta to nie jest ktoś, kto buja w obłokach, lecz zachowuje zdrowy rozsądek i twardo stąpa po ziemi. W środowiskach ezoterycznych bywają tymczasem ludzie, którzy nie postępują zawsze racjonalnie.

Każda praktyka spirytystyczna jest darmowa, zgodnie ze słowami Jezusa: „Dawajcie darmo to, co darmo otrzymaliście”. Jest to jedna z rze-

czy charakterystycznych dla spirytyzmu. Spirytysta nie chce sprzedawać tego, co duchy przekazują za darmo. Winien to rozdawać. Oczywiście grupy spirytystyczne muszą mieć stałe miejsce spotkań, którego utrzymanie kosztuje. Jak wiemy, spirytyści wydają książki, a to również wiąże się z wydatkami. Jest więc normalne, że książki są sprzedawane, a przy organizacji wykładów i spotkań czasami pobiera się opłaty, które pokrywają koszty organizacyjne. Trzeba jednak wiedzieć, że cała praca mediumiczna, wsparcie terapią magnetyczną, udzielanie rad i pomoc – wszystko to jest darmowe.

Wspomniałem wcześniej, że spirytyzm jest religią. Trzeba tu być bardzo ostrożnym i zastanowić się co oznacza słowo religia. Źródło znajduje się w łacińskim słowie *religare*, które znaczy tyle, co łączyć się z Bogiem. W tym znaczeniu oczywiście spirytyzm jest religią, ponieważ zbliża ludzi do Boga, ale z drugiej strony nie jest religią wpisującą się w tradycyjną definicję tego słowa. W ruchu spirytystycznym nie znajdziecie ołtarzy, ikon, świec, procesji i sakramentów, chrztu czy małżeństw, ani specjalnych strojów. Nie odnajdujemy tu różnych rzeczy charakterystycznych dla wielu nurtów religijnych: napojów alkoholowych ani środków halucynogennych, kadzideł, amuletów, horoskopów, kartomancji. Tego wszystkiego w spirytyzmie nie ma. Spirytyzm charakteryzuje się prostotą. Wszystko polega na myśli, intencji i woli. Filozofia spirytystyczna dowodzi też, że jeśli coś jest materialne, fizyczne, nie ma też żadnego wpływu na duchy – wszystko to jest więc niepotrzebne. Jeśli macie złe myśli, to nawet gdy kupicie magiczny kryształ czy inny przedmiot, te myśli oczywiście nie miną. Złe myśli bowiem przyciągają złe duchy, które będą wam przeszkadzać. Kryształ nie sprawi, że one odejdą.

Inną cechą wyróżniającą spirytyzm jest szacunek dla innych religii, doktryn, wierzeń, a także pochwała wysiłków nakierowanych na czynienie dobra. Spirytyzm mówi nawet, że lepiej być katolikiem i czynić dobro, niż być spirytystą, który jest próżny i nic nie robi. To nie wiara się liczy, lecz jej rezultat. I podobnie spirytyści pracują na rzecz pokoju między wszystkimi narodami. Niezależnie od narodowości, wiary, poziomu cywilizacyjnego i społecznego, naprawdę dobrym człowiekiem jest ten, kto postępuje zgodnie z zasadami sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia wobec innych.

Spirytyzm nie jest ślepą wiarą. Filozofia spirytystyczna opiera się na rozsądku. Kardec trafnie napisał w *Ewangelii według spirytyzmu*: „Niezachwiana jest ta wiara, która jest w stanie stawić czoło rozumowi we wszystkich epokach ludzkości”. Kiedy więc spirytysta mówi, że wierzy w reinkarnację, to nie dlatego, że zostało mu to narzucone w sposób dogmatyczny i podane do wierzenia. Jest tak dlatego, że przedstawiono mu zjawiska i fakty związane z tym fenomenem, np. historie o dzieciach, które mając zaledwie kilka lat, przypominają sobie szczegóły z poprzedniego życia albo badania prowadzone przez dr. Iana Stevensona, dotyczące znaków na ciałach dzieci. Stevenson przebadał ponad tysiąc przypadków i rzeczywiście potwierdził, że w wielu sytuacjach blizny czy ślady pojawiające się na ciele dziecka są powiązane ze zdarzeniami, do których doszło w poprzednich wcieleniach badanych osób. Dzięki reinkarnacji znajdują rozwiązanie takie kwestie filozoficzne, jak wyjaśnienie narodzin dzieci upośledzonych i chorych albo nierówności społeczne: to, dlaczego jedni przychodzą na świat w pałacach, a inni na biednych przedmieściach. Nie sposób wyjaśnić tych różnic czy anomalii bez odniesienia do teorii reinkarnacji. Zatem spirytysta wierzy w reinkarnację, ponieważ dysponując tymi wszystkimi dowodami, osobiście się do tej idei przekonał. Sam czasami żartuję, że jestem tak pewny istnienia reinkarnacji jak wzajemnego przyciągania Ziemi i Księżyca. Wszyscy wierzą w przyciąganie ziemskie, w jabłko Newtona, które spada – ale pomiędzy Ziemią a Księżycem nikt oczywiście nie widział żadnej nici, która by je łączyła czy przyciągała. Współczesna nauka nawet do dziś nie jest w stanie do końca wyjaśnić istotę prawa grawitacji, a mimo to wszyscy w nie wierzą. Jeśli więc chodzi o reinkarnację, w moim przypadku jest bardzo podobnie – jestem tego pewny, gdyż przekonały mnie argumenty oraz materiały dowodowe.

W spirytyzmie trzeba dobrze rozróżnić filozofię spirytystyczną od ruchu spirytystycznego. Jeśli chodzi o filozofię, pamiętamy, że to duchy nam ją przekazały. Kardec w *Genezie* stwierdził, że spirytyzm ma charakter ewolucyjny. Oznacza to, że jeśli nauka wykaże w pewnym momencie, że teoria spirytystyczna myli się w jakimś punkcie, spirytyzm przyjmie ten punkt i zmieni swoje zasady. Sama filozofia nie jest niezmienna, będzie się rozwijała i aktualizowała w miarę rozwoju nauki. Trzeba jednak pamiętać, że żaden z głównych punktów spirytyzmu nie został uznany za

fałszywy czy błędny. Widzimy więc, że nauki spirytystyczne pochodzą od duchów, które wydają się dużo bardziej rozwinięte od ludzi. Dlatego te nauki mają pewną stabilność. Natomiast nie jest do końca tak samo z ruchem spirytystycznym. Ten ostatni składa się z nas, a przecież jesteśmy tylko ludźmi. Mamy nasze ludzkie niedoskonałości. Więc w całym ruchu także znajdujemy wiele niedoskonałości, błędów i zachowań dalekich od ideału. Niedoskonałość jednak jest czymś normalnym, co stanowi część naszej ludzkiej natury. Niestety nie jest tak, że zostając spirytystami, stajemy się od razu doskonali – wydaje mi się, że to jest jasne.

Inny punkt, o którym już wspomniałem, to fakt, że do tej pory tradycyjne religie stosowały zasady dogmatyczne. W spirytyzmie nie ma dogmatów. Tu chodzi o nauki, jest to więc wiara oparta na rozumie.

Pomówmy teraz o mediumizmie. Jak zapewne słyszeliście, medialność jest zdolnością naturalną, która istnieje od zawsze. Media istniały długo przed tym, zanim pojawił się spirytyzm – wspomnijmy chociażby Mojżesza czy Mahometa. We wszystkich kulturach występowały media. Nie można więc mylić mediumizmu ze spirytyzmem, bowiem znajdziecie wiele mediów, które nie są spirytystami. Bardzo ważne jest to rozróżnienie. Media spirytystyczne stosują metodologię, którą zaproponował Allan Kardec w *Księdze mediów*, oczywiście wykorzystując przy tym swoje zdolności za darmo i w celu pomagania innym.

Jest jeszcze coś, co nazywamy nekromancją, czyli wzywanie zmarłych. Chico Xavier powiedział, że w mediumizmie telefon dzwoni z tamtej strony – sygnał trafia tutaj na Ziemię, a nie z Ziemi w tamtą stronę. W związku z tym duchy komunikują się, z kim zechcą, kiedy same tego chcą, a także w miejscach, które samodzielnie wybiorą. W spirytyzmie odradza się wywoływanie konkretnych duchów, czyli „dzwonienie w drugą stronę”. Spirytyści czynią tak, ponieważ gdy wzywamy jakiegoś ducha, nie widząc go, nie jesteśmy do końca pewni, kto do nas przychodzi. Z tego powodu lepiej jest pozwalać, by duch manifestował się sam, spontanicznie. Jest tutaj jednak pewien wyjątek. Otóż każdy z nas posiada swego duchowego opiekuna, nazywanego także aniołem stróżem. Jest to duch dużo bardziej rozwinięty niż my i ma za zadanie wspomagać nasz rozwój. On jest zawsze do naszej dyspozycji i w tym punkcie nie możemy się wahać – jeśli posiadamy jakieś wątpliwości czy problemy, wzywajmy

go, gdyż on jest przy nas właśnie po to. Z drugiej strony ten duch czasami pojawia się także spontanicznie. Bywa że gdy robimy coś złego, pojawia się głos sumienia, który odzywa się i mówi, że popełniliśmy błąd – najczęściej jest to nasz duchowy przewodnik. Widzimy zatem, że spirytyzm nie ma nic wspólnego z nekromancją.

Kolejny temat, o którym chcę pomówić, to parapsychologia i metapsychika. Są to kierunki, których celem jest studiowanie tych samych zjawisk, które bada spirytyzm. W ich skład wchodzi mediumizm, prekognicja czy choćby transkomunikacja. Parapsychologia posługuje się paradygmatem materialistycznym i cały czas poddaje w wątpliwość istnienie duchów. Stara się wyjaśnić zjawiska, nie odwołując się do pojęcia ducha, podczas gdy spirytysta działa w oparciu o paradygmat spirytualistyczny. Dzięki naukom, które przekazały duchy, spirytyści są przekonani do istnienia duszy, co pozwala im pójść dalej w swoich badaniach. Z tego powodu różnice między spirytyzmem a parapsychologią są wyraźne. We Francji w 1919 roku powstał Międzynarodowy Instytut Metapsychiczny założony przez Jeana Meyera. Ta instytucja istnieje do dziś i przechowywane są tam m.in. gipsowe odlewy, które w okresie międzywojennym wykonano w czasie seansów z Polakiem – Frankiem Kluskim. W lutym tego roku pojechalismy w to miejsce z wykładem i byłem zaskoczony, bo z wyjątkiem kilku osób wszyscy byli tam spirytualistami. Więc stanowisko metapsychików również ewoluowało i oni także uznali te zasady. Widzimy zatem, że spirytyzm nie szuka zwolenników na siłę. Nie będzie robił kampanii reklamowej zachęcającej, by zostać spirytystą. Będzie za to przeprowadzał kampanię na rzecz pokoju, na rzecz rodziny, zawsze zgodnie z regułą, że każdy jest wolny w przyjęciu tych nauk i nie można mu niczego narzucać.

Czasami spotykamy ludzi, którzy uważają, że spirytyzm jest sektą. Aby to wyjaśnić, najpierw zdefiniujmy sektę. W 1999 roku parlamentarzyści francuscy napisali raport, w którym zaznaczono, że można odnaleźć dwaście cech charakterystycznych sekty. Możemy więc sprawdzić, czy spirytyzm do nich pasuje. Kiedy obiektywnie przeanalizujemy każdą z tych cech wyróżniających sekty, do każdego z tych charakterystycznych punktów możemy w pracach Kardeca znaleźć treści, które są im zupełnie przeciwnie. Podam taki przykład: typową cechą sekt są nadużycia finansowe.

W spirytyzmie natomiast funkcjonuje zasada darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Inną typową rzeczą w przypadku sekt jest próba izolowania ludzi, odcinania więzów z ich rodzinami i wyznawanymi przez nich wartościami. Tymczasem spirytyzm mówi, że człowiek jest stworzony, by żyć w społeczeństwie. Spirytysta ma więc obowiązki wobec bliskich, wobec rodziny, a nawet wobec tych, z którymi na co dzień się nie spotyka. Kolejną bardzo istotną cechą każdej sekty jest to, że prowadzi ona do procesu prania mózgu, gdy ludziom narzuca się pewne rzeczy wykorzystując – przykładowo – poczucie winy. Natomiast spirytyzm jedynie oferuje pewne nauki i pozostawia wolność w ich przyjęciu czy odrzuceniu. Poza tym członkowie sekt nie mogą z własnej woli ich opuścić. Jeżeli jednak chodzi o spirytyzm, to m.in. w *Księdze Duchów* napisano wyraźnie (w części poświęconej prawu wolności), że każdy człowiek ma wolną wolę i powinien mieć wolność w decydowaniu o sobie. Podstawową wartością spirytystów jest więc wolna wola – każdy może przyjść i każdy może odejść. A zatem ruch spirytystyczny nie odpowiada żadnemu z punktów charakterystycznych dla sekt. Do wspomnianego raportu dotyczącego sekt dołączono listę szkodliwych ruchów religijnych. Oczywiście spirytyzmu na niej nie ma – bardzo łatwo wykazać dlaczego; otóż brak tam elementów tradycyjnej religii, które już wymienilem.

Jeśli chodzi o kwestie naukowe, spirytyzm wprawdzie nie jest nauką akademicką, ale korzysta z metodologii naukowej, aby badać i analizować zjawiska.

Kolejna rzecz: polityka. Czy ruch spirytystyczny tworzy organizację polityczną? Odpowiedź brzmi – nie. W spirytyzmie powtarzamy, że nigdy nie powinniśmy skupiać się na tymczasowej władzy, opowiadać się po jednej albo drugiej stronie. Jedyną kwestią, która zawsze jest obiektem zainteresowania spirytystów w tej dziedzinie, jest miłosierdzie oraz pomaganie innym. W tym kontekście nie są ważne rasa, kolor skóry czy sympatie polityczne.

Spójrzmy jeszcze na sam ruch spirytystyczny. Możemy wymienić różne kategorie spirytystów. Mamy więc spirytystów-eksperymentatorów, którzy są przekonani do manifestacji duchów i myślą, że spirytyzm jest wyłącznie nauką opartą na obserwacji. Kolejna grupa to niedoskonali spirytyści – oni dostrzegają nie tylko same zjawiska, ale też konsekwen-

cje moralne, które z nich wynikają. Doceniają zasady moralne, ale nie udaje im jeszcze w pełni stosować ich w praktyce. Jest ich bardzo wielu, ja też jestem w pewnym sensie jednym z nich. Następną grupą to prawdziwi spirytyści. Są to ludzie, którzy nie tylko doceniają zasady moralne wynikające ze spirytyzmu, ale też wcielają je w życie. O wiele trudniej takich znaleźć w porównaniu do przedstawicieli poprzednich grup, ale reprezentują sobą pewien ideał, do którego powinniśmy dążyć. Jeśli spojrzymy na Jezusa, Gandhiego czy innych ludzi, którzy mieli wielką misję na Ziemi, bardzo cenimy ich postawę, sposób życia, zasady czy dążenie do unikania przemocy. Musimy zarazem przyznać, że na naszym globie wciąż jest mało ludzi, którzy byliby w stanie zrobić to, co oni. Kardec wspomina także czwartą kategorię: spirytystów egzaltowanych. Należą do niej ludzie, którzy ze zbyt wielkim zaufaniem i naiwnością traktują świat niewidzialny. Wystarczy, że usłyszą uderzenie nieznanego pochodzenia, a już przypisują je działalności duchów. Oni też powinni stąpać twardo po ziemi, ale tego nie robią. Ten problem spotykamy zwłaszcza w mediumizmie. Wiele osób zaczyna zajmować się mediumizmem w sposób dość naiwny. Wierzą we wszystko, co duchy mówią; bardzo się cieszą, gdy widzą przekaz podpisany imieniem Kardeca czy Jezusa, nawet jeśli sama wiadomość nie ma żadnej wartości. Istnieje wiele przykładów tego rodzaju mediów, które przez takie podejście i swoją naiwność ulegają opętaniu.

Chciałbym zakończyć to wystąpienie, rozwijając hasło sformułowane przez Allana Kardeca: PRACA, SOLIDARNOŚĆ, TOLERANCJA. Praca niech służy dobru. Solidarność powinna istnieć między ludźmi, którzy są braćmi, a spośród których każdy jest inny. Tolerancja dotyczy niedoskonałości innych, ponieważ my sami jesteśmy niedoskonalymi. Są to słowa, które pomagają nam w rozwoju, dzięki czemu przyciągamy dobre duchy i duchowych przewodników. Ci pomnożą nasze wysiłki, co pozwoli nam osiągnąć rezultaty, których w innym przypadku nie będziemy mogli uzyskać. Dzięki temu staniemy się szczęśliwi. Im więcej dajemy, tym bogatsi się stajemy. To są rzeczy, o których spirytyści uczą i które starają się wcielić w życie. Streszcza się to w słowach, które powiedział Allan Kardec: „Bez miłosierdzia nie ma zbawienia”. Dziękuję!



Jak wygląda życie po tamtej stronie?

Konrad Jerzak

Wykład wygłoszony w czasie 1. Polskiego Kongresu Spirytystycznego

Na temat życia po śmierci ukazuje się teraz coraz więcej książek, takich jak *Nasz Dom* Chico Xaviera czy *Błękitna Wyspa*, w której angielskie medium William Stead opowiada swoich doświadczeniach po śmierci. Mamy tu przykład nietypowej sytuacji, kiedy medium nie tyle przekazuje informacje od duchów, co samo jako duch udziela nam bardziej szczegółowych danych.

Zacznę jednak od krótkiej historii, którą znany poeta z Bliskiego Wschodu Rumi opowiedział kiedyś o królu Salomonie. W Jerozolimie do Salomona przybiegł zrozpaczony mężczyzna, który poprosił go o pomoc. Powiedział:

– Udałem się dzisiaj na targ i zobaczyłem anioła śmierci Azraela. Przeraziłem się, bo wiedziałem, że przyszedł po mnie. Spojrzałem na niego i teraz nie wiem co zrobić. Wiem, że czeka na mnie śmierć, co mam zrobić? Salomonie, pomóż mi. Może przeniesz mnie w inne miejsce, by anioł śmierci mnie nie znalazł.

– Dobrze, spełnię twoją prośbę – odpowiedział Salomon, po czym wezwał wiatr, który przeniósł tego człowieka daleko, do Indii. Sprawa jednak na tyle zainteresowała Salomona, że wkrótce udał się na targ, gdzie odnalazł anioła śmierci Azraela. Podeszedł do niego i zapytał: – Azraelu, przybył do mnie człowiek, który był bardzo przerażony z twego powodu. Co się takiego stało?

Azrael odparł:

– Ależ ja sam byłem bardzo zdziwiony, bo dziś otrzymałem polecenie, że mam po niego przyjść i spotkać go w Indiach. Kiedy jednak zobaczy-

łem go w Jerozolimie, zupełnie nie mogłem zrozumieć, jakim sposobem ten człowiek wkrótce ma się znaleźć tak daleko stąd.

Ta historia pokazuje jedną, bardzo ważną rzecz: od śmierci nie da się uciec. Każdy z nas, chociaż starałby się jak mógł, aby uniknąć śmierci – jak ten biedny człowiek, który szukał pomocy Salomona – nie zdoła tego zrobić. Spotka ona każdego. Dlatego też wszyscy zastanawiamy się, co czeka nas po śmierci. Myślą o tym nie tylko osoby, które wyznają jakąś religię, filozofię, ale również ateści, bo oni też zadają sobie te pytania, wierząc przy tym, że po śmierci czeka nas nicość. Zastanawiają się zatem, jak ta nicość będzie wyglądała.

Pytań dotyczących życia po śmierci jest mnóstwo. Bardzo długo zastanawiano się nad nimi i szukano odpowiedzi. Przełom nastąpił w połowie XIX wieku za sprawą Allana Kardeca, który zainteresował się zjawiskami mediumicznymi i zaczął uczestniczyć w seansach, które były wówczas bardzo modne i masowo organizowane we Francji. Allan Kardec zadawał tam pytania duchom, by dowiedzieć się jak najwięcej o tym, jak wygląda życie po śmierci. Czy duchy, które manifestowały się na tych spotkaniach są szczęśliwe? Jakie są warunki tego szczęścia? Jak wygląda ich egzystencja? Czym ludzie się tam zajmują? Podobnie jest w *Błękitnej Wyspie* – książce, w której William T. Stead mówi, że takie pytania są czymś naturalnym. Bo przecież, gdy ktoś z naszych bliskich udaje się za granicę, również zastanawiamy się, czym się tam zajmuje. Tak więc każdy nosi w sobie takie pytania i zadaje je zarówno mając na myśli siebie, jak też swoich bliskich, którzy znajdują się już po drugiej stronie. Jednak Allan Kardec zawsze powtarzał, że aby dowiedzieć się czegoś o jakimś miejscu, nie wystarczy zapytać się jednej osoby, która je zamieszkuje, ponieważ ona może mieć dosyć ograniczone spojrzenie. Trzeba tak naprawdę przepytac jak najwięcej osób i szukać jak najwięcej cech wspólnych w ich odpowiedziach. Należy tak zrobić, ponieważ możemy natrafić na ludzi o różnym wykształceniu, mieszkających w rozmaitych rejonach tego miejsca. Ktoś, kto jest gdzieś bardzo krótko, nie będzie miał dobrego oglądu tego, jak dane miejsce wygląda i czym się charakteryzuje. Podam następujący przykład. Jak wiadomo Finlandia to kraj śniegów, gdzie słońce pojawia się rzadko, a gdy temperatura sięga 20°C, ludzie zaczynają się opalać. Tak się złożyło, że kiedy odwiedziłem Finlandię, temperatura wynosiła 30°C i w czasie jednego ze spotkań stwierdziłem, że

gdybym miał wypowiedzieć się o tym miejscu na podstawie tego jednego dnia, powiedziałbym, że jest to ciepły kraj, gdzie praży słońce i jest gorąco. A zatem trzeba przeanalizować jak najwięcej informacji i szukać tego, co wspólne. Różni ludzie, czy w tym przypadku duchy, które przekazują nam informacje, mogą mieć własne spojrzenie i mieć swoją wizję, mogą mylnie interpretować niektóre rzeczy, ale na podstawie tego, co nam przekazują, jesteśmy w stanie odkryć ogólne zasady, które rządzą życiem po śmierci. To właśnie robił Allan Kardec: analizował przekazy od duchów, sprawdzając, czy są logiczne.

Przytoczę teraz przykład, który pokaże jak ważna jest taka analiza i jak bardzo mogą się różnić spojrzenia ludzkie. Na jednym ze swoich wykładów Derek Silvers opowiadał o ulicach w Japonii. Przytoczył następującą historię: pewien Europejczyk udał się do japońskiego miasta i zapytał napotkanego Japończyka, jak nazywa się ulica, na której się znajdują. Japończyk zdziwił się tym pytaniem. Europejczyk powtórzył pytanie, w odpowiedzi na co jego rozmówca powiedział: „U nas ulice nie mają nazwy. Nazwy mają natomiast bloki mieszkalne, które znajdują się między ulicami”. Tymczasem w Europie jest na odwrót, bo tam najpierw nazywa się ulicę, a następnie nadaje numerację blokom. Mamy tu zatem dwa zupełnie odmienne spojrzenia. Niby patrzymy na jedno miejsce, ale widzimy je inaczej. Japończyk nie pomyśli, że to ulica ma nazwę. Będzie raczej pytał o nazwę bloku mieszkalnego, a Europejczyk odwrotnie – aby rozeznać się w terenie, będzie patrzył najpierw na puste przestrzenie między domami, a nie na same domy. Więc różnice są duże i podobnie też rozmaite są odpowiedzi duchów. Przekazują nam wiele informacji, natomiast nie mogą powiedzieć w stu procentach wszystkiego, bo też nie wszystko możemy zrozumieć, często nie mając do dyspozycji odpowiedniego porównania czy punktu odniesienia. Kiedy jednak zbierzemy te dane, które otrzymujemy od duchów, ukazują się pewne punkty wspólne, które odnajdziemy wszędzie.

Przeanalizowałem mnóstwo książek literatury brazylijskiej, francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. Posiadam nawet książkę napisaną w Indiach przez mieszkankę Bombaju, która mediumicznie otrzymuje przekazy od swoich synów. Patrząc na to widzę wyraźnie elementy wspólne, które pojawiają się we wszystkich tych dziełach.

Pierwszym z tych elementów jest okres przejściowy i zaburzenia, które po śmierci przeżywają duchy. Jest to czas potrzebny do przystosowania się do nowej sytuacji w zaświatach.

Kolejna rzecz, która również pojawia się wszędzie: to informacja, że zaświaty podzielone są na sfery, o czym opowiem zaraz nieco więcej. Zauważmy na razie, że nie jest to jedno miejsce, do którego trafiają zmarli, ale mamy tu do czynienia z przestrzenią w jakiś sposób podzieloną.

Następnym zagadnieniem, które znajduje się w wielu przekazach, jest reinkarnacja. Ona nie pojawia się wszędzie i dlatego często podkreśla się, że spirytyzm francuski, nawiązujący do Allana Kardeca, głosi reinkarnację, podczas gdy spirytualizm anglosaski nie mówi tak wiele o idei kolejnych wcieleń. Ale nie jest to tak oczywiste, ponieważ i tam temat reinkarnacji pojawia się, na przykład w *Błękitnej Wyspie*, gdzie mówi się o niej wprost. W innych przekazach wspomina się o tej koncepcji w zawołowanej formie albo duchy same odsuwają tę sprawę na bok, zaznaczając, że zostanie poruszona później.

Pozwolę sobie teraz przyrzeć się bliżej każdemu z tych trzech etapów i opowiedzieć wam o nich bliżej.

Zacznijmy więc od etapu zaburzeń. Przybierają one różny kształt i odnajdujemy je w rozmaitych sytuacjach, ale oczywiście posiadają cechy wspólne. O bardzo intrygującej rzeczy związanej z tym tematem pisał Michael Tymn, który jest australijskim badaczem zagadnień związanych z życiem po śmierci. Opisując ten etap, zwrócił uwagę, że jest to rodzaj drugiej śmierci. Każdy z nas umiera i przenosi się w zaświaty, i żeby dotrzeć do właściwego miejsca, w którym ma przebywać, musi przebrnąć przez okres tymczasowy. Jak to wygląda? Otóż duch, który odłącza się od ciała, bardzo często odnosi wrażenie, że wcale nie umarł. Skrajnym przypadkiem są tu osoby, które nie wierzą w życie po śmierci. Spodzielają się tylko nicości, więc kiedy okazuje się, że dalej istnieją, ich świadomość nie może zaakceptować faktu śmierci. Skoro nie umarłem – mówi taki człowiek – to znaczy, że nadal żyję! Jest to więc etap, w którym wiele duchów funkcjonuje w swego rodzaju chaosie. Czują, że żyją, spoglądają na siebie i dochodzą do wniosku, że wyglądają niemal tak samo jak za życia, ale widzą też na przykład swoje ciało, które leży w pobliżu (choć bywa też, że go nie dostrzegają, na przykład w sytuacji, jaka czasami następuje

po wypadku). Kiedy zatem okazuje się, że dalej żyją, próbują nawiązać kontakt z bliskimi, ale nie są w stanie tego zrobić. Potwierdzają to liczne zjawiska mediumiczne, do których dochodzi niedługo po śmierci jakiejś osoby. Obserwują je członkowie rodziny zmarłego, którzy na co dzień nie są mediami, ale wtedy akurat widzą, że dzieje się coś niezwykłego. Nagle spadają różne przedmioty, czują czyjaś obecność, bywa że doświadczają rozmaitych zdarzeń związanych ze zmarłym nawet jeszcze nie wiedząc, że ta osoba nie żyje. Są to doświadczenia tak typowe, że ilekroć o nich wspominam, zawsze ktoś potrafi przytoczyć podobne przykłady z własnego życia. Osobiście znam kobietę, która po śmierci męża widziała go codziennie siedzącego przy jej łóżku. Działo się tak przez kilka dni, po czym duch jej męża zniknął.

Odzwierciedlenie tej prawdy możemy dostrzec również w tradycyjnych wierzeniach religijnych. Wśród osób wyznających prawosławie panuje przekonanie, że dusza po śmierci przebywa jeszcze przez kilka dni na ziemi, po czym zostanie osądzona i przeniesiona w inne miejsce.

A zatem na tym pierwszym etapie duch często próbuje nawiązać kontakt. Oczywiście po pewnym czasie staje się to dla niego irytujące, bo nikt nie odpowiada na jego próby zwrócenia uwagi. Budzą się w nim emocje, które są powodem rozmaitych zdarzeń doświadczanych przez jego bliskich. Te sytuacje bardzo często są trudne. Zdarza się, że duchy nie potrafią zaakceptować stanu rozłączenia od ciała i próbują do niego wracać, co kończy się niepowodzeniem. W tym pierwszym okresie zasadnicze znaczenie ma próba dotarcia do zmarłego, poprzez nasze myśli i modlitwy, aby zrozumiał, że znajduje się w odmiennej sytuacji niż za życia – że już nie żyje na sposób fizyczny, a jego egzystencja uległa absolutnej przemianie. Dlatego powinien przestać próbować powrotu do życia, bo to nie może się już udać. Trzeba próbować przekazać mu, aby spróbował pójść dalej i szukał pomocy po drugiej stronie.

Warto tu wspomnieć miejsce, które pojawia się w książce (i oczywiście w filmie) pt. *Nasz Dom*. Nazywa się ono *Umbralem*, ale posiada różne nazwy: *kraina cienia*, *Hades* itd. Znajdują się tam duchy, których doświadczenia są trudniejsze; które nie mają pojęcia o tym, co się z nimi dzieje. Bardzo często duchy, zwłaszcza te, które odpowiadają za rozmaite przewinienia, potrzebują czasu, żeby odłączyć się od materii i emocji

związanych z fizycznością. Trafiają więc w „miejsce” takie jak Umbral, przy czym trudno mówić tu o miejscu w naszym rozumieniu. Są to raczej twory ich umysłów. Umierając w poczuciu winy spowodowanej złymi uczynkami, same tworzą wokół siebie świat pełen negatywnych emocji. Ci, którzy wierzyli w piekło, przykładowo są przekonani, że trafili właśnie tam, identyfikując to miejsce ze swoimi wyobrażeniami. Tak naprawdę przebywają tam przede wszystkim po to, żeby odciąć się od fizyczności, której jeszcze doświadczają, i móc pracować oraz rozwijać się dalej. Te pierwsze chwile pobytu w zaświatach są bardzo trudne, gdyż często towarzyszy im wiele emocji, poczucie winy, zwłaszcza w przypadkach samobójstwa. W takiej sytuacji trudno jest temu duchowi zrobić cokolwiek więcej i potrzebuje okresu, który umożliwi mu pójście dalej w przyszłości. Czasami w przekazach pojawiają się takie sformułowania jak *Dolina samobójców* i podobne, gdzie trafiają duchy, które dopuściły się większych przewinień. Należy jednak wiedzieć, że wszystkie te miejsca mają charakter przejściowy. Nie ma tu mowy o wieczności. Duch przebywa tam wyłącznie przez czas, który jest mu potrzebny do zrozumienia swojego błędu, a w konsekwencji – do wyrażenia woli zadośćuczynienia.

Przechodząc już do następnego tematu, powinienem wspomnieć o kolejnej interesującej rzeczy – kwestii cierpień oraz potrzeb fizycznych. Bardzo często duchy, które się manifestują, mówią: „Jest mi zimno”, „Jestem głodny” itp. Bywa, że spotyka się to z drwiną, bo ktoś może powiedzieć: jakże to? Skoro nie ma już ciała, nie powinien tego czuć. Skoro nie posiada żołądka, nie może odczuwać głodu. Tymczasem duchy, które za życia były uzależnione od alkoholu, szukają go nadal po śmierci, dlatego też czasami trzymają się ludzi uzależnionych, czerpiąc od nich energię, która daje im namiastkę tego, czego pragną. Skąd się biorą te cierpienia i wrażenia? Wydaje się, że ich charakter nie jest fizyczny. Gdy sami spojrzymy na własne odczucia, stwierdzimy, że funkcjonują na dwóch płaszczyznach. Mamy więc do czynienia z warstwą fizyczną oraz warstwą duchową czy też umysłową. W przypadku każdej choroby, każdego uzależnienia czy potrzeby fizycznej, wielokrotnie to nasz umysł dąży do jej zrealizowania. Dlatego często się mówi, że alkoholizm czy narkomania to nie tylko choroby ciała, ale także choroby umysłu. W przypadku osób, które przekroczyły już próg śmierci, ciała już nie ma, ale pozostaje dusza,

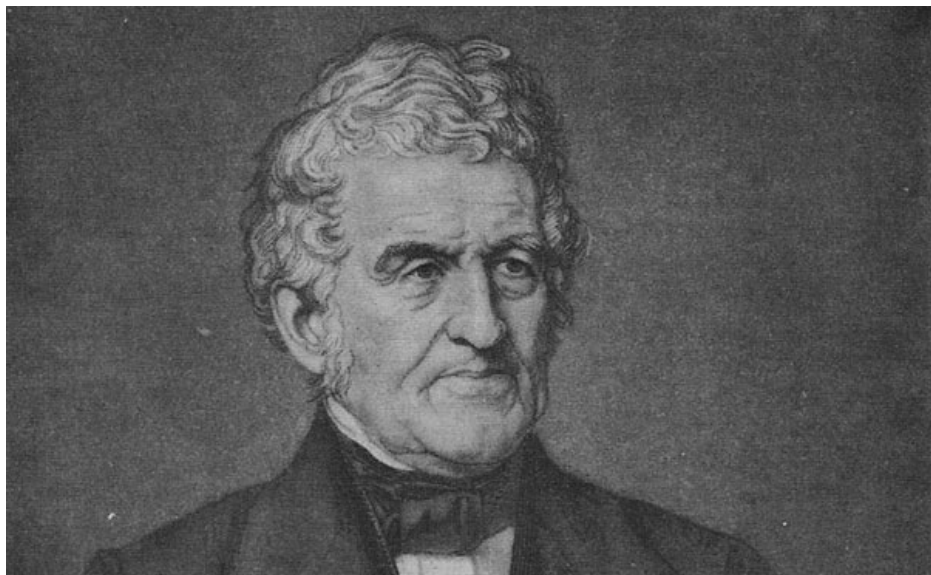
która nadal doświadcza nierozwiązanego problemu. Ten ostatni istnieje ciągle w zaświatach.

Ów okres przejściowy jest więc charakterystyczny dla większości duchów – począwszy od najprostszych zaburzeń związanych z trudnością w rozeznaniu się w nowej sytuacji, aż po doświadczenia trudniejsze, gdy ktoś znajduje się w miejscu, z którego nie potrafi się uwolnić i w którym odczuwa rozmaite cierpienia. Jest to bardzo typowe i dzieje się tak z większością ludzi.

Na różnych etapach pojawiają się też duchy osób bliskich, które przeszły na drugą stronę przed nami. Już nawet osoby umierające często widzą członków rodziny, zdarza się także, że widzą osoby nieżyjące, choć jeszcze o ich śmierci nie wiedzą. Takie przypadki opisywał między innymi Ernesto Bozzano. Wspominał choćby historię kobiety, która leżała w szpitalu w stanie terminalnym, a w międzyczasie zmarła jej siostra. Lekarzy zabronili przekazywania jej tej informacji w obawie przed pogorszeniem jej stanu zdrowia. Ona jednak wkrótce potem zaczęła widzieć swoją siostrę i była przekonana, że ta ją odwiedza. Rzecz jasna nie do każdego na tym etapie przychodzą bliscy. U tych, którzy trafiają do takich miejsc jak *Umbra* czy *Kraina cienia*, najważniejsze jest odłączenie od fizyczności i przejście przez okres wymagany do skruchy i przyzwyczajenia się do nowych warunków – oni nie doświadczają jeszcze obecności zmarłych bliskich.

Co dzieje się z duchem później? W relacji spisanej przez Chico Xaviera widzimy ducha André Luiza, który za życia oddawał się licznym nadużyciom i był później traktowany niemalże jako samobójca, ponieważ doprowadził do zniszczenia swego ciała. Z tego powodu trafił do *Umbra*, ale potem został przeniesiony do „Naszego Domu”. Duchy trafiają jednak w rozmaite miejsca.

Jeden z badaczy spirytystycznych, Robert Hare, który był profesorem chemii na Uniwersytecie w Pensylwanii, początkowo był sceptykiem, który historii o duchach wkładał między bajki. Zaczął jednak przychodzić na spotkania mediumiczne i zainteresował się bliżej zjawiskami spirytualizmu. To, co zazwyczaj przekonuje ludzi na podobnych spotkaniach, to nie rozmowy z duchami znanych ludzi, ale kontakt z bliskimi. Robert Hare otrzymał tą drogą możliwość porozmawiania ze swoimi rodzicami i zmarłą siostrą. Było to dla niego tak przekonujące, że spowodowało



Robert Hare.
Foto Arch.

przełom w jego podejściu do tych zagadnień. Stał się gorliwym zwolennikiem spirytyzmu. Nadto postanowił, że opracuje przyrząd, który posłuży ludziom do kontaktu z zaświatami. Nazwał go spirytoskopem. Przypominał on krąg z literami, podobny do tabliczki ouija, posiadał wahadełka, rozmaite elementy, które ułatwiały pozyskiwanie informacji z zaświatów w taki sposób, że wiadomość była zapisywana bez wiedzy medium.

Hare wielokrotnie pytał swoich zmarłych bliskich o to, jak wygląda życie w zaświatach. Jego ojciec powiedział mu, że zaświaty są podzielone na siedem sfer. Tego typu porównania znajdujemy w przekazach spirytystycznych bardzo często. Wspomina się o sferach „niższych” i „wyższych”. Pojawia się zatem termin „sfera”, który określa rozmaite miejsca mieszczące się na różnych poziomach. Zatem Robert Hare usłyszał od ojca, że tych sfer jest siedem, natomiast inne duchy podawały, że jest ich dziesięć, dwanaście, piętnaście... W wyniku tych rozbieżności trudno było o zorientowanie się w ich liczbie. Dlatego też Allan Kardec w *Księdze Duchów* postanowił zadać następujące pytanie (nosi ono numer 1017): „Duchy mówiły, że mieszkają w czwartym, piątym niebie itd. Co przez to rozumiały?” Duchy wyjaśniły mu, że zmarli widzą rzeczywistość z zaświatach

i analizują ją w oparciu o swoje przekonania, które mieli za życia. Zwróćmy uwagę na wiele powiedzeń, które przeszły do potocznego języka, jak np. „być w siódmym niebie” itd. Podobne skojarzenia oraz ograniczony punkt widzenia danego ducha powodowały więc rozbieżności. Naprawdę jednak nie ma jakiejś ograniczonej liczby tych poziomów – wiadomo tylko, że istnieją różne sfery. Tę informację znajdujemy we wszystkich książkach, które opisują życie po śmierci.

W wypowiedziach z zaświatów, zawartych w *Księdze Duchów*, *Księdze mediów* czy w *Niebie i piekle według spirytyzmu* Allana Kardec, nie znajdziemy dokładnych opisów, bo też Kardec nie pytał szczegółowo o zajęcia duchów. Bardziej interesowało go to, czy są szczęśliwe czy nie. Nie ma tam odpowiedzi, czy mieszkają w domach, czy dysponują środkami transportu itd. Takich rzeczy tam nie odnajdujemy, ale w pracach tych zawarte są inne informacje, które oczywiście znajdują potwierdzenie w innych książkach.

Dysponujemy zatem wiedzą o istnieniu różnych sfer w zaświatach. Pozostaje zadać sobie pytanie – czym one są? Czy są konkretnie zlokalizowane? Ludzie przecież wyobrażali sobie kiedyś, że niższe sfery znajdują się pod ziemią, a wyższe w niebie, do którego dusze wznoszą się po śmierci itd. Interesującą odpowiedź, która znajduje potwierdzenie także w innych badaniach i spostrzeżeniach, znajdujemy u anglikańskiego pastora Williama Stanton Mosesa. Początkowo pracował on jako pastor, potem jednak zafascynował się kontaktami z duchami i wreszcie sam zaczął pisać mediumicznie książki. Otrzymywał przekazy m.in. od ducha, który podpisywał się jako *Imperator*. Ów duch wyjaśnił mu jedną rzecz: te sfery nie są miejscami fizycznymi (Kardec również o tym wspomina), lecz stanami umysłu. W tym miejscu wypada wspomnieć także badania Bruce’a Moena, który ukazuje sposoby przenoszenia się na różne stany umysłu, które nazywa „focusami”. Jest to bardzo podobna koncepcja.

Sfer jest bardzo wiele i aby przejść do położonych „wyżej”, należy też wejść w wyższy stan umysłu. Nie zawsze będziemy w stanie tam dotrzeć, łatwiej za to wejść do sfer niższych. Jest to jedna z charakterystycznych rzeczy, o których wspominają duchy – bardzo ciężko dostać się do sfer szczęśliwszych, gdzie znajdują się duchy rozwinięte, posiadające większą



William Stanton Moses

Foto Arch.

wiedzę i doświadczenie. Natomiast zejść do niższej sfery może właściwie każdy.

Widzimy więc, że w rzeczywistości nie każdy, kto trafia w zaświaty, może podróżować tam, gdzie chce, choć teoretycznie taka możliwość istnieje. Na zaświaty składa się więc bardziej złożona i skomplikowana organizacja. Zasadniczo nie jesteśmy w stanie dostawać się na wyższe poziomy, chociaż czasami umarli są tam zabierani przez inne duchy na pewien czas. Co ciekawe, to, co rzuca się w oczy w przekazach z zaświatów, to informacja, że duchy początkowo nie podróżują same. Zawsze ktoś im towarzyszy. Nawiążę tu do

przykładu znanego mi osobiście. Jakiś czas ten zmarł ojciec mojej znajomej. Po jego śmierci ona widziała go, ale nie samego, lecz w towarzystwie dwóch innych postaci, których nie była w stanie rozpoznać. Postaci te przyprowadziły go do niej niedługo po jego śmierci, po czym razem z nim odeszły. Jest to typowa sytuacja, a warto też dodać, że czasami zdarza się, iż duchy są zabierane w wyższe sfery, aby mogły ujrzeć szczęście, które na nie tam czeka. Ma to na celu zmotywowanie ich do pracy nad swoim rozwojem.

W miejscach, o których mówię, w owych stanach umysłu – co istotne i co już nadmieniałem – wiele rzeczy tworzonych jest drogą kreacji myślowych. Myśl tworzy wszystko. Wskutek tego w otrzymywanych przekazach znajdujemy czasami wręcz zabawne opisy, które na pierwszy rzut oka trudno zrozumieć. Dobrym przykładem jest książka *Raymond: życie po śmierci*, w której Oliver Lodge – znany angielski badacz – zamiesz-

cza przekazy od swojego syna, który zginął w czasie I wojny światowej. Książka ta zawiera opisy rzeczy, które wydają się bardzo przyziemne. Syn Lodge'a opisuje, jak trafił w zaświaty, jakie ubrania tam nosił – dowiadujemy się na przykład, że na początku zakładał melonik, garnitur, ale jako że nikt inny nie nosił podobnych strojów, zaczął ubierać się w białe szaty. Podobne opisy wydają nam się śmieszne, ale warto zastanowić się nad tym głębiej.

Ludzie zazwyczaj spodziewają się, że śmierć przeniesie ich w jakieś zupełnie nieznane miejsce. W rzeczywistości jednak mamy do czynienia z procesem. Do wszystkiego trzeba dotrzeć pokonując kolejne etapy. Nie może być tak, że po śmierci trafimy tam, gdzie zupełnie się nie odnajdziemy. Byłoby to dla nas zbyt trudne i skutkowałoby zagubieniem.

Zmarli zazwyczaj trafiają w rejony, gdzie myśli innych duchów gromadzą się i mają charakter wspólny. Przykładem jest miejsce opisywane przez ducha André Luiza w książce *Nasz Dom*. Jest ono typowe dla umarłych, którzy funkcjonowali w kręgu brazylijskiej kultury. Widać to szczególnie w podejściu to hierarchii, do życia w rodzinie itp., co przykładowo nam mogłoby do końca nie odpowiadać. Innym miejscem, które można by tu wymienić jest oczywiście „Błękitna Wyspa” Steada. Jest to sfera tymczasowa, w której duchy przyzwyczajają się do nowych warunków. Mogą tam zajmować się wszystkimi rzeczami, które interesowały je na ziemi. Jeśli ktoś lubił uprawiać jakiś sport, może robić to nadal. Jeżeli ktoś pasjonował się muzyką, może tę pasję realizować również tam. Chodzi o to, aby z jednej strony duch nie przeżywał szoku w nowym otoczeniu, a z drugiej o to, by zmotywować go do nauki.

Jaki jest cel przebywania w tych miejscach? Spójrzmy na to, w którym obecnie przebywamy, czyli na Ziemię, ale też na zaświaty. Skupmy się teraz nad problemem: jak jedno służy drugiemu? Odpowiedź materialistów jest prosta: te sfery, o których mówiłem, nie istnieją. Ziemia jest jedynym miejscem, w którym egzystujemy. Ktoś inny powie, że na Ziemi przygotowujemy się do życia wiecznego, a potem trafiamy na zawsze do nieba albo piekła. Zgodnie z tą drugą koncepcją nasze krótkie życie zadecyduje o miejscu, do którego trafimy na wieczność. Naprawdę jest jednak tak, że to życie w zaświatach jest życiem prawdziwym. Na Ziemię trafiamy na krótki czas, a potem powracamy ponownie do naszej właściwej egzysten-

cji. Jaki jest cel tego pobytu? Nie można tego problemu wytłumaczyć bez przyjęcia idei reinkarnacji.

Od dłuższego czasu funkcjonowało obok siebie wiele mylnych koncepcji związanych z tą ideą. Między innymi dlatego duchy w świecie anglosaskim o niej nie wspominały. Z kolei te, o których mówiłem – jak *Imperator* u Moseśa – przekazywały, że wprawdzie reinkarnacja istnieje, ale działa inaczej niż ludzie ją sobie wyobrażali, dlatego nie mówiły o niej nic więcej. Było też wiele błędnych przekonań, które mieszały w sposób nierzadko nieuporządkowany różne pomysły zaczerpnięte ze wschodnich wierzeń. Dopiero w pracach Allana Kardeca zarysowała się sensowna wizja, która tłumaczy dlaczego duchy się wcielają i dlaczego później trafiają z powrotem na Ziemię.

Spirytyzm uczy, że duch na początku jest nieświadomy i pozbawiony wiedzy. Jego celem jest osiągnięcie doskonałości. Nie da się jednak zrobić tego wyłącznie w jednym życiu, podobnie jak nie można tego dokonać tylko w zaświatach. Konieczne jest zatem współdziałanie obu tych elementów stworzenia. Upraszczając, można powiedzieć, że w zaświatach uczymy się, zdobywamy wiedzę, natomiast Ziemia jest miejscem, gdzie testujemy nasze zdolności i umiejętności. Trafiamy tu po to, aby zweryfikować to, czego się nauczyliśmy wcześniej. Oczywiście na Ziemi także zdobywamy wiedzę, ale zarysowany tu podział i tak pozostaje widoczny, tym bardziej, że to Ziemia pozwala nam odkupić nasze błędy i naprawić to, co zrobiliśmy niewłaściwie. Zawsze dostajemy szansę, żeby tu powrócić i pogodzić się z osobami, z którymi wiążą nas trudne doświadczenia.

Teoria reinkarnacji jest więc jedynym dobrym wyjaśnieniem. Nie odnajdujemy jej wprawdzie w przekazach od wszystkich duchów, ale bardzo wiele z nich do niej nawiązuje. I tak na przykład William Stead po śmierci opisuje w *Błękitnej Wyspie* typową wizję zaświatów, ale nie pomija też tematu reinkarnacji, zaznaczając że na późniejszym etapie dochodzi do sytuacji, gdy duchy mogą sobie wybrać kolejne życie. Innym to życie jest wybierane, pozostali zaś przebywają w zaświatach jeszcze przez pewien czas, by dalej się uczyć.

Dlaczego duchy we Francji tak dużo mówiły o reinkarnacji, a w Stanach Zjednoczonych już nie? Kiedy spojrzymy na dziewiętnastowieczną Francję, zobaczymy że była ona krajem światopoglądowo niejednorodnym.

Już wcześniej pojawiał się silne nurty ateistyczny oraz deistyczny, które odrzucały tradycyjną naukę Kościoła. Wiązała się z tym duża otwartość na nowe idee. Tymczasem na obszary, na których powstały Stany Zjednoczone, bardzo często udawali się ludzie, którzy byli przedstawicielami rozmaitych odłamów protestanckich, często bardzo radykalnych. Niejednokrotnie zdarzało się, że wyjeżdżali tam ze względu na to, że w starym kraju nie byli akceptowani. Im jednak – ludziom o silnej tożsamości – również ciężiej było zaakceptować nowe idee. Punktem wspólnym, a duchy przecież bardzo często szukają punktów wspólnych, było to, że życie po śmierci istnieje. Każdy wiedział, że egzystencja poza grobem to fakt, każdy miał pewne wyobrażenie, np. nieba czy piekła, duchy natomiast starały się doprecyzować te zagadnienia w swoich przekazach. Mówiły więc, że piekła nie ma – jest za to okres przejściowy, przez który trzeba przejść, by potem dostać kolejną szansę. Rozwiązaniem jest oczywiście reinkarnacja.

Allan Kardec wyjaśnił też inną kwestię. Kiedy już mniej więcej posiadamy wyobrażenie tego, co nas spotka po śmierci i wiemy że istnieją mniej i bardziej szczęśliwe sfery, pojawia się pytanie: jak dostać się w miejsce, gdzie będziemy mogli cieszyć się szczęściem? Allan Kardec, zebrawszy informacje zaczerpnięte z nauk podanych przez duchy, przekazał nam jedną receptę: *bez miłosierdzia nie ma zbawienia*. Pokazał tym samym rzecz najważniejszą. Gwoli ścisłości: nie traktował miłosierdzia jako jałmużny, ale jako pomoc innym, przebaczenie win, wyrozumiałość dla ludzkich niedoskonałości. Uznał, że to jest klucz. Jeśli go nie posiadamy, niezależnie od tego, w co wierzymy, nie znajdziemy szczęścia. Jest to zresztą fantastyczna informacja dla ludzi, którzy na przykład zamartwiają się, czy nie zapisać się do jakiegoś kościoła. Często przecież mamy do czynienia z poglądami zgodnie z którymi, jeśli ktoś nie przynależy do jakiejś wspólnoty wyznaniowej, nie ma szans na szczęście po śmierci. Spirytyzm uczy czegoś innego: nie ma znaczenia to, czy ktoś jest chrześcijaninem, muzułmaninem, buddystą czy nawet ateistą. Najważniejsze, i tylko to ma tak naprawdę znaczenie, jest jedno: czy jest dobrym człowiekiem. Tylko to warunkuje naszą przyszłość za grobem. Jeśli będziemy postępowali w życiu dobrze, pomagając innym, nasza sytuacja w zaświatach będzie lepsza. Jeżeli natomiast nie uda się nam wypełnić tego ideału, otrzymamy kolejną szansę.

Na koniec opowiem jeszcze pewną historię, która potwierdza tę prawdę. Otóż żył niegdyś młodzieniec, któremu nie zależało na tym, aby być dobrym człowiekiem. Ale pewnego dnia przemówiła do niego miłość i zapytała go: „Dlaczego nie kierujesz się w życiu dobrem? Czemu nie pomagasz innym?” Młodzieniec odpowiedział: „Bo nie chcę”. To zresztą typowe dla nastolatka. Kiedy jednak nieco dojrzał, założył rodzinę, przekroczył trzydziesty rok życia, które też stało się już bardziej stabilne, miłość znów do niego przemówiła i zapytała ponownie: „Czemu nie jesteś dobrym człowiekiem?” Wtedy powiedział: „Bo mogę sobie na to pozwolić”. Minęły kolejne lata i miał już ponad czterdzieści lat i wtedy miłość także pojawiła się i zapytała: „Dlaczego postępujesz w życiu tak źle?” Wówczas odpowiedział: „Ponieważ to ja tu rządzę”. Aż wreszcie zestarzał się i miłość zjawiła się po raz ostatni. I znów zapytała: „Czemu ciągle postępujesz tak samo? Dlaczego nie kierujesz się dobrem?” Ów człowiek powiedział: „Bo ja tego żądam”. Wreszcie przyszedł koniec na tego człowieka i zjawiła się już nie miłość, lecz śmierć. Ich rozmowa potoczyła się mniej więcej w ten sposób:

– Zabieram Cię ze sobą – powiedziała śmierć.

– Dlaczego?

– Ponieważ tego chcę.

– Ale ja mam rodzinę, nie chcę umierać. Czemu chcesz mnie zabrać teraz?

– Bo mogę sobie na to pozwolić. – Usłyszał odpowiedź.

– Ale mam tu jeszcze tyle spraw do zrobienia, czy nie możesz zostawić mnie w spokoju?

– Nie, bo to ja tu rządzę – odparła śmierć.

– Ależ musisz dać mi jeszcze jedną szansę. Dlaczego teraz?

– Bo ja tego żądam.

A zatem, żeby nie bać się spotkania ze śmiercią, trzeba inaczej odpowiadać na te wszystkie pytania, które zadaje miłość. Na tym pierwszym etapie życia każdy z nas myśli, że sam może zrobić wszystko, a tymczasem powinniśmy już zacząć myśleć o innych. Później wyobrażamy sobie, że dysponujemy dużymi możliwościami, że mamy prawo wymagać ze względu na swoje większe doświadczenie. Jednak jedyne, co się liczy, to dążenie do tego, aby szerzyć dobro. Dlaczego jest to tak ważne? Mówi-

łem dużo o zaburzeniach, o trudnych sytuacjach w zaświatach. Gdy tam trafiamy, jedyne co nam może pomóc – a wiadomo przecież, że nie każdemu uda się zostać za życia aniołem dobroci – jest wsparcie innych. Im więcej dobroci skierujemy do innych, tym większe wsparcie otrzymamy po śmierci.

A więc, podsumowując: można w ogólnych zarysach wyobrazić sobie jak wygląda życie po śmierci. Widzimy, że bardzo często sami kreujemy ów świat, do którego kiedyś trafimy – przez nasze czyny, myśli, a także obawy i przekonania. Jeżeli więc chcemy, aby to życie było dobre dla nas i dla naszych bliskich, sami też powinniśmy stać się lepszymi ludźmi.



Komunikacja z zaświatami

Piotr Struczyk L.F.

Wykład wygłoszony w czasie 1. Polskiego Kongresu Spirytystycznego

Szanowni Państwo, mimo że polskie stowarzyszenie spirytystyczne jest młodą organizacją, jeszcze nie zrzeszającą ukształtowanych mediów zdolnych do przekazywania w pełni wiarygodnych komunikatów od naszych duchowych braci i sióstr z zaświatów, wydaje mi się interesujące przekazać podczas dzisiejszego spotkania kilka informacji na temat komunikacji z tamtą stroną, wynikających z naszych własnych obserwacji. Niestety na tym etapie rozwoju naszej organizacji nie możemy jeszcze mówić o pełnowartościowych badaniach spirytystycznych w takim rozumieniu, jakie przekazał nam Allan Kardec i jego następcy, niemniej dzisiaj chciałbym w kilku słowach omówić sposób komunikacji z zaświatami, który jest dla nas – ludzi żyjących na tym świecie – najbardziej bliski i osobisty. Komunikację, którą pozwalam sobie potocznie nazywać „sensytywną”, może – według mnie – opanować każda osoba, której zdolności medialne są choćby w minimalnym stopniu rozwinięte. Zanim jednak do tego dojdę, dla dzisiejszych gości, którzy jeszcze nie znają lub słabo znają spirytyzm, pragnę w skrócie nakreślić historię komunikacji z duchami.

Już na wstępie należy podkreślić, że spirytyści nie mają monopolu na komunikację z zaświatami, ale to właśnie oni podchodzą do tej kwestii analitycznie. W przeciwieństwie do wielu ezoteryków, także otrzymujących interesujące i niekoniecznie fałszywe komunikaty od duchowych przewodników, spirytyści opierają ich wiarygodność na logice, przejrzystości i w dużej mierze zgodności z prawami moralnymi przekazanymi przez Jezusa i Nowy Testament. Bez tego komunikaty uzyskiwane przez spiryty-

stów nie otrzymują miana „wiarygodnych”. Sam Allan Kardec powiedział – parafrazując – że spirytyzm będzie naukowy albo nie będzie go w ogóle. Idąc tym tropem historię komunikacji spirytystycznych rozpoczynają kilkunastoletnie siostry Fox w 1848 roku w Hydesville w stanie Nowy York. Trzy dziewczynki wprowadziły się wraz z rodzicami do małego domku, już wówczas uważanego za nawiedzony. Po zaledwie kilku miesiącach spokój domowego zacisza zaczęło zakłócać dziwne stukanie, którego *źródła* rodzina Foksów nie potrafiła zidentyfikować. Na początku budziło one niepokój, a nawet strach, lecz po krótkim czasie domownicy zorientowali się, że tajemnicze dźwięki dochodzące jakby z wnętrza ściany charakteryzuje logika i nieokreślona inteligencja. Tajemnicza siła odpowiadała na rozmaite, stawiane jej pytania poprzez odpowiednią, umówioną liczbę stuknięć. Tak stworzono najbardziej prymitywną, znaną nam formę komunikacji z zaświatami: „typtologię”. Ten sposób porozumiewania się szybko zamienił się w „typtologię alfabetyczną”, gdzie ilość stuknięć ducha odpowiadała liczbie porządkowej konkretnej litery alfabetu, co pozwalało na dyktowanie z zaświatów całych słów, zdań, a nawet rozbudowanych tekstów. Niestety ta metoda była bardzo czasochłonna i przez to mało skuteczna. Gdy zjawiska mediumiczne angażowały coraz większe rzesze ciekawskich, Duchy same podpowiedziały ludziom prostsze i bardziej efektywne rozwiązania. Zanim jednak przejdę do kolejnych sposobów komunikacji, które rozwinęły się z biegiem lat i związanego z tym postępu technicznego, warto wyjaśnić, w jaki sposób w ogóle może dochodzić do mieszania się świata duchowego z materialnym.

Według informacji zawartych w *Księdze mediów* Allana Kardeca człowiek składa się z trzech zasadniczych części: z ciała materialnego, z ciała duchowego i z ducha. O właściwościach ciała materialnego uczyliście się Państwo w szkole na lekcjach biologii, o duchu jako takim nie wiemy nic poza tym, że stanowi on centrum naszej świadomości i jest ośrodkiem poczucia moralności – jak to określił Kardec. Elementem łączącym ducha z biologicznym ciałem jest tzw. „ciało duchowe”, będące pół-materialną powłoką ducha, która w zależności od okoliczności i zamiarów może przyjmować różne formy. To właśnie ta część jest tym, co przekazy ludowe określają jako „zjawy”, a zarazem jest najważniejszym elementem pozwalającym Duchowi na oddziaływanie na materię. Jest jeszcze czwar-

ty element, na który zwracają uwagę niektórzy spirytyści. Ciało duchowe jest połączone z ciałem materialnym poprzez rodzaj ciężkiej, złocistej nici, stanowiącej jakby pępowinę. Tą drogą wcielona dusza kieruje swoim biologicznym ciałem. W chwili śmierci nie pęka i dusza zostaje uwolniona od wpływu materii. To wszystko jednak nie wystarczy aby niewcielony Duch był w stanie zmanifestować swoją obecność i przekazać żywym wiadomość. Do udanego kontaktu konieczna jest także obecność człowieka posiadającego szczególne zdolności, czyli „medium”. Duch pragnący np. wprowadzić w ruch jakiś przedmiot wykorzystuje w tym celu tzw. „powszechny fluid”, który jest wszechobecny i który możemy śmiało porównać do tlenu, który wypełnia przestrzeń na naszej planecie, albo do wody w basenie olimpijskim. Manifestująca się dusza siłą swojej woli jest w stanie wprowadzić w ruch powszechny fluid, lecz nie może bezpośrednio wpłynąć na przedmiot materialny. Do tego jest jej potrzebny fluid wydzielany przez medium, innymi słowy ciało duchowe medium musi w pewnym sensie połączyć się z powszechnym fluidem wprowadzonym w ruch przez niewcielonego Ducha. Kolejnym utrudnieniem jest fakt, że fluidy Ducha i medium muszą – w pewnym sensie – do siebie pasować. Tak więc manifestacje Duchów mogą odbywać się TYLKO w obecności mediów. Należy w tym miejscu podkreślić, że człowiek nie musi być świadomy swoich zdolności mediumicznych, gdyż te są zależne od budowy jego biologicznego ciała. Niemniej każda osoba ma predyspozycje do otrzymywania informacji z zaświatów, ale do tego dojdziemy troszkę później. Warto w tym miejscu krótko dodać, że wbrew wszelkim wierzeniom ludowym północ nie jest najlepszą godziną do organizowania seansów. W rzeczywistości dla Duchów nie ma żadnego znaczenia ani miejsce, ani pora nawiązywania kontaktu. Wielu spirytystów pracuje też przy pełnym dziennym świetle.

Fenomen siostr Fox zapoczątkował badania spirytystyczne za oceanem, ale bardzo szybko fascynacja światem duchowym opętała Europę. Zaczęto masowo organizować seanse spirytystyczne i przyglądać się tzw. „wirującym stolikom”, które również odpowiadały na zadawane pytania metodą stuknięć, podnosząc się i opadając (typtologia ruchu). Kolejnym etapem w rozwoju komunikacji z duchami było pojawienie się „psychografii”, czy też „pisma automatycznego”, określanego także jako „chan-

nelling”. Dzięki tej metodzie zaczęto otrzymywać bardzo rozbudowane komunikaty, a nawet całe książki. Na początku na kartkę papieru kładziono malutki, specjalnie skonstruowany w tym celu stoliczek lub koszyczek (czasami także deseczkę) z przywiązanym ołówkiem, wprawianym w ruch podczas seansu. Szybko jednak zorientowano się, że dodatkowe rekwizyty nie są konieczne, a ołówek może być trzymany bezpośrednio przez medium. W takiej sytuacji Duch porusza ręką medium, które najczęściej nie jest świadome tego, co pisze, rysuje lub maluje. Na takiej samej zasadzie opiera się praca mediów mówiących z tym, że Duchy wykorzystują ich organy mowy, zamiast ręki.

Rzeczony rozwój cywilizacji i postęp techniki sprawił, że naukowcy zainteresowani badaniami nad światem niewidzialnym zaczęli wykorzystywać sprzęt elektroniczny, dając początek tzw. „transkomunikacji”. Już w połowie XX wieku w Skandynawii przy okazji rejestrowania śpiewu ptaków w jednym z parków, na taśmie magnetofonowej nagrano także tajemnicze głosy mężczyzn. Przy kolejnych próbach uzyskania takiego efektu otrzymano już konkretne komunikaty. Wiele osób potwierdza autentyczność tego rodzaju komunikacji jednak gros nagrań, które osobiście miałem możliwość przesłuchać, charakteryzuje szum przerywany dziwnymi dźwiękami, które są trudne do zidentyfikowania. W efekcie nagrania te można interpretować na rozmaite sposoby. Nie zmienia to jednak faktu, że niektórzy członkowie naszego stowarzyszenia spirytystycznego, którzy bliżej zainteresowali się tą – jedną z najbardziej nowoczesnych – formą kontaktu z Duchami, potwierdzają jej skuteczność.

W każdym razie od uzyskania pierwszego nagrania dźwiękowego z zaświatów wielu naukowców postanowiło pójść tym tropem i prace nad transkomunikacją kontynuowano. Bardzo dobre efekty uzyskano na przełomie lat 70 i 80 XX w., gdzie w warunkach laboratoryjnych skandynawscy badacze uzyskali ponad 100 tysięcy nagrań. Wówczas powstała hipoteza, że Duchy komunikujące się ze światem materialnym, potrzebują tzw. „tonu pilotującego” o częstotliwości ok. 70-80 herców. Podobne prace przeprowadzano także w Stanach Zjednoczonych na specjalnie skonstruowanych aparaturach z tym, że w celu zidentyfikowania Ducha proszono go o podanie numeru własnej karty kredytowej. Jeden z rozmówców z zaświatów podczas identyfikacji miał podać także kilka numerów telefonów



Konstantin Raduive – jeden z pionierów
transkomunikacji
Foto Arch.

i tajne kody NASA, z których korzystał za życia. Nowoczesna aparatura umożliwiła nie tylko rejestrowanie głosów zmarłych, ale pozwoliła również na prowadzenie konwersacji. W 1974 roku w USA nawiązano ponad dwudziestogodzinną rozmowę z Duchem zmarłego kilka lat wcześniej fizyka. Za oceanem prace nad sprzętem do transkomunikacji trwały dziesięć lat i pochłonęły około dziesięciu milionów dolarów, a mimo

to do poprawnego funkcjonowania aparatury niezbędna była obecność medium. W gruncie rzeczy sprzęt do nagrywania głosów z zaświatów nie musi być skomplikowany. Najczęściej wystarczy proste urządzenie rejestrujące, które pozostawia się w miejscu na tyle spokojnym, aby nie docierały do niego dźwięki, które mogłyby wprowadzić badacza w błąd podczas odsłuchiwania, ale nie może to być zupełna cisza. Duch pragnący pozostawić ślad na taśmie magnetycznej wykorzystuje fale dźwiękowe znajdujące się w zasięgu urządzenia nagrywającego i modyfikuje je tak, aby powstał komunikat. Na początku lat 70 w Niemczech pracowano nad metodą uzyskiwania obrazów telewizyjnych ze świata niewidzialnego. Na taśmach video zarejestrowano nie tylko nieruchome sekwencje obrazów, lecz również uzyskano bezpośrednie rozmowy z konkretnymi Duchami. Najdłuższy nieruchomy obraz utrzymany na ekranie telewizora trwał trzy minuty. Współcześnie ze względu na bardzo łatwy dostęp do nowoczesnej technologii transkomunikacją zajmuje się wielu amatorów na całym świecie, a wraz z pojawieniem się komputerów także i ten sprzęt służy badaczom zaświatów.

Wszystkie te działania nie miałyby miejsca, gdyby nie zaszczepione w człowieku poczucie istnienia świata niematerialnego. Choć mediów

– jako takich – jest wśród nas niewiele, każdy człowiek od urodzenia jest obdarzony mniej lub bardziej rozwiniętymi zdolnościami medialnymi. Najczęściej ujawniają się one w nocy, gdy podczas snu nieświadomie nawiązujemy kontakty z naszymi bliskimi w zaświatach. Dusza nie jest ściśle zamknięta w ciele biologicznym człowieka, lecz promieniuje, a w momentach, gdy materia jej nie potrzebuje, ulatuje w niematerialną przestrzeń. Później pozostają nam w pamięci chaotyczne obrazy, które bezradnie próbujemy ułożyć w logiczną całość. Twarze zmarłych widziane w snach najczęściej traktujemy jak nostalgiczne wspomnienia, a ich obecność wyjaśniamy działalnością naszego mózgu. Jeśli jednak porzucimy dotychczasowe przekonania przekazywane na lekcjach biologii i przewrócimy do góry nogami relacje przyczynowo-skutkowe, zorientujemy się, że w wielu przypadkach pojmowaliśmy rzeczywistość na opak.

Najważniejszym kluczem do poznania świata niematerialnego dla osób o słabo rozwiniętych zdolnościach medialnych jest niczym nieskrępowana i szczerza wiara, ponieważ to ona sprawia, że stajemy się bardziej wrażliwi na bodźce wysyłane z zaświatów. Komunikacja nie musi odbywać się w taki sposób, jak to wcześniej opisałem, poprzez sprzęt elektroniczny czy pismo automatyczne, gdyż człowiek jest bardziej skomplikowanym obiektem niż magnetofon. My w przeciwieństwie do plastikowych, elektronicznych puszek mamy uczucia, które w określonych okolicznościach doskonale zastępują język mówiony i pisany. Allan Kardec w *Księdze Duchów* pisał o „mediach wyczuwających lub wrażliwych”. Określił tym mianem osoby odczuwające obecność Duchów, zaznaczając, że jest to raczej powszechna niż wyjątkowa zdolność. Nie zostało jednakże określone, u kogo może się ona rozwinąć bardziej, a u kogo mniej. Tego rodzaju medialność różni się od wszystkich innych tym, że odbierane komunikaty nie mają czysto fizycznej formy, lecz pozostają w sferze wewnętrznych przeżyć. Mogą być na tyle silne, że czasami pozwalają także na zidentyfikowanie zmarłego. Dobre duchy są odbierane w sposób przyjemny, subtelny, natomiast duchy nisko rozwinięte mogą powodować strach i różne przykre odczucia. Jest to jednak bardzo duże uogólnienie. Jeśli chcemy mówić o „komunikacji sensorycznej”, oprócz samej obecności Ducha potrzebna jest także... komunikacja. Istota w zaświatach musi chcieć przekazać nam jakąś informację – w tym przypadku emocje. Stan emocjonal-

ny Ducha bywa bardzo wyrazisty. Można to śmiało porównać do sytuacji, gdy w jakiejś grupie ludzi ktoś wprowadza nerwową atmosferę. Choć czyjeś negatywne zachowanie nas bezpośrednio nie dotyczy, wewnętrznie czujemy niepokój. Analogiczny odbiór w przypadku Ducha pogodnego może charakteryzować się nie tylko spokojem i błogością – może on np. przyjąć ton błagalny, może mieć jakąś prośbę. Ostatecznie jednak to do nas należy interpretacja odbieranych bodźców. Wydaje się, że wielu chrześcijańskich świętych dysponowało tym rodzajem medialności, co z całą pewnością wzmacniało ich wiarę i nieświadomą konieczność pracy nad własnym rozwojem moralnym.

Nam jest dzisiaj łatwiej, bowiem mamy dostęp do obszernej literatury spirytystycznej. Dzięki wiedzy zdobytej przez naszych przodków nie tylko szybciej znajdujemy odpowiedzi na trudne, egzystencjalne pytania, ale także możemy ograniczyć niebezpieczeństwa związane z wywoływaniem Duchów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że udział w seansie spirytystycznym może mieć fatalne skutki, gdy przybyś z zaświatów nie ma zamiaru odejść po zakończonym kontakcie. W przypadku opętania bardzo często można mówić o „nękaniu”, co objawia się poprzez różnego rodzaju złe podszepty Ducha w formie przypominającej schizofrenię. Są to dosyć uciążliwe przypadki, ale obiektywnie rzecz biorąc niekoniecznie groźne. Tego rodzaju nieprzyjemności bardzo łatwo na siebie ściągnąć, np. wchodząc w kontakt ze światem niewidzialnym za pośrednictwem nieodpowiedniego medium. Wiele wrózek oferuje rozmaite usługi, ale osobiście, po przeglądnięciu dziesiątek polskich stron internetowych, reklamujących oferty kontaktu z duchami, nie natrafiłem na żadną, której byłbym w stanie w pełni zaufać.

Czym się kieruję szukając medium? Po pierwsze, kwestia zarobkowania nie może być dla medium priorytetem, a najlepiej, gdy medium w ogóle nie pobiera opłat. Po drugie, żadne medium nie może zapewniać, że seans na pewno zakończy się sukcesem. Po trzecie, nikt nie może obiecywać przepowiedzenia przyszłości. W trakcie weryfikowania medium warto także zwrócić uwagę na stronę moralną informacji zamieszczanych w internecie. Wróźki często lubią wypowiadać się na różne tematy, nawet skrajnie kontrowersyjne, pragnąc pokazać, że mają możliwość uzyskania odpowiedzi na najbardziej kłopotliwe zapytania. Jeśli te komunikaty nie

są całkowicie spójne, a ich poziom moralny budzi u nas choćby najmniejsze wątpliwości, należy od nich odstąpić. Nie twierdzę, że internetowe wróżki są oszustkami, ale zakładam, że przynajmniej część z nich kontaktuje się z Duchami, których raczej nie powinno się przywoływać.



Przemiana planetarna cz.3

Divaldo Franco

Druga część seminarium Divaldo Franco wygłoszonego na 28. Kongresie Spirytystycznym w stanie Goiás

Drogie przyjaciółki, drodzy przyjaciele oraz słuchający nas przy swoich komputerach za pośrednictwem radia Boa Nova, niech dalej trwa to popołudnie przepełnione światłem. One już nadchodzą, dzieci nowej ery są już tutaj. Kiedy my, spirytyści pierwszej godziny¹, mogliśmy myśleć, że już niedługo uda nam się zrealizować wydarzenie o takim splendorze? Czy mogliśmy wyobrazić sobie, że nasze dzieci i wnuki będą tymi wspaniałymi duchami dnia jutrzejszego, ukwieconego błogosławieństwami Jezusowej Ewangelii, których nie da się z niczym porównać? Gdy się im przyglądamy, gdy je czujemy i gdy dzielimy z nimi radość, mamy pewność, że większość z nich nie zapomni nigdy tej chwili, ponieważ to w dzieciństwie utrwalają się ideały piękna, które pozostawiają głębokie ślady na duszy. Będą nieść te chwile szczęścia przez dzieciństwo, przez jego drugą fazę – wiek młodzieńczy, a potem w dorosłości. Dzięki tym wzruszeniom i duchowej atmosferze tych wspaniałych dni kongresu odbywającego się tutaj, umożliwimy otwarcie się ich świadomości na lepszy świat. Gratulujemy ich rodzicom, którzy postarali się, by przekazać dzieciom ziarno światła, ale jesteście głęboko wdzięczni także nauczycielom prowadzącym zajęcia ze spirytyzmu dla dzieci, tym młodym ludziom, którzy zrezygnowali z codziennych przyjemności i poszerzali horyzon-

¹ Divaldo nawiązuje tu do fragmentu Ewangelii mówiącego o robotnikach ostatniej godziny. Chodzi zatem o spirytystów, którzy jako pierwsi rozpowszechniają filozofię spirytystyczną – przyp. red.

ty wiedzy, aby przekazać temu pokoleniu przyszłości, przybywającemu w sandałach terażniejszości, wspaniałe lekcje nowej jutrztenki.

Niezapomniany kodyfikator spirytyzmu napisał: „Jeden z takich powszechnych procesów ma miejsce właśnie teraz i doprowadzi do zmiany ludzkości na lepsze. Gdy mamy do czynienia z wieloma przyczynami zniszczenia, jest to charakterystyczny znak tego czasu, gdyż ich zadaniem jest przyspieszyć wyklucie się nowych nasion”².

Gdy zaskakują nas tragedie dotyczące wielu ludzi, zadajemy sobie pytanie: „Dlaczego tak się dzieje?” Allan Kardec, który stawiał sobie identyczne pytania, przepytał o to wspaniałe Duchy. Z odpowiedzi na pytanie 728 *Księgi Duchów*: „Czy zniszczenie jest prawem natury?”, dowiadujemy się, że „wszystko musi ulec zniszczeniu, by się odrodzić i odnowić. Wszystko bowiem, co nazywacie zniszczeniem w rzeczywistości jest przemianą, a jej celem jest odnowienie i ulepszenie istot żywych”.

Mamy tu stare prawo Lavoisiera: nic nie ginie, wszystko ulega przemianie. Allan Kardec pyta dalej (737): „Po co Bóg doświadcza ludzkość klęskami żywiołowymi niosącymi zniszczenie?” Odpowiedź, którą otrzymał, brzmi: „By przyspieszyć wasz rozwój. Czyż nie powiedzieliśmy, że zniszczenie jest potrzebne do odnowy moralnej Duchów, które w każdym nowym wcieleniu osiągają nowy stopień doskonałości? Należy zobaczyć, jak dana rzecz się skończy, by ocenić jej rezultaty. Wy wydajecie osąd wyłącznie na podstawie waszego osobistego punktu widzenia i nazywacie te zdarzenia klęskami ze względu na szkody, które wam wyrządzają. W rzeczywistości często są one niezbędne, aby szybciej zaprowadzić lepszy porządek rzeczy i uczynić w ciągu kilku lat to, co w innej sytuacji wymagałoby wieków”.

Pod wpływem wichury las ugina się, drzewa się łamią, ale gdy tylko zapanuje spokój, eksplodują zapachy odnowy, pojawiają się owoce – i tak samo dzieje się z moralnego punktu widzenia z ludźmi.

Tymczasem wspaniały doktor Fritjof Capra, któremu zawdzięczamy doskonale dzieła napisane w latach 70. i 80., doktor fizyki na Uniwersytecie Wiedeńskim, w swojej książce *Punkt Zwrotny*, w rozdziale 1, mówi, co następuje, a pamiętajmy, że nie jest spirytystą:

„Obecne przesilenie nie jest wyłącznie kryzysem jednostek, rządów czy też instytucji społecznych. To kryzys o wymiarach planetarnych. Jako

² Allan Kardec, *Geneza*, rozdz. XVIII, pkt. 34 – *Nowe pokolenie*

jednostki, jako społeczeństwo, jako cywilizacja i jako ekosystem planetarny dochodzimy do decydującego momentu”. Czynniki ekonomiczne, społeczne i sejsmiczne składają się na to, by nastąpił wielki wybuch.

Trzy lata temu nie znaliśmy ekonomicznego kryzysu podobnego do tego, który spadł na ziemię amerykańską, a problemy strefy euro w Europie i gospodarek związanych z tą walutą przypominały upadek imperium. Kto mógłby pomyśleć dziesięć lat temu, że nasza brazylijska ojczyzna, zachwiana tyloma skandalami, zajmie szóste miejsce pośród najlepiej prosperujących krajów na Ziemi, odbierając je Anglii i zagrażając potężnej Francji, która z pomocą działań Sarkozy'ego i niemieckiej kanclerz Merkel próbuje utrzymać równowagę w Europie? Tymczasem Brazylia w swojej historycznej misji próbuje wpłynąć na światową ekonomię przeżywającą wstrząsy. Wszystko zbiega się w tym samym celu: problemy Grecji, która zaczyna rzeźić, trudności Hiszpanii przytłoczonej bezrobociem, czółgającej się Portugalii, osłabionych w swoich podstawach Włoch i równie zagrożonej Francji. Stoimy wobec odnowy.

Gdy wspominam Imperium Rzymskie, jego legiony podbijające Ziemię i powoli wracające do domu, do stolicy Cesarstwa; stawiające czoła barbarzyńcom i narodom, które pragnęły wolności; gdy widzę powrót tych legionów, które przybywszy do Rzymu, odnalazły zdeprawowanych patrycjuszów, Senat uginający się od korupcji moralnej, zniechęconego cesarza i wielką klęskę, nie mogę nie pomyśleć o wielkich Stanach Zjednoczonych, które w pewnym sensie przygarnęły dawnych Rzymian, aby stworzyć naród, który miał podbić Ziemię, nie legionami, ale dzięki sytuacji gospodarczej po II Wojnie Światowej. Ten naród dzięki dolarowi i swoim instytucjom miał zwyciężać i podporządkować sobie świat, tak że patrzyliśmy na jego przywódców jak na szeryfów ludzkości. Za pośrednictwem Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Międzynarodowego Stany narzuciły swoje warunki zależnym od siebie narodom, słabszym z gospodarczego punktu widzenia; ale upadek zaczął się od środka, był nieunikniony, dlatego począł toczyć wielki naród od wewnątrz. Ogromne problemy moralne trawią jego organizm do tego stopnia, że zgodnie z pewnymi godnymi zaufania statystykami dziś w tym potężnym kraju najwyższych technologii mamy 20 milionów ludzi, któ-



rzy żyją poniżej minimum socjalnego i 40 milionów osób biednych oraz potrzebujących.

Coś dzieje się na świecie. Nie tak dawno temu czytaliśmy ciekawą pracę protestanckiej organizacji ze stanu São Paulo, która wykazywała, że w 2025 r. Europa, Ameryka Północna łącznie z Kanadą będą praktycznie muzułmańskie. Mamy tu do czynienia z dobrze opracowanymi statystykami nawiązującymi do zmian, które zapoczątkował upadek muru berlińskiego i zasiedlenie Europy przez Turków oraz narody azjatyckie, które w sposób naturalny pojawiły się na kontynencie europejskim. Zapanowało ogólne poruszenie. Podczas gdy Europejczyk ma najwyżej trójkę dzieci, ludzie pochodzący z krajów muzułmańskich posiadają ośmioro albo dziesięcioro dzieci. Zgodnie z przewidywaniami statystycznymi wszędzie zaczęły się pojawiać meczety. We Francji przypuszcza się, że w okolicach 2015 r. ma być więcej meczetów niż świątyń chrześcijańskich. W Anglii już dziś liczba meczetów odpowiada niemalże liczbie anglikańskich kościołów, licząc te znajdujące się w całym kraju. W Stanach Zjednoczonych

jest już ponad 5 milionów przedstawicieli kultury muzułmańskiej, podobnie jak w Kanadzie. Owi badacze protestanccy, są przejęci wiadomością, że religia, która najbardziej rozrasta się na świecie, a przynajmniej rozrastała w zeszłym roku, stanowi „zagrożenie”, gdyż może doprowadzić do tego, że cywilizowany świat stanie się islamski.

Zacząłem się nad tym głęboko zastanawiać: Mój Boże! Statystyka podaje twarde dane, matematyczne, dokładne i oparte na obliczeniach, ale gdzie jest miejsce dla Pocieszyciela? A obietnica wysłania Pocieszyciela? A to stwierdzenie Allana Kardeca, który twierdził, że spirytyzm nie będzie religią przyszłości, ale przyszłością religii? Gdzie mamy odnaleźć spokojne miejsce w tym muzułmańskim postępie, godnym szacunku i wspianym, ale raniącym dawne uczucia chrześcijańskie? Pytania pojawiały się w mojej głowie czy to w modlitwie, czy w chwilach refleksji, a tymczasem zaczęła się Arabska Wiosna. Tunezja, potem Egipt, Libia, a teraz Syria, w których od kilkadziesiąt lat panowali dyktatorzy, wykorzystujący i gnębiący lud, wspierani przez ajatollahów, zdeprawowani jak w Iranie i Iraku, przygniatający sumienia, bogacący się i stosujący terroryzm, którego nie odnajdujemy w Koranie – księdze, w której w rzeczywistości zapisana jest doktryna pokoju. Więc nagle widzimy działania opatrności – Arabska Wiosna sprawia, że młodzi ludzie pragną wolności. Internet przekazuje nam drogą podziemną przerażające obrazy owych szalonych przywódców. Przypominam sobie arogancję Muammara Kaddafiego, uznanego za szaleńca, ale oklaskiwanego przez narody potrzebujące libijskiej ropy. Gdy jednak nadeszła wielka wiosna ludów arabskich, błagał swoje ofiary, by go nie zabijały – on, który nakazał wymordowanie tysięcy ludzi. Podobnie też inni przywódcy pozbawieni władzy i chwały prosili, by rząd nie kierował się muzułmańskim prawem szariatu, ale demokracją i wolnością. Nowa era roztacza się także na te najstarsze kraje Ziemi.

Iran świętował za panowania szacha Rezy Pahlaviego 5000-lecie swojej kultury. Widzieliśmy, jak dawna Persja przemienia się w Iran, widzieliśmy upadek tego wszechmocnego człowieka, odrzuconego przez cały świat i umierającego w bólu na raka. Praw Bożych nie można przecież zmienić.

Choć życie na Ziemi trwa niekiedy długo, w rzeczywistości zawsze jest krótkie. Jeszcze wczoraj Hitler marzył o uczynieniu z Berlina stolicy Europy i wysyłał tam najpiękniejsze eksponaty z muzeów świata, skradzione w cza-

sie inwazji. Gdzie jest Adolf Hitler? Po wieku, który minął od jego narodzin, gdzie podziła się pycha potężnej rasy, wierzącej w „dwudziestą piątą” godzinę? Za Leonem Denis powiemy: „We wspaniałym przedsionku życia po śmierci, życie za pośrednictwem śmierci pożarło wszystko”.

W pustynnej ciszy pokonanych cywilizacji pokrytych pyłem czasu, za których niszczenie wzięli się najemnicy, tkwią starożytne sanktuaria z popękanymi kapitolami, otwarte groby, gdzie drzemią żmije. A zatem w tym wirze zdarzeń obecny jest Chrystus, niezwykły bohater, człowiek krzyża. Przypomnijmy, że ten krzyż był narzędziem wstydu wymyślonym przez Fenicjan, z którego korzystali Rzymianie, by karać przestępców – przybili do niego Chrystusa z rozłożonymi rękami, ale on z przestępcy stał się męczennikiem. I choć wydawało się, że upadł, wciąż stoi. Ukrzyżowany ma rozłożone ręce, by utulić ludzkość i sprowadzić ją w swoje ramiona. Jest świetlistym mostem łączącym Ziemię i Niebo, po którym dostaniemy się do Boga.

A więc obecne przesilenie nie jest wyłącznie kryzysem jednostek, rządów czy też instytucji społecznych, jak mówi Capra. Jest kryzysem planetarnego ekosystemu. Dochodzimy do jego decydującego momentu. Ów autor jednak dalej w swoich twierdzeniach: „W czasie gdy dochodzi do transformacji, upadająca kultura odrzuca zmiany, trzymając się zawzięcie i bezwzględnie swoich przestarzałych idei. Dominujące instytucje społeczne także nie ustąpią nowym siłom kultury. Ich upadek będzie jednak nieunikniony; rozpadną się, a w tym czasie rodząca się kultura będzie się rozwijać i w końcu zacznie dominować”. Widzimy kpiny zwolenników słabnącego materializmu oraz ironię tych, którzy z braku argumentów i moralnych przymiotów, by zwalczać Boga, ironizują. Starają się wytłumaczyć, że wszystko jest dziełem chaosu, ale zapominają, że w chaosie istnieje również porządek. Chaos jest porządkiem, który ustanawia pewien program oparty o dokładne wytyczne powszechnych praw.

A zatem jedna kultura odmawia zmian, trzyma się swoich argumentów: to kultura przyjemności i zmysłowości. Nie mówimy tu o kulturze seksualności, ale o kulturze erotyki – seksualne funkcje ustępują miejsca rozpustnemu erotyzmowi, który sprawia, że wyczerpane organizmy szukają chemicznych substancji, by zastąpić naturalne funkcje, które uległy wyczerpaniu. Mamy więc nagość, bardzo piękną z artystycznego punktu

widzenia, gdyż tak zaprogramował ją Bóg, ale która została rzucona na pastwę wulgarności, nierozsądku, bezładu, tak że odebrano jej wartość i sprowadzono do bycia jedynie iskrą budzącą iluzje. Boginie seksu stały się oziębłe. Bogowie seksualności cierpią na impotencję od nadmiaru erotyzmu. Wielka iluzja chwili przyjemności przemienia się we frustrację.

Potrzeba przyjemności, radości, a nawet smutku, jest czymś naturalnym. Wielcy psychoterapeuci twierdzą, że musimy nauczyć się odróżniać smutek od depresji. Jako że żyjemy w czasach, w których depresja jest prawdziwą pandemią, gdy spotykamy kogoś zasmuconego, pytamy się: „Dopadła cię depresja? Spotkała cię jakaś przykreść?” Ów moment smutku, melancholii jest tym, co Emmanuel za pośrednictwem swojego medium Chico Xaviera opisuje w ten sposób: „Trzeba zagłębić się w siebie, wejść w swoją jaźń i zapytać: co robię ze swoim życiem?”

Piotr wyparł się Jezusa, ale zrozumiał swój błąd i oddał mu swoje życie do tego stopnia, że w chwili ukrzyżowania, zgodnie z tym, co głosi legenda, miał powiedzieć: „Nie krzyżujcie mnie głową do góry, gdyż na to nie zasługuję – ukrzyżujcie mnie do góry nogami, ponieważ nie jestem godzien umrzeć jak on”. A Maria, cudzołożnica z Magdali³, zrozumiała swój błąd, gdy go zobaczyła i dokonała głębokiej przemiany moralnej. Zdecydowała się na przebywanie w dolinie nieczystych w Jerozolimie i śmierć u wrót Efezu, gdy kierowała się do domu Najświętszej Paniienki, na terenie dzisiejszej Turcji, gdyż tam właśnie mieszkał Jan, u którego przebywała matka Jezusa. Każdy z nas w określonym momencie życia pojmuje swój błąd i okrywa się welonem smutku, żałując swojego nierozsądku. Te chwile troski stanowią podstawę do tego, by się zrehabilitować. Grecy powiadali, że depresja jest karą bogów. Jednakże Arystoteles, analizujący życie Sokratesa i Platona, twierdził, że ludzi raz na jakiś czas ogarnia melancholia (tego słowa używano w języku greckim na określenie depresji). Mówił, że właśnie w czasie tego stanu melancholii byli inspirowani przez bogów. A zatem melancholia ma dwa aspekty: ten związany z karą bogów, zaburzeniami, patologicznym zjawiskiem psychicznym, a także ten powiązany z chwilą egzaltacji, rozszerzonym stanem świadomości. Gdy

³ Divaldo Franco nawiązuje tu do tradycji chrześcijańskiej, zwłaszcza do Kościoła rzymskokatolickiego, który przez wieki utożsamiał Marię Magdalenę z kobietą cudzołożną z Ewangelii według św. Łukasza – przyp. red.

porzucamy rzeczy, które nie posiadają wartości, gdy łączymy się z tym, co dla nas istotne, nagle zdajemy sobie sprawę, że możemy liczyć tylko na siebie.

Gdy byłem młody, fascynowały mnie japońskie figurki i wielokrotnie nie jadłem obiadu, by odłożyć pieniądze i kupić statuetki bogów wywodzących się z Japonii i Chin. Przez wiele lat mojego życia kolekcjonowałem te delikatne figurki i poznawałem ich historię dzięki niezapomnianej książce chińskiego autora Lin Yutanga. Zapamiętywałem legendy z Chin i Indii.

W tamtych czasach używano jeszcze gramofonów, więc postarałem się o zapewnienie sobie kontaktu z muzyką klasyczną, począwszy od Czajkowskiego i jego słynnego, mitologicznego jeziora łabędziego, przechodząc do Beethovena i jego symfonii. Poruszała mnie szósta symfonia, zwana pastorałną, a także dziewiąta, ta cudowna symfonia uznawana za jedną z najpiękniejszych na świecie. W ten sposób zacząłem zbierać płyty gramofonowe. W naszym skromnym domu był pewien kącik, prawdziwie cudowne miejsce. Pewnego dnia w 1962 r. zagłębiłem się w rozmyślaniach, ogarnął mnie dotkliwy ból i w tym trudnym momencie pobiegłem do mojego urzekającego kącika, chwyciłem płytę „Madame Butterfly” Pucciniego i włączyłem adapter. Ból Madame Butterfly wydawał mi się podobny do mojego, tak jak ból Handla powiązany był z bólem Mesjasza. Gdy tylko jednak z ust Marii Callas popłynęły słowa: „Pewnego dnia zobaczymy...”, śpiewane, gdy przygotowywała się do popełnienia harakiri, ponieważ życie przestało mieć dla niej sens, łzy napłynęły mi do oczu i powiedziałem: „Ależ ja szukam czegoś innego!” Jeszcze bardziej się zasmutiłem, więc wyłączyłem płytę. Przypomniałem sobie wówczas „Largo” Haendla i włączyłem tę słodką melodię śpiewaną przez Beniamino Gigliego, ale smutek narósł, więc wyłączyłem płytę i włączyłem muzykę Caruso – jego potężny głos przeszył mnie niczym sztylet i powiedziałem znów: „Szukam czegoś innego!”

Wyłączyłem gramofon. Muzyka tylko zwiększała mój ból, a przecież zawsze byłem nią oczarowany. Pozostawiłem włączone białe światło i spojrzałem na małych bożków – wszyscy byli martwi. Potrzebowałem życia. Potrzebowałem kogoś. Jak to możliwe, że na świecie, gdzie żyją miliony ludzi, dopada nas kryzys samotności? Patrzyłem na nich i zatrzymywałem się na historii każdego z uśmiechniętych bogów, ale wszyscy

byli z porcelany. Potrzebowałem ciepła, pragnąłem, by ktoś mi powiedział: „Wierzę w ciebie. Doceniam cię. Jestem tutaj”. Nic więcej... Mogłem poszukać uczucia u moich rodziców, którzy byli skromnymi i ciepłymi ludźmi, albo u przyjaciela, który był dla mnie ważny. Ale nie chciałem szukać – ja pragnąłem znaleźć. Spojrzałem więc na każdą figurkę i dostrzegłem, że wszystkie z nich są martwe. Moja melancholia tego dnia była naprawdę ogromna. Zastanowiłem się wówczas głęboko i zrozumiałem, że rzeczy mają taką wartość, jaką im przypisujemy.

Dzień później uwolniłem się od nich wszystkich. Przekazałem innym wszystkie płyty, zacząłem rozdawać figurki z bólem przeszywającym serce – bólem wynikającym z przywiązania do rzeczy. Zacząłem więc oddawać mniejszych bogów, te najtańsze figurki. W miarę jak przekazywałem wszystkie rzeczy, sprawdzałem, który z przyjaciół na nie zasługuje i przekazywałem nagrania, chociażby dziewiątą symfonię na dziesięciu płytach. Przyszedł jednak moment oddania gramofonu. Mam go oddać czy nie? Miałem gramofon nazywany Garrard, odtwarzał płyty i radio; całość znajdowała się w meblu, który był tak duży, że prawie nie zmieścił się w domu. Komu miałbym go dać? Wówczas przypominałem sobie, że mógłbym podarować go ośrodkowi spirytystycznemu, ponieważ w ten sposób przynajmniej będzie bliżej mnie. Oddawałem, ale nie odłączałem myśli od danej rzeczy. Za każdym razem, gdy tam przychodziłem, patrzyłem na gramofon, na nagrania, na cudowne płyty, które mnie tak fascynowały, ale zacząłem się od nich uwalniać.

W miarę jak uwalniałem się od rzeczy, odrywałem od nich moje myśli i odnajdywałem radość – ogromną radość wynikającą z tego, że już od nich nie zależałem, że nie byłem już uwięziony i mogłem przyjąć każdą sytuację jako zupełnie nieuniknioną. Gdy uwolniłem się od zewnętrznych spraw, melancholia przemówiła do mnie: „Czy już się modliłeś? Czy odbyłeś już podróż w głąb siebie?” Choć może się to wydawać nieprawdopodobne, nie modliłem się, tylko płakałem i żałamywałem nad swoim losem. Nie narzekałem na nikogo. Nie ma tu na Ziemi żadnej osoby, która usłyszałaby moje skargi – nigdy nie krytykowałem ludzi, którzy mnie nie lubią, bo przecież mają do tego prawo, takie samo jak ja. Nie odbyłem jeszcze podróży w głąb siebie, więc tego dnia postanowiłem się pomodlić. Gdy moja dusza bez słów naprawdę się modliła, podeszły do mnie duchy

dr. Bezerry de Menezesa⁴ i Sheilli⁵. Spojrzałem więc na wspaniałego dobrego ducha i powiedziałem: „Panie, jesteś tak dobry. Okaż mi litość”. Był sierpień 1962 r. Płakałem już trzy miesiące bez przerwy, od 10 czerwca. On wówczas czule się uśmiechnął (ból głowy sprawił, że w tym okresie schudłem 16 kilogramów, choć wypełniałem wszystkie obowiązki). Gdy tylko zobaczyłem jego uśmiech, powiedziałem: „Na pomoc!”, a on odpowiedział: „O nic nie prosileś, więc myślałem, że niczego nie potrzebujesz”.

Cóż za cenna lekcja. Proście, a będzie wam dane. Wtedy Sheilla wyciągnęła ręce i nałożyła na moje czoło swego rodzaju ektoplazmę w kształcie ręcznika. Poprosiła, żebym położył się na łóżku. W tamtym okresie nie spałem, nie oddychałem, nic nie jadłem – można powiedzieć, że wegetowałem z bólu. Ale wtedy zasnąłem i spałem jedenaście godzin bez przerwy. Gdy się obudziłem, Sheilla uśmiechnęła się i typowym dla siebie językiem spytała: „A zatem Divaldas... Coś wspaniałego, Divaldas, prawda?” Odpowiedziałem więc: „Ach, Sheilla. Ból głowy minął, a ja zapomniałem całkowicie o cierpieniach, które sam w sobie pielęgnowałem”. Ból jest bowiem tak duży, jak wartość, którą mu przypisujemy, a obelga zasługuje na taki szacunek, jaki dla niej mamy. Jeśli ktoś wręcza mi prezent w paczce, a ja go nie przyjmuję, to mam do tego prawo. Gdy jednak go przyjmę, zaryzykuję, gdyż będę musiał zaakceptować jego zawartość.

Gdy ktoś chce nam wyrządzić krzywdę, a my się na to zgadzamy, czynimy to, ponieważ znajdujemy się na tym samym poziomie co on; gdy tego jednak nie akceptujemy, krzywda zostanie po stronie człowieka, który chciał nam ją wyrządzić.

Od tamtej chwili od czasu do czasu w moim życiu – wesołym i bogatym w jezusowe współczucie – pozwalam sobie na momenty melancholii, podróży do wnętrza siebie, na pewien smutek, który nie wynika z depresji, ale zachęca do refleksji. Jak postępuję z moim życiem? Gdybym został wezwany jeszcze dziś, tego ranka do powrotu do domu, co by się ze mną stało? Podobnie było, gdy pewnego dnia brat Leon spytał świętego Franciszka: „Gdyby ojciec wiedział, że o zmierzchu ma wrócić do Królestwa,

⁴ Bezerra de Menezes (1831-1900) – brazylijski lekarz, dziennikarz i polityk; jeden z pionierów spirytyzmu na terenach Brazylii – przyp. red.

⁵ Scheilla – duch piszący m.in. za pośrednictwem medium Chico Xavier; w ostatnim wcieleniu była niemiecką pielęgniarką w czasie II Wojny Światowej – przyp. red.

co by ojciec zrobił?” A święty z Asyżu z uśmiechem odparł: „Zajmowałbym się dalej pielieniem mojego ogródka”. I rzeczywiście dalej opiekował się swoimi roślinami.

Ilu z nas dowiedziawszy się, że przejdą na tamten świat za dziesięć lat, powiedziałoby: „Mój Boże! Na nic nie starczy czasu!” A przecież może się to stać dużo wcześniej, a czasu będzie pewnie za mało.

A zatem chociaż upadająca kultura, czyli poszukiwanie przyjemności, zmysłowość, erotyzm, żądza posiadania, z którego wypływa władza, wciąż stara się nie ustępować miejsca, nowa mentalność już się zbliża. Fritjof Capra mówi więc, że dominujące instytucje społeczne również nie ustąpią naszym siłom kultury, czyli tym nowym, ale ich upadek będzie jednak nieunikniony, rozpadną się, a w tym czasie rodząca się kultura będzie się rozwijać i w końcu zacznie dominować. Podczas gdy ortodoksyjna, dawna kultura stoi twardo przy swoich pozycjach, pojawia się nowa, która narzuci się sama w szkołach i na uniwersytetach. Będą tam wyśpięwywane wspaniałości wielkiej przemiany, przesłania, które wpierw było obrócone w żart, zażarcie prześladowane, a teraz zaczyna zdobywać uznanie. Jest przyjmowane i nabiera prawa do skrawka słońca, światła płynącego z nieba, ponieważ mamy prawo do szczęścia, a mówimy o świetle, gdyż zostaliśmy stworzeni ze światła. Powstaliśmy ze wspaniałego światła, więc nie znajdujemy się na Ziemi, aby cierpieć. Cierpienie jest naszym wyborem. Bóg jest miłością i ustanowił prawa równowagi. Za każdym razem, gdy prawa te są łamane, pojawia się brak harmonii wokół tego, kto je złamał i to właśnie nazywamy cierpieniem. Ale zgodnie z tym prawem nie trzeba cierpieć, aby osiągnąć szczyty postępu.

Sklassyfikujmy zatem ból. Mamy cierpki ból pokuty, wynikający z naszego buntu i trwania przy błędach – prawo narzuca nam wówczas konieczność postępu i odkupienia win; ból próby, testu, w którym zostaną poddane ocenie nasze zalety – jest jak egzamin dojrzałości. Moralnym egzaminem dojrzałości jest ból, który określi, w jakim stopniu potrafimy przeciwstawić się złu. Ból z miłości odczuwają ci, którzy proszą o cierpienie, choć nie mają żadnej winy, ponieważ chcą uczyć nas, winowajców, aby z odwagą odkupić winy.

Słyszałem, że Franciszek z Asyżu jest wcieleniem Jana Ewangelisty, ukochanego Jana. „Ten nie zakosztuje śmierci – powiedział Jezus – bo

bardzo mnie ukochał”. Jako jedyny z 12 apostołów dożył starości i umarł na wyspie Patmos po spisaniu Apokalipsy. Odrodził się znów, by ponownie sprowadzić Jezusa w mroczną noc średniowiecza i zaznać najbardziej dotkliwych, bolesnych i okrutnych cierpień. Zapadł na jaglicę w czasie podróży przez pustynię, gdy towarzyszył krzyżowcom, by móc porozmawiać z królem Al-Kamilem z Egiptu. Udało mu się dotrzeć do duszy władcy tego regionu. Na jego ciele pojawiły się ślady, które historycy uznają za objawy trądu. Tak często przebywał z trędowatymi, że było czymś naturalnym, iż mógł zarazić się tą chorobą. Miał też stygmaty i odczuwał ogromną radość z tego, że na jego dłoniach widnieją ślady Jezusa. Ból z miłości. A przecież i sam Nauczyciel, który nie miał żadnej skazy, dał świadectwo miłości najwyższego stopnia i oddał swoje życie tym, dla których przyszedł.

Ból ma zatem pozytywną funkcję i odnajdziemy w Ewangelii odniesienie do owego błogosławionego cierpienia, które nas więzi, ale które zarazem wyzwala. W chwili wielkiej transcendentalnej przemiany zastanówmy się nad słowami Immanuela Kanta: „Dwie rzeczy napędlają umysł coraz to nowym i wzmagającym się podziwem i czią, im częściej i trwalej się nad nimi zastanawiamy: niebo gwiazdziste nade mną i prawo moralne we mnie”. Nikt przed tym nie ucieknie. Jeśli nocą skąpaną w świetle gwiazd ktoś przespaceruje się ciemną drogą i spojrzy na gwiazdziste niebo, zaraz powie: „Mój Boże, widzę miliony gwiazd!” To mylące, bo gołym okiem można dostrzec około pięć tysięcy z nich, co oznacza, że w jednej chwili widzimy ich tylko dwa i pół tysiąca, bo drugie tyle znajduje się po drugiej stronie. Jeśli ktoś wątpi w te słowa, dziś wieczorem może je policzyć, żeby się przekonać. Jeśli użyjemy lornetki, będziemy mogli zobaczyć piętnaście tysięcy. Gdy użyjemy amatorskiego teleskopu, zobaczymy ich sto tysięcy, a kiedy skorzystamy z bardziej profesjonalnego narzędzia, będziemy mogli dostrzec ich milion. Gdy udamy się na górę Palomar w Kalifornii i spojrzymy przez teleskop tamtejszego obserwatorium, będziemy w stanie zobaczyć trzydzieści milionów gwiazd.

A jeżeli popatrzymy przez teleskop Hubble’a, ujrzymy dwieście milionów galaktyk wyśpiewujących tam w górze chwałę Boga, a gdy zamkniemy oczy i zastanowimy się nad budową naszego ciała, po czym wzniesiemy dłoń ku naszemu mózgowi, dotkniemy najbardziej wyjątkowego komputera, który widział współczesny świat. Sto miliardów neuronów

wytwarza 63 neurołączniki bądź też neuropeptydy, z których niektóre przyczyniają się do naszej radości, melancholii, samotności. Odnajdziemy tam endorfiny i zauważymy, że nasze ciało, które złożone jest ze stu trylionów komórek stawiających opór cząsteczkom powietrza, jest bezradne wobec zatrutej igły i wirusów takich jak ebola, które mogą odebrać nam życie w mniej niż 24 godziny. Mimo wszystko nasze nadzwyczajne ciało samo się odbudowuje; znajduje się w nim 160 tysięcy kilometrów żył, arterii i naczyń krwionośnych, ułożonych w samowystarczalnym układzie pełniącym specjalistyczne funkcje. Kiedy ukłujemy ciało igłą, zniszczymy tysiące tkanek i naczynek krwionośnych, ale inne natychmiast zajmą ich miejsce. Gdy się skaleczymy i dojdzie do krwawienia, krew stworzy osłonkę z fibryny, substancji umożliwiającej krzepnięcie krwi u wszystkich osób, z wyjątkiem tych chorych na hemofilię. A wszystko to dzieje się ku chwale Boga.

A zatem prawo moralne jest w nas – to nasz wewnętrzny Chrystus, wewnętrzny Bóg, o którym mówi się w tradycji ezoterycznej, czy też Eidos Platona. Poruszony tą prawdą był Immanuel Kant, wspaniały filozof. Wywoływała w nim jednocześnie podziw i strach, gdyż jesteśmy wszechświatem w miniaturze. Każdy z nas jest niebiańską chwałą kroczącą po krętych i wspaniałych ścieżkach życia.

W tym trudnym momencie przemiany planetarnej kochajmy się nawzajem, zgłębmy ideę naszej godności, porzućmy ten brak motywacji. Kim jestem? Co stanie się z kimś tak nieznaczącym jak ja? Jesteśmy dziećmi Boga.

Pewnego dnia spotkałem pewną panią, która powiedziała mi:

– Panie Divaldo, czy nie cechuje pana zbyt duża duma?

Odpowiedziałem:

– Mam ku temu powody. Mam powody, by odczuwać nieskończoną dumę.

A ona zaskoczona, chcąc ukryć fałszywą skromność, którą zasłaniamy nasze błędy, poprosiła z ironią w głosie:

– W takim razie proszę podać jakiś przykład.

Odparłem:

– Droga pani, jestem dzieckiem Boga. Czy może być coś wspanialszego niż być dzieckiem Boga? Jestem dzieckiem Boga i spadkobiercą wszechświata, którym kiedyś będę się cieszył.

A ona na to:

– Kiedy?

Odpowiedziałem:

– Kiedy Bóg umrze. To przecież mój Ojciec. Dał mi wszechświat, ale ja będę mógł stać się jego panem, dopiero gdy On umrze.

Kobieta odparła:

– Ale On jest wieczny!

– W takim razie – odpowiedziałem – będę cieszył się Jego dziełem, którego stanowią część.

Powinniśmy być dumni i wyśpiewywać hymny radości, ponieważ jesteśmy dziećmi Boga, każdy z nas w odpowiednim dla siebie wymiarze. Nie powinniśmy się skupiać na zazdrości wobec kogoś, kto stoi wyżej niż my, albo na litości wobec tego, który osiągnął mniej – po prostu cieszymy się wielkością tego pierwszego, a drugiemu pomóżmy w rozwoju. Do tego zachęca nas właśnie nowa era, która rozpościera się przed nami swoim blaskiem i pocieszeniem, które niesie.

Chciałbym na koniec swojego wystąpienia pozostawić przesłanie, które warto przemyśleć. Opowiem historię pewnego Amerykanina, której wysłuchałem ze łzami w oczach w lutym zeszłego roku po wykładzie w Nowym Jorku. Mój doskonały tłumacz i przyjaciel sprawił, że mogłem poczuć cierpienie tego człowieka.

– Powodzi mi się w życiu – zaczął ów mężczyzna. – Jestem biznesmenem szanowanym w Nowym Jorku, a ponieważ wiem, że pan dużo podróżuje, chciałbym przekazać panu słowa, które pragnąłbym, by głosił pan wszędzie, gdyż dzięki nim ludzie nauczą się prowadzić lepsze życie. Wiele razy trzymamy w rękę skarb, którego wartości nie dostrzegamy do czasu jego utraty. To właśnie mi się przydarzyło. W pewnym momencie mojego życia, gdy minęło 19 lat od mojego ślubu, zakochałem się w innej kobiecie. Zawładnęły mną zmysły, które obudziły się po tylu latach małżeństwa, w czasie których przyjemności zmysłowe straciły dla mnie swój czar. Miałem siedemnastoletniego syna, a życie u boku mojej żony wydawało mi się nudną egzystencją dwóch znajomych, którzy przestali się znać. Wtedy to spotkałem Jane, która mnie uwiodła i usidliła. Zacząłem pozamałżeński romans. Jestem mężczyzną o silnym charakterze, ale okoliczności doprowadziły mnie do tak niewygodnej sytuacji – związania się

z inną kobietą, choć wciąż byłem żonaty. Moim celem stał się rozwód, ale żona nie dawała mi ku temu powodu – nie kłóciliśmy się, nie było między nami żadnych konfliktów. W fazie, gdy małżeństwo traci swój urok, nie ma już ani czułości, ani kłótni. Pewnego wieczora wróciłem jednak z pracy, ona również – pracowała wówczas w kancelarii adwokackiej. Usiadłszy przy stole, żeby zjeść kolację, a ja niespodziewanie powiedziałem:

– Chcę rozwodu.

Była zszokowana.

– Ale jaki jest ku temu powód?

– Nie ma powodu i właśnie dlatego chcę rozwodu. Ale nie martw się. Dam ci 30% akcji mojej firmy, przepiszę na ciebie dom i samochód, będziesz otrzymywać wysokie alimenty. Nie kochamy się już. Chcę być dla ciebie miły, ale musisz wiedzieć, że jestem z kimś w innym związku. Nie chcę już trwać w naszym małżeństwie, które nie zapewnia już przyjemności ani komfortu, ponieważ na to nie zasługujesz. Chcę więc rozwodu.

Żona wstała i zalała się łzami. Była w rozpacz. Poczułem ogromną ulgę, ponieważ najtrudniejsze było właśnie powiedzenie tego, co właśnie jej przekazałem.

Następnego wieczora gdy wróciłem, siedziała w salonie przy stole i coś notowała. Zjadłem kolację. Trzy dni później, gdy przyszedłem do domu, dalej coś pisała, a ja poszedłem coś zjeść. Czwartego dnia podeszła do mnie, a ja zapytałem:

– No i jak?

Była bardzo blada, próbując się uśmiechnąć, powiedziała:

– Dobrze, dam ci rozwód, ale pod dwoma warunkami. Pierwszy jest taki, że stanie się to dopiero za miesiąc.

– Jeszcze miesiąc? – wykrzyknąłem.

– Jaką różnicę ci to robi? – powiedziała. – I tak już nic nas nie łączy, a więc kwestie prawne możemy rozwiązać dokładnie za miesiąc. Nie musisz niczego zmieniać. Po prostu proszę cię, żebyś poczekał miesiąc.

– Dobrze – zgodziłem się. – A drugi warunek?

– Drugi jest trochę trudniejszy. Pamiętam, jak się pobraliśmy. Nosiłem mnie wówczas na rękach do drzwi naszego pokoju. Chciałabym, żebyś przez te trzydzieści dni każdego ranka przed pójściem do pracy nosił mnie stąd do salonu.

– Chyba oszalałaś! Przecież nic do ciebie nie czuję!

– Właśnie dlatego tylko o to cię proszę.

– Nie zrobię tego!

– A więc wiedz, ty kanalio, że nie dam ci rozwodu! Postaram się, żeby rozwód zapadł z twojej winy. Poproszę adwokatów z naszej kancelarii, żeby zrujnowali ci życie. Nie dam ci rozwodu pozwalając ci związać się z tą kobietą – wykrzyczała.

Przeraziłem się jej słowami i zacząłem się zastanawiać nad jej propozycją. Chodziło o kobiety kapryśne. Opowiedziałem o tym mojej partnerce, a ona zaśmiała się w głos z cynizmu mojej żony.

– Ona chce zdobyć cię na nowo. Nie bądź głupi! To przebiegła kobieta.

– A rozwód?

Potrzebny mi był rozwód, więc mogłem się poświęcić.

Piątego dnia z rana ubieraliśmy się, a ja spojrzałem na nią z ukosa. Od dawna się na nią nie patrzyłem. Zauważyłem, że była szczupła, malutka – taka, jaką kiedyś kochałem. Zgodziłem się więc nosić ją na rękach.

Powiedziałem:

– Dobrze, przyjmuję drugi warunek, by otrzymać rozwód.

Ona się przygotowała i powiedziała:

– Jestem gotowa.

Założyłem marynarkę i wziąłem ją na ręce. Byłem trochę speszony, ona także. Kiedy wyszliśmy z pokoju, mój syn przechodził obok i zawołał:

– No proszę bardzo, dwa gołąbki znowu razem!

Ona szepnęła:

– Kiedy się rozwiedziemy, będzie to dla niego ogromny szok. Za miesiąc ma egzaminy i nie będzie sprawiedliwe, jeśli obleje je z powodu traumy związanej z naszym konfliktem.

Miała rację.

Dzień później zaniósłem ją na rękach po raz drugi, a po kilku dniach dostrzegłem, że jest chudziutka, bardzo lekka. Czternastego dnia spryskała się perfumami, których użyła kiedyś w czasie nocy poślubnej. Gdy się schyliłem i poczułem jej zapach, przeszłość powróciła. Perfumy niosą nieśmiertelne przesłanie. Wziąłem ją na ręce z nieco większą czułością, a ona owinęła ręką moją szyję i położyła ją na mojej piersi. Dwudziestego dnia założyła na siebie ubranie, które kiedyś jej dałem w prezencie. Bar-

dzo je lubilem. Zauważyłem, że pozwalała sobie na nieco więcej, miała na sobie pasek, który uwydatniał jej talię. Uśmiechnęła się, była ładnie uczesana, a ja także podszedłem do niej z uśmiechem na ustach. Nie musieliśmy być dla siebie wrogami. Wziąłem ją w ramiona i gdy przycisnąłem ją do piersi, ona zbliżyła swoją głowę do mojej. Zauważyłem, że była chłodna, lekko spocona od emocji.

Dwudziestego piątego dnia, kiedy ją uniosłem, poczułem coś silnego i tego samego dnia gdy tylko dotarłem do domu mojej partnerki, oznajmiłem jej:

– Kończę nasz związek. Kocham moją żonę.

Z miłością jest jak z dogasającym ogniskiem – czasem pokryje się popiołem i zatraci żar, ale gdy wiatr ponownie zawieje, jego ciepło powraca.

– Kocham moją żonę! Przyszedłem zakończyć nasz związek.

Wówczas Jane, która wcześniej była tak czuła, pokazała swoją drugą stronę. Zaczęła krzyczeć, rzucić we mnie przedmiotami i niszczyć wszystko wokół siebie. Powiedziałem:

– Cieszę się, że się od ciebie uwolniłem. – I wyszedłem. Po południu udałem się do kwiaciarni. Moja żona uwielbiała czerwone róże, poprosiłem więc kwiaciarkę, by przygotowała piękny bukiet z tuzina tych kwiatów. Obwiązała je czerwoną wstążką i powiedziała:

– Czerwień jest symbolem miłości.

Wyszedłem szczęśliwy, a ona krzyknęła:

– Chce pan dołączyć bilecik?

Tak, racja! Trzeba dołączyć dedykację! Napisałem więc: „Kochanie, będę nosił cię na rękach już zawsze” i podpisałem się.

Wszedłem do domu gwiżdżąc (tutaj pragnę przekazać ważną radę wszystkim paniom: kiedy wasz partner gwiżdże, proście o co chcecie, ponieważ jest szczęśliwy). Wszedłem więc gwiżdżąc, ale w domu było cicho. W pokoju świeciło się delikatne światło. Wszedłem tam cicho, gdyż byłem przekonany, że żona odpoczywa. Rzeczywiście spała. Leżała na boku plecami do drzwi. Dostrzegłem delikatną sylwetkę kobiety, którą kochałem. Zbliżyłem się ukradkiem, usiadłem na brzegu łóżka, a od mojego ciężaru jej ciało się obróciło. Spojrzałem na nią. Była martwa.

Patrzyłem na nią, a ona nie żyła. Do jej sukni przypięta była agrafką koperta. Odłożyłem kwiaty na bok i odpiąłem agrafkę. To był list: „Piszę

do ciebie ten list drugiego wieczora po dniu, kiedy oznajmiłeś, że chcesz rozwodu – pisała. – Pragnę, byś dał mi miesiąc, ponieważ dziś byłam u ginekologa, a on wysłał mnie do onkologa. Od niego usłyszałam diagnozę: mam raka macicy. Nowotwór zaatakował już moje kości, więc nie został mi więcej niż miesiąc życia, co najwyżej 28 dni. Proszę cię więc o miesiąc, ponieważ nie chcę umrzeć ze względu na rozwód, ale na chorobę. W innym przypadku mógłbyś poczuć się winny, że umarłam, ponieważ się rozstaliśmy. Kocham cię tak bardzo, że nie chcę, by w twoim sercu trwał ten ból. Poprosiłam cię też, żebyś nosił mnie na rękach nie dlatego, że chcę cię odzyskać, ale ponieważ chciałabym zabrać na wieczność wspomnienie twoich silnych ramion obejmujących moje ciało zniszczone chorobą. To byłaby taka ostatnia pieśczęta, skoro nie mogę już zaznać żadnej czułości z twojej strony. Za każdym razem, kiedy weźmiesz mnie na ręce, choć nie będziesz o tym wiedział, ja będę czuła, jak gdyby twoje wspańiałe ręce otaczały mnie miłością, abym mogła spokojnie odejść na tamten świat. Wiem przecież, że na swój sposób mnie kochasz. Wybacz mi, jeśli nie potrafiłam zrealizować twoich pragnień. Wybacz mi, że nie byłam na tyle zmysłowa, by zrealizować potrzeby twojego ciała. Wiedz jednak, że będę cię na zawsze kochać, ponieważ byłeś jedyną miłością całego mojego życia. Wybacz mi”.

Litery w jej podpisie były bardzo chwiejne. Spojrzałam na jej delikatne ciało. To dlatego słabło w moich oczach, a ja niczego nie zauważyłem. To dlatego codziennie stawała się lżejsza, a jej ubrania luźniejsze. To dlatego jej głowa była tak chłodna tego dnia, gdy mnie dotknęła.

Położyłem więc kwiaty u jej boku i rozpocząłem przygotowania do pogrzebu. Jej prochy umieściłem w alabastrowej wazie, abym mógł nosić ją tam, gdzie sam będę siedł. Umieściłem tam mój bilecik: „Kochanie, będę cię nosił przez całe życie na rękach”.

A zatem panie Franco, chciałbym poprosić, by opowiadał pan moją historię wszędzie, gdzie pan pojedzie i poprosił ludzi, by wzajemnie się bardziej tolerowali. Czasem się zmieniamy, ale to tak, jakbyśmy zamieniali ziemniaki na makaron. Do makaronu szybko się przyzwyczajamy i zaczynamy tęsknić za ziemniakami. Miłość jest jak ognisko, które z braku drewna wydaje się gasnąć i pokrywa się popiołem obojętności. Byle jednak oddech sprawia, że żar zaczyna płonąć. Chciałbym więc opowie-

dzieć moją historię wszystkim ludziom. Umieszczę ją w internecie, abyśmy wszyscy naprawdę zaczęli się kochać i byli obecni, gdy ci, których kochamy, przechodzą trudne chwile. Moja żona była chora na nowotwór, a ja nie dałem jej nawet możliwości, by mi o tym powiedziała. Nosiła w sobie niszczącą ją powoli chorobę, dzień po dniu, zupełnie bez słowa.

Nie czuję w sobie winy, ale od teraz postanowiłem potraktować moje życie jak misję, ostrzegać ludzi, by kochali i kochali zawsze. A gdy okoliczności zmuszają nas do rozwodu, bo czasem po prostu nie ma innej możliwości, niech będzie to rozstanie, w którym nie ma ani złości, ani nienawiści. Złożmy hołd wspnianiałym dniom miłości.

Uściśnął moje dłonie. Jego ręce były chłodne, a w oczach pojawiły się łzy. Spytał mnie wówczas:

– Obiecujecie pan?

Odpowiedziałem mu, że tak. Obiecuję. Bo ja także kocham miłość, szukam miłości, a jako że nie mogłem jej odnaleźć, uznałem, że mam obowiązek kochać.

„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”⁶. Chciałbym zakończyć nasze spotkanie modlitwą, którą duch Manuel Philomeno de Miranda umieścił w swojej książce. Podyktował ją święty Franciszek z Asyżu. Jako że słyszę już delikatne brzmienie gitary, jeśli można, chciałbym poprosić wszystkich, by wsłuchali się w jej treść.

Jezu, wspaniały nauczycielu;

spraw, że postępować będziemy zgodnie z twoją wolą, a nie naszą,

że oddamy się w twoje silne ręce by nas prowadziły;

pozwól, byśmy mogli wypełnić obowiązki, które nam przypadają,

ale nie tak, jak chcą nasze pragnienia;

rzuć na nas spojrzenie, abyśmy zobaczyli światło twojej łagodności,

a nie cień naszej ignorancji;

pobłogosław nasze plany służenia tobie,

podczas gdy my przejmujemy się tylko tym, by wykorzystywać twoje święte imię, aby nam służyło;

⁶ J 13, 35

otocz nas świętością twoich planów, w taki sposób, byśmy byli tobą w nas,
skoro jeszcze nie jesteśmy w stanie być w tobie;
powstrzymaj nasze pragnienia władzy i przyjemności,
wspomagaj w prawdziwych wyrzeczeniach i rezygnacji;
pomóż nam w zrozumieniu naszej pracy,
wspierając nas w trudnościach i pomagając, gdy zanurzamy się w fizyczne ciało;
pozwól nam dostąpić twojego pokoju,
w taki sposób, byśmy dzielili się nim wszędzie, gdzie się znajdziemy
i by wszyscy go rozpoznali,
dostrzegając, że Tobie służymy z oddaniem...
A ponieważ śmierć przywraca nam życie w chwale,
pozwól nam podążać drogą oświecenia,
daj nam mądrość,
dzięki której zapewni-
my sobie sukces w po-
dróży w górę,
choć będziemy musie-
li zanurzać się wiele
razy w mroku materii,
mając do dyspozycji
busołą w postaci two-
jego życzliwego serca,
wskazującego nam
kierunek.

Panie!

Wstaw się u Ojca, któ-
ry jest pełnią miłości,
za swoimi zacofanymi
braćmi,

jakimi wszyscy jesteśmy
– my, którzy dotąd uni-
kaliśmy obowiązku.

Franciszek z Asyżu



Bracia mojej duszy, siostry mojego serca, przyjaciele, którzy słuchacie nas za pośrednictwem komputera i radia, niech pokój Jezusa zapanuje między nami w trudnych momentach naszej podróży, tak byśmy mogli powiedzieć: Alleluja! Kochamy cię! Alleluja!

Życzę Państwu wszystkiego najlepszego!

Koniec części trzeciej (ostatniej)



Małe grupy spirytystyczne

Wskazówki dotyczące tworzenia i prowadzenia grup

Wprowadzenie

Spirytyzm, czyli filozofia spirytystyczna, jest obiecany pocieszycielem, który przybył we właściwym czasie, żeby przypomnieć i wychwalać nauki Jezusa poprzez wyjawianie nowych i głębszych koncepcji dotyczących Boga, wszechświata, Duchów i praw rządzących życiem.

Oparty na zasadzie racjonalnej wiary, spirytyzm prowadzi człowieka do zrozumienia tego, kim jest, skąd pochodzi, dokąd zmierza i jaki jest cel ziemskiego życia. Spirytyzm wyjaśnia, instruuje i pociesza. Prowadzi ludzkość z powrotem do jej prawdziwych fundamentów, a następnie otwiera jej drogę do uduchowienia.

Jednakże aby poznać filozofię spirytystyczną należy ją studiować. Istnienie małych prywatnych grup studiujących spirytyzm, jest szczególnie uzasadnione w tych miejscach i krajach, gdzie idea ta nie zdobyła jeszcze wystarczającej akceptacji lub gdzie istnieją niewielkie możliwości jej rozpowszechnienia.

Ta metoda nauki otwiera także drzwi do moralnego przygotowania się osób i grup ludzi, które w przyszłości mogą pracować na rzecz rozwoju coraz szerszego międzynarodowego ruchu spirytystycznego. W chwili obecnej nie ma wystarczająco dużo osób odpowiednio przygotowanych do takiej pracy, co nie pozwala utworzyć ośrodków spirytystycznych, grup lub społeczności. Taki stan rzeczy jest przeszkodą w upowszechnianiu filozofii spirytystycznej.

To powinno nam przypominać, w nawiązaniu do słów Allana Kardeca, że ośrodek spirytystyczny nigdy nie powinien być zakładany, jeśli nie

działała wcześniej grupa poważnych, podobnie myślących ludzi, którzy przez pewien dłuższy czas studiowali razem filozofię spirytystyczną.

Jest zatem bardzo ważne, aby organizować w grupy osoby mające studiować razem spirytyzm. Uczestnicy tych grup powinni spotykać się regularnie, najlepiej raz w tygodniu, w celu analizowania nauk spirytystycznych, zawsze w atmosferze braterstwa i modlitwy.

Ponad wszelką wątpliwość spirytystyczna filozofia jest ważnym elementem, który przynosi oświecenie i pociechę dla ludzkości, która zwykle napotyka wiele problemów i trudności w codziennym funkcjonowaniu. Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby pomóc w tworzeniu, zakorzenianiu i utrzymaniu małych zgromadzeń ludzi chcących studiować nauki spirytystyczne.

Jak tworzyć grupy zajmujące się studiowaniem spirytyzmu?

1. CZYM JEST „GRUPA STUDIUJĄCA SPIRYTYZM”?

Jest to grupa osób, zazwyczaj przyjaciół, znajomych, członków rodziny i krewnych, którzy spotykają się regularnie raz na tydzień w tym samym czasie, tego samego dnia, w tym samym otoczeniu, aby modlić się i poznawać spirytyzm.

2. JAK ZACZĄĆ?

Aby rozpocząć studiowanie spirytyzmu potrzebne są przynajmniej dwie osoby, które będą w stanie czytać i interpretować różne zagadnienia (z *Księgi Duchów*). Z drugiej strony liczba osób, które mogą uczestniczyć w spotkaniach jest ograniczona tylko dostępną przestrzenią przeznaczoną na spotkania.

3. KTO MOŻE ZOSTAĆ ZAPROSZONY?

Zaleca się, aby osoba, która chce zainicjować sesję studiowania zapraszała tylko takie osoby, które demonstrują/deklarują, że są otwarte na podstawowe idee spirytyzmu.

Nie zaleca się, aby nalegać na obecność osób okazujących brak zainteresowania, gdyż tylko utrudniają pracę, która musi być mocno oparta na filozofii oraz harmonii między członkami grupy.

Konieczne jest, żeby grupa składała się z ludzi powiązanych więzami sympatii, których inspirują te same ideały.

4. KTO POWINIEN PRZEWODZIĆ ?

Zazwyczaj osoba, która zorganizowała spotkanie ma umiejętność kierowania spirytyzmem. Jednocześnie konieczne jest, by osoba ta знаła przynajmniej w stopniu podstawowym spirytyzm, tak by była w stanie zatroszczyć się o wyjaśnienie niejasności, które mogą się ewentualnie pojawić.

5. DZIEŃ, CZAS I MIEJSCE

Ważne jest, aby uczestnicy jako grupa wybrali dzień i godzinę najbardziej odpowiadające wszystkim lub przynajmniej większości, ponieważ dzień i godzina spotkań muszą być ściśle przestrzegane.

Odnosnie miejsca przeznaczonego na studiowanie, powinno ono być dostosowane do liczby uczestników tak, aby nie było zbyt zatłoczone. Studiującym powinno się zapewnić wygodne miejsca siedzące, co będzie sprzyjać efektywności pracy.

Gdy nauka będzie posuwać się do przodu, a grupa będzie miała przekształcić się z czasem w ośrodek spirytystyczny, duchowi towarzysze pomogą uczestnikom w uzyskaniu bardziej odpowiedniego miejsca do pracy w przyszłości.

6. KSIĄŻKI PRZEZNACZONE DO NAUKI

Podczas początkowego etapu należy oprzeć naukę na *Księdze Duchów* spisanej przez Allana Kardeca, która ustanawia podstawowe zasady filozofii spirytystycznej. Ta książka uczy nas kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, dokąd idziemy i jakie są cele naszego ziemskiego życia. *Ewangelia według spirytyzmu*, także napisana przez Allana Kardeca, musi stanowić część tych studiów, ponieważ oferuje porady dotyczące wszystkich aspektów zachowań, które powinny znajdować się w zgodzie z moralnymi prawami regulującymi nasze życie.

Te dwie książki powinny być czytane stale, co oznacza, że kiedy grupa zakończy ich lekturę, uczestnicy mają rozpocząć ją od nowa. To niekończący się proces, z powodu naszego braku zdolności do absorpcji, zapamiętywania i stosowania wszystkich nauk i informacji zawartych w tych dziełach.

7. ORGANIZACJA SPOTKANIA

7.1. Posiedzenie może zostać zorganizowane w następujący sposób:

a) Przygotowanie: Czytanie krótkiego fragmentu książki z uznanymi przekazami od duchów (np. *Christian Agenda*, którego autorem jest Duch André Luiz). = 2 min.

b) Modlitwa rozpoczynająca = 2 min.

c) Studiowanie *Księgi Duchów* = 40 min.

d) Studiowanie *Ewangelii według spirytyzmu* = 40 min.

e) Modlitwa końcowa = 3 min.

7.2. Przygotowanie atmosfery:

Czytanie fragmentów z *Ewangelii według spirytyzmu* lub innego spirytystycznego źródła o ewangelicznym (zgodnym z ewangelią) charakterze, nie powinno przekraczać 2 minut i może być wykonane przez dowolną osobę wskazaną przez prowadzącego spotkanie. Na tym etapie należy powstrzymać się od komentarzy.

7.3. Modlitwa rozpoczynająca:

Modlitwa wstępna, którą może odmówić prowadzący spotkanie albo inna osoba przez niego wskazana, powinna być krótka i zwięzła. Zaleca się prosić Boga o ochronę oraz o obecność dobrych Duchów, by mogły wnieść spokój i inspirację w trakcie studiowania. Powitać należy także duchowych przyjaciół, którzy mogą być obecni na spotkaniu.

7.4. Studiowanie *Księgi Duchów*:

Do studiowania *Księgi Duchów* można korzystać z różnych metod tak długo, jak długo są produktywne, interesujące i pozwalają na współuczestnictwo w nauce wszystkim obecnym. Można zasugerować, aby każda osoba po kolei czytała i komentowała po jednym pytaniu. Takim sposobem wszyscy będą mieli okazję do aktywnego udziału w spotkaniu i zadawania pytań, które dotyczą studiowanych tematów.

Innym razem jeden z uczestników może podjąć się podsumowania tematu (wyznaczonego przez prowadzącego spotkanie), a następnie zaprezentować kilka pytań stosownie do tematu, zostawiając miejsce na ko-

mentarze i dyskusję ze strony innych uczestników spotkania. W takim wypadku osoba, która deklaruje się podjęcia takiego zadania, powinna zrobić to tydzień wcześniej tak, żeby mieć czas na naukę i przygotowanie (do tematu).

Zaleca się, aby studiowanie *Księgi Duchów* rozpoczynać od WSTĘPU DO NAUKI O SPIRYTYZMIE przed czytaniem pytania nr 1, następnie należy kontynuować w kolejności pytań aż do końca. Gdy osiągniemy koniec, studiowanie powinno się rozpocząć od początku. Uczestnicy powinni kontynuować naukę od miejsca, w jakim ją zakończyli.

Jeżeli jest to możliwe, zaleca się, aby zastosować do nauki jeden z „usystematyzowanych programów nauczania”, tak żeby mieć zapewniony metodologiczny i motywujący plan studiów. Należy upewnić się, że program pochodzi ze sprawdzonego źródła i że z całą pewnością bazuje na dziełach Allana Kardeca.

7.5. Studiowanie Ewangelii według spirytyzmu:

Ta sama metoda nauki może być zastosowana w przypadku tej książki, jak ta dotycząca *Księgi Duchów*. Osoba wyznaczona do zaprezentowania tematu powinna najpierw przeczytać tekst, a następnie go skomentować. Czasami może to być także skrócone podsumowanie tematu, a następnie umożliwienie dyskusji pozostałym uczestnikom.

7.6. Modlitwa końcowa:

Osoba prowadząca spotkanie powinna wyznaczyć jednego z uczestników do odmówienia modlitwy końcowej.

Ta modlitwa powinna być wypełniona wibracją miłości, pokoju i wiary dla wszystkich tych, którzy cierpią, dla chorych, głodujących, bezdomnych oraz sierot. Istotne jest również to, aby modlitwy były ofiarowywane na rzecz ludzi poszukujących oświecenia i wskazówek w życiu; i wreszcie na rzecz domostw i rodzin wszystkich uczestników spotkań grupy studiującej.

Ta modlitwa powinna zakończyć się podziękowaniami za pomoc dobrych Duchów, za możliwość nauki oraz za braterskie przeżycia doświadczane przez uczestników podczas spotkania.

7.7. Punktualność i dyscyplina:

Przestrzeganie punktualności warte jest każdego wysiłku. Dobra dyscyplina i punktualność zarówno na początku, jak i na końcu spotkania, będą zawsze przyciągać obecność i pomoc ze strony dobrych Duchów.

7.8. Opieka nad uczestnikami:

Ważne jest, aby obserwować zachowanie każdego uczestnika podczas spotkań. Ich zachowanie nigdy nie powinno być wybuchowe, rozkapryszone, ponure lub przepełnione niezadowolaniem, nie powinno być także niepoważne lub niespokojne, lecz raczej opanowane, pełne zaufania i pogodne – po to, aby nie przyciągać wpływów nieczystych Duchów. Mogą one powodować wstrząsy i zaburzenia równowagi między uczestnikami.

Obowiązkiem prowadzącego jest dbanie o uczestników, wskazywanie kierunku, kiedy zachodzi taka potrzeba, i pomaganie w rozwiązywaniu każdego zaburzenia równowagi duchowej, które może ich dotknąć.

Niezbędne jest również stałe ofiarowywanie troskliwej pomocy oraz rozważa. Grupa studiująca powinna wykazywać się opiekuńczością, być jak azyl, do którego uczestnicy mogą przyjść ze swoimi problemami.

Nieodzowne będzie też zapewnienie, aby studiowanie było interesujące, użyteczne i przede wszystkim żeby nigdy nie było nudne. To zapewni zadowolenie oraz uwagę uczestników.

8. ROZSZERZANIE ZAKRESU NAUKI

Gdy spotkania będą kontynuowane przez pewien czas i studiowanie stanie się bardziej wnikliwe, możliwa będzie zmiana książek używanych do nauki, np. będzie można wprowadzić na tydzień *Księgę mediów* w miejsce *Księgi Duchów*. Będzie to wykonalne jedynie wtedy, gdy uczestnicy spotkania nie zmieniają się (skład grupy jest stały). Jeżeli występują zmiany w składzie grupy, powodujące brak ciągłości studiów, wówczas podobne działanie nie jest wskazane.

Po dłuższym czasie studiowania w tym samym składzie, można zacząć czytanie innych dzieł Kardeca, takich jak *Niebo i piekło według spirytyzmu*, *Geneza*, nie zapominając o dziełach Leona Denis, Gabriela Delanne'a i Camille'a Flammariona.

Proponujemy również poznawanie książek otrzymanych drogą pisma automatycznego, napisanych za pośrednictwem Francisco Candido Xaviera, zwłaszcza przez Duchy: Emmanuela i André Luiza, ze względu na ich treść, dydaktyczny charakter i wierność kodyfikacji.

Jest bardzo ważne, aby prowadzący spotkania zachęcał uczestników do czytania wyżej wymienionych pozycji. Tylko poprzez dodatkową lekturę rekomendowanych książek członkowie grupy będą mogli zdobyć szerszą wiedzę o spirytyzmie i wszystkich naukach z nim związanych.

9. SPOGLĄDAJĄC W PRZYSZŁOŚĆ

Ciągłe studiowanie połączone z nauką powinno być zdyscyplinowane, punktualne i sumienne. Zachowując atmosferę braterskiej miłości wśród wszystkich uczestników, w sposób nieunikniony prowadzimy do przyciągnięcia jeszcze większej liczby osób, które chętnie wezmą udział w tych pouczających i przyjemnych spotkaniach.

W ten sposób przyciągnięte zostaną również dobre Duchy. Będą w końcu dawać znać, być może poprzez intuicję lub radę ze strony innego doświadczonego spirytysty, że chcą rozszerzenia działalności. Gdy ta chwila nadejdzie, wskazane jest, by prowadzący grupę i jego pomocnicy rozpoczęli tworzenie władz stowarzyszenia i przygotowali zasady członkostwa, gdyż są to dwa pierwsze kroki w kierunku utworzenia spirytystycznego ośrodka.

To będzie dobry moment dla prowadzącego grupę i jego pomocników, aby znaleźć informacje odnośnie wymagań dotyczących organizacji ośrodka spirytystycznego. Ważne jest, aby pamiętać, że w większości krajów istnieją pewne wymogi prawne, które należy wypełnić. Specjalny sposób organizacji jest również odpowiedni do dobrego prowadzenia ośrodka spirytystycznego, który zamierza działać zgodnie z dziełami Allana Kardeca.

Należy przede wszystkim pamiętać, że nikt nie powinien spieszyć się z tworzeniem ośrodka spirytystycznego. Powinno to następować stopniowo, przy pełnej zgodzie członków grupy. Początkowa harmonia i poczucie braterstwa z pierwszych spotkań grupy nigdy nie powinny zostać utracone. Jeżeli taka sytuacja by nastąpiła, powinna zostać rozpoznana jako pochopność, nadmierne pospieszenie i wtedy praca nad studiowa-

niem powinna wrócić do swojej pierwotnej postaci, w oczekiwaniu na bardziej korzystny moment do rozpoczęcia formalnej działalności.

Kluczowe jest, aby dołożyć wszelkich starań, żeby zawsze podążać za poradami filozofii spirytystycznej, zebranej w dziełach Kardeca i nie zniekształcać ich, gdyż może to tylko utrudnić pracę.

10. ADMINISTRACJA

Jedna określona osoba powinna być odpowiedzialna za spotkania, jakkolwiek ta rola może być nieformalna.

Jednak gdy praca zacznie się konsolidować i uczestnicy zaczynają w końcu widzieć możliwość utworzenia ośrodka spirytystycznego, przewodniczący powinien być przygotowany i otwarty na przyszłych współpracowników. Pomiędzy studiującymi będzie można znaleźć różne osoby, które będą chciały pomóc i które prawdopodobnie będą posiadały różne użyteczne umiejętności.

Przyszli współpracownicy mogą zostać przygotowani na wczesnym etapie do wypełniania różnych zadań, niezbędnych przy utrzymaniu dobrze działającej organizacji, takich jak: praca sekretarza, pełnienie roli skarbnika, prowadzenie wykładów, leczenie itd. Innym zadaniem o wielkiej wadze jest przekład przekazów i tekstów, które potem może przemienić się w tłumaczenie książek. Można utworzyć newsletter dystrybuowany pomiędzy znajomymi, a później rozsyłany do szerszego kręgu odbiorców. Można także dla tej grupy znajomych utworzyć małą wypożyczalnię książek.

Często będziemy mieć do czynienia z sytuacją, gdy niektóre osoby chętne do pomocy nie będą posiadały niezbędnych zdolności. Będzie to doskonała okazja do pomocy tym osobom w nauce nowych umiejętności, które okażą się dla nich pomocne także w codziennym życiu. Nie zapominajmy, że filozofia spirytystyczna ofiarowuje ludzkości kompletną „edukację”. Uczy nas o miejscu, do którego zmierzamy, ale też pokazuje jak się tam dostać: poprzez akty miłości i działania charytatywne wykonywane na rzecz drugiego człowieka. W tym miejscu prawdziwa wspólnota zaczyna wzrastać.

Musimy zrozumieć, że tylko taka „praca u podstaw” może ostatecznie stworzyć idealne warunki do utworzenia ośrodka spirytystycznego. Jedyne fundamenty, które zapewnią w przyszłości sukces działalności

ośrodka to podwaliny spirytystyczne, które wynikają ze studiowania i stosowania w praktyce zdobytej wiedzy. Fizyczna organizacja będzie materializować tylko to, co już istnieje w sferze duchowej. Jeżeli zatem tej duchowej podstawy nie ma, wówczas nie ma także niczego, co mogłoby się zmaterializować!



Życie po śmierci

Arthur Conan Doyle

fragment dzieła pt. Co to jest spirytyzm? Nowe objawienie

W sprawie [...] pytania, jaki wpływ wywrze nowe objawienie na naukę chrześcijańską i chrześcijaństwo, można być oczywiście różnego zdania. Pozostawmy je teraz na uboczu i starajmy się zdać sobie sprawę z losu, który czeka nas po śmierci. Podania o tym są obszerne i zgodne ze sobą. W wielu krajach i w rozmaitych czasach nadeszły przekazy od umarłych, zmieszane z podaniami o naszym własnym świecie, które zbadano potem i uznano za prawdziwe. W takich wypadkach słusznie jest, jak mi się zdaje, przyjąć, że jeśli to co dowiedzione, okazało się prawdziwe, to i to, czego dowieść nie można, będzie takie również. A jeśli ponadto w przekazach tych da się stwierdzić wielką zgodność, a to tak zasadniczą w szczegółach, które odbiegają od naszych dotychczasowych wyobrażeń, to – jak uważam – ma się dostateczną podstawę do wzięcia ich za wiarygodne. Niewiarygodne wydaje mi się, aby około dwudziestu przekazów, które pochodzą z rozmaitych źródeł i wszystkie są ze sobą zgodne, pomimo tego faktu miały być wszystkie nieprawdziwe. Niewiarygodne zdaje mi się, aby umarli byli wprawdzie w stanie zeznawać prawdę o naszym świecie, ale nieprawdę o własnym.

Otrzymałem niedawno w ciągu jednego tygodnia dwie relacje o życiu pozagrobowym. Jedna pochodziła od bliskiego krewnego wysokiego dostojnika Kościoła, druga od żony rzemieślnika ze Szkocji. Nikt z tych dwojga nie mógł wiedzieć o drugim, a mimo to oba sprawozdania są tak do siebie podobne, że w rzeczywistości brzmią tak samo.

Oдноśnie losu naszych bliskich i naszej własnej osoby, ten przekaz wydaje mi się nieskończenie godny pociechy. Umarli twierdzą zgodnie, że zgon jest lekki i bezbolesny i że przewodzi nas w stan najpiękniejszego ukojenia i niesłychanej ulgi. Umarły odnajduje samego siebie w swej postaci duchowej, odpowiadającej dokładnie jego dawnemu ciału, z tym że znikła zeń wszelka choroba, słabość lub ułomność. To przemienione ciało stoi lub unosi się obok swej powłoki ziemskiej i jest świadome jej obecności, podobnie jak obecności znajdujących się tam osób. W momencie, który następuje bezpośrednio po zgonie umarły jest o wiele bliższy stanowi materialnemu niż kiedykolwiek potem. Tym tłumaczą się zdarzające się najczęściej w takich chwilach wypadki, że ciało duchowe, przejęte myślą o znajdującej się w oddali osobie, udaje się tam i zjawia przed nią. Z 250 przypadków, które zbadał Gurney, doszło do 134 takich zdarzeń czyjś pojawienia się w chwili śmierci. Można sobie wyobrazić, że właśnie wtedy ciało duchowe ma jeszcze tyle właściwości materialnych, że może stać się dla sympatycznego oka ludzkiego widzialne, podczas gdy później możliwość taka zanika. W stosunku do całkowitej liczby wypadków śmierci, takie zjawiska są jednak rzadkością. Wydaje mi się, że w największej ilości wypadków umarły jest zbyt wstrząśnięty ogromem przeżycia, którego doznał, by mógł myśleć o innych. Usiłuje porozumieć się z tymi, których widzi, przekonuje się jednak, że tak głos, jak i nacisk jego eterycznego ciała nie wystarczają, by oddziaływać na organizm ludzki, wrażliwy tylko na grubsze bodźce (Czy nie moglibyśmy tu co najmniej jako teoretycznej możliwości dotknąć pytania, czy aby rozszerzyć nasze wiadomości o zjawiskach psychicznych, nie nadawałyby się do tego promienie świetlne na najodleglejszym spektrum, które dadzą się przez nas stwierdzić jedynie za pomocą szczególnych środków, albo drgania dźwiękowe, które dają się wykazać tylko za pomocą diafragmy? Poruszam to tylko mimochodem).

Dopiero co umarły nagle uświadamia sobie fakt, że wśród żyjących znajdują się w przestrzeni także inne istoty, które są dlań równie dobrze widoczne. Między nimi rozpoznaje też znajome twarze. Odbiera uściski tych, których kochał, czuje, jak ujmują jego dłoń. I pełen zdumienia i podziwu unosi się w ich towarzystwie poprzez wszystkie przedmioty materii i przechodzi w swoje nowe bytowanie, podczas gdy wyższe istoty, które oczekiwały przybyśza, obejmują przewodnictwo.



Tak brzmi stanow-
cza wieść. Przychodzi
ona stale, od jedne-
go po drugim, z taką
niezmiennością, która
czyni ją wiarygodną.
Nauka jej różni się
bardzo od doktryn
którejś ze starych teo-
logii. Duch zmarłe-
go nie przemienia się
w zbawionego anio-
ła lub potępionego
grzesznika, który ma
trafić do piekieł. Nie,
dawne „ja” pozosta-
je dalej, ze swoją siłą
i słabością, swoim ro-
zumem i głupotą, tak
samo jak zachowuje
swoją indywidualny
wygląd. Oczywiście

należy przyjąć, że ogrom przeżycia okaże się siłą oczyszczającą i u naj-
bardziej swawolnego, i u największego prostaczka. Ale i tutaj stępują się
szybko zewnętrzne wrażenia. I w nowym otoczeniu dawna natura może
znowu wziąć górę i „pustak” może dalej pozostać „pustakiem”, jak tego
dowodzą posiedzenia mediumiczne.

A teraz – na wstępie do nowego życia – ducha owłada sen, którego
trwanie jest różne, czasem wprost nieznaczące, czasem zaś obejmuje ono
tygodnie i miesiące. Raymond powiada, że jego sen trwał sześć dni, ten
sam okres czasu, który przekazano mi raz przy jednym z moich własnych
doświadczeń. P. Myers donosił natomiast, że u niego brak przytomności
trwał bardzo długo. Wyobrażam sobie, że trwanie snu odpowiada wiel-
kości naszych ziemskich trosk i duchowego przygnębienia. Im jest ono
większe, tym dłuższy sen, by zatrzeć ziemskie wrażenia. Małe dziecko

prawdopodobnie nie potrzebuje takiego przejścia. Są to jednak tylko czysto teoretyczne rozważania. W każdym razie wszystkie przekazy okazują dużą zgodność w tym, że następuje okres nieprzytomności, kiedy pierwsze wrażenie nowego bytu minęło i zanim zaczęły się nowe obowiązki.

Gdy duch obudzi się ze swego snu, czuje się słaby jak dziecko ziemskie po narodzeniu. Ale wnet wraca mu siła, a z nią zaczyna się nowy żywot.

Bieg myśli prowadzi nas teraz ku pojęciom nieba i piekła. Runąć naszą oczywiście nasze wyobrażenia o piekle, tak jak w ogóle dawno już nie mieściły się w mózgu żadnego myślącego człowieka. Ten okropny wymysł, zohydzający tak brutalnie Stwórcę, wylął się w rozbujanej wyobraźni wschodu. Był na miejscu w czasie surowych wieków, gdy ludzkość drżała na myśl o okropnościach ognia. Wyobrażenie o piekle jako miejscu trwałego pobytu jest szaleństwem, ale idea odwetu, myśl o oczyszczającej karze, znajduje swe potwierdzenie i uzasadnienie w wiadomościach z zaświatów. Bez tego rodzaju odpłaty nie ma sprawiedliwości we wszechświecie. Niemożliwe jest przyjęcie, że Rasputina spotka taki sam los, co ojca Damiana. Kara jest równie niezawodna jak dotkliwa. W wypadkach mniej ciężkich polega na tym, że dusze stojące niżej muszą bawić w niskich sferach w poczuciu swojej winy, ale i w nadziei, że własna pokuta i pomoc istot wyższych wychowa je i podniesie do wyższych sfer. Na tej pracy służącej wybawieniu, częściowo polegają czynności wyższych istot. W swojej wspaniałej, wydanej po śmierci książce, Julia Ames wypowiada pamiętne słowa: „Największą uciechą dla nieba jest opróżniać piekło”¹.

Te sfery przeznaczone do doświadczania i oczyszczania, uważać należy raczej za rodzaj lecznicy dla chorujących dusz niż za środek kary. Poza tym wszystkie poselstwa zgadzają się w tym, że warunki życia w zaświatach są rozkoszne. Ci, którzy do siebie należą, odnajdują się. Ci, którzy się kochają, albo mają wspólne zainteresowania, zostają połączeni. Życie wypełnione jest interesującą czynnością i nikt nie życzyłby tam sobie wrócić na ziemię.

Są to wszystko poselstwa zbawienia i wesela. Nie polegają na niejasnej nadziei lub nabożnym durzeniu się. Powtarzam to wyraźnie. Opierają się na wszystkich regułach dowodowych, wedle których sprawozdania, przez kilku świadków składane niezależnie od siebie i brzmiące jednoznacznie,

¹ W.T. Stead, *Listy z zaświatów*, Warszawa 2012

mają prawo być poczytywane za prawdziwe. Gdyby taka relacja donosiła o wniebowziętych duszach, które natychmiast wolne od wszystkich ziemskich słabości unoszą się w ciągłej ekstazie dokoła tronu Najwyższego, miałyby się prawo poczytywać takie wiadomości za zwykły refleks tej popularnej teologii, której uczono za młodu wszystkie osoby służące jako media. W istocie jednak brzmią te relacje całkiem inaczej aniżeli nauki istniejących systemów religijnych. Poparte są ponadto przez fakt, że – pominąwszy ich powtarzanie się – stanowią rezultat końcowy długiego szeregu zjawisk, których prawdziwość stwierdzili wszyscy badacze. Co do życia poza grobem w ogólności, to można by zarzucić, że wiara religijna daje nam już jego poznanie. Ale o ile wiara może być wspianą u poszczególnej jednostki, to w rękach mas staje się zawsze obosieczną bronią. Gdyby wszyscy ludzie mieli tę samą wiarę i gdyby instytucje rodu ludzkiego były trwałe, to byłoby dobrze. Ale tak nie jest. Słowem „wiara religijna” określamy coś, o prawdziwości czego jesteśmy wprawdzie przekonani, ale czego nie jesteśmy w stanie udowodnić. Jeden powiada: „Wierzę w to!” Drugi odpowiada: „Wierzę w tamto!” Ani jeden, ani drugi nie dostarcza dowodu, a zamiast dowodu wręcz biją się ze sobą, albo umysłowo, albo – jak za dawnych czasów – wykorzystując broń fizyczną. Mocniejszy skłonny jest do prześladowania słabszego i nawracania go gwałtem na swą „prawdziwą wiarę”. Filip II posiadał mocną, jasną wiarę, czego logiczną konsekwencją było to, że zabił sto tysięcy niewiernych z Niderlandów w nadziei, że przez to nawróci ich ziomków na swoją własną religijną prawdę. Gdybyśmy zdołali wznieść się do poznania tego, że bynajmniej nie jest cnotą wymagać, by nieudowodnione twierdzenia poczytywać za prawdę, to czulibyśmy się zmuszeni do badania najpierw faktów i wyciągania z nich logicznych wniosków, aby potem na ich podstawie dojść z czasem do ogólnego porozumienia. Dlatego to właśnie ten ruch psychiczny wydaje mi się tak cenny. Jego podstawa stoi pod pewnym względem mocniej niż ta, którą stworzyły teksty biblijne, tradycje i intuicje. Oznacza on religię opartą na podstawie naszego dzisiejszego poznania tego i tamtego świata, a więc na dwojakim poznaniu.

Nie powinniśmy przyszłego świata przedstawiać sobie tak, jakby był podobny do zdobnego, porządnie uprawianego ogrodu, który da się łatwo opisać. Duchy szukające z nami styczności znajdują się prawdo-

podobnie wszystkie – mniej lub więcej – w tym samym stadium rozwoju i przedstawiają niejako tę samą życiową falę, która odpłynęła od brzegów naszej ziemi. Te doniesienia pochodzą zazwyczaj od dopiero co umarłych i stają się po latach coraz mniej intensywne, jak się tego zresztą należało spodziewać. Jest w tym względzie wysoce pouczający fakt, że Chrystus objawił się św. Pawłowi i innym uczniom w kilka lat po swojej śmierci – jak mówi tradycja – i że nikt z pierwszych chrześcijan nie twierdzi, żeby go potem ujrzał znowu. Wypadki, że ludzie zmarli przez dłuższy czas dają pewne dowody swego bytu, są rzadkie. Z tego powodu pochodzą nasze wiadomości niejako od tego samego pokolenia i nie wolno nam poczytywać ich za doniesienia ostateczne, przeciwnie – uważać je musimy za niepełne. W jak różnym świetle, odpowiednio do stadium swego rozwoju, duchy oceniają tę samą rzecz – tego dowodzi przykład Julii Ames, która z początku chciała stworzyć stałe połączenie, następnie jednak po piętnastu latach oświadczyła, że wśród milionów duchów prawie nikt nie pragnie zetknięcia się z ludźmi, skoro ich bliscy dostali się już w zaświaty. Choć więc doniesienia, które otrzymujemy, są jednostronne i niezupełne, to jednak twierdzą to samo, i jakkolwiek niecałkowite, zasługują w niezwykłym stopniu na uwagę. Bo oto przynoszą nam wieść o naszym losie i naszych najbliższych. Wszystkie są zgodne w tym, że faza osiągnięta najpierw przez umarłego trwa tylko przez krótki czas i że następują po niej inne fazy. Zdaje się jednak, że obcowanie między uczestnikami różnych tych etapów jest bliższe niż między nami, a krainą duchów. Istoty na niższym stopniu rozwoju nie mogą według własnego widzimisię wstępować do sfer wyższego rozwoju, natomiast istotom wyższym wolno zstępować do niższych. Między ich bytowaniem, a ziemskim – w jego najdoskonalszej postaci – istnieje bliska analogia. Tu życie cielesne, tam duchowe. Pożywienie, pieniądze, uciechy zmysłowe, bóle przeminęły i przeszły. Ale poznanie drogą umysłu, ducha i duszy poszerzyło się i urosło. Rozmaitość języków nie stoi tu już na przeszkodzie porozumiewaniu się, ponieważ myśl zastępuje miejsce słów. Jak bliski jest związek pokrewnych dusz, ukazuje przykład Myersa, Gurneya i Rodena Noela, którzy podczas swego ziemskiego życia pracowali razem i żyli w przyjaźni. Swoje przekazy wysyłali przez pannę Holland, która nie знаła żadnego z nich. Mimo to każdy prze-

kaz przynosił charakterystyczne dla zmarłych szczegóły, potwierdzone i uznane za prawdziwe przez tych, którzy ich znali.

Nakreśliśmy zarysy życia w zaświatach w ich najprostszej postaci. Ale wzięty jako całość, ten byt nie jest bynajmniej prosty. Nasze oko tylko w mglistym blasku dostrzega nieskończone sfery, które schodzą tu w ciemność, a tam wiodą w zachwycenie – wszystkie w służbie rozwoju dobrej woli, pełnego życia.

I w tym zgodne są wszystkie przekazy, że żadne z religijnych wyznań tutaj, na ziemi, nie daje swemu wyznawcy korzyści tam, w zaświatach. Osobisty charakter, stopień osiągniętego na ziemi rozwoju, stanowią wszystko. Wyznania wiary, które popierają modlitwę i kierują wzrok ku górze, są cenniejsze niż te, które opuszczają wzrok ku ziemi. W tym więc rozumieniu, jako stopień do życia duchowego, a nie w jakimkolwiek innym, poszczególna forma wiary ma swą wartość dla jednostki. Jeżeli mieszkańcy Tybetu przy warczeniu metalowego młynka wyznają, że istnieje istota wyższa niż góry, to dobrze. W służbie tego jednego celu jest to dobre. Nie powinniśmy w takich sprawach być zbyt pedantycznymi krytykami.

Musimy tutaj zwrócić uwagę jeszcze na coś. Najpierw wyda się to dziwne i zastanawiające, wkrótce jednak, po pewnym namyśle, zupełnie zrozumiałe. Mamy na myśli te często z zaświatów pochodzące zapewnienie, że dopiero co zmarły nie wie o tym, że umarł, i potrzeba długiego, nieraz bardzo długiego czasu, aby pojął ten fakt. Wszystkie przekazy są zgodne z tym, że ten stan zamieszania i obłąmucenia jest szkodliwy, bo przeszkadza rozwojowi. Tylko poznanie rzeczywistej prawdy już podczas ziemskiego życia, może zapobiec temu obłąmuceniu. Jeśli nowe warunki bytu okażą się tak całkowicie różne od tego, czego za życia uczyły nas wiedza i religia, jeśli wszystko tak niespodziewanie zwali się na zmarłego, to nie ma co się dziwić, że on to nowe, niesłychane przeżycie poczytuje za przywidzenia dziwnego, chaotycznego snu. Im bardziej jego poglądy tkwią w starodawnych tradycjach, tym bardziej za niemożliwe poczytuje nowe przeżycia z tym wszystkim, co oznaczają. Z tego powodu, jak i z wielu innych, nader zbawienne poznanie stanowi nowe objawienie dla ludzkości. Mniej ważne, aczkolwiek dużej praktycznej wartości, jest poznanie faktu, iż ludzie w podeszłych latach powinni mimo wieku wytrwa-

le pracować dalej nad swym rozwojem i doskonaleniem. Choć nie starczy im już czasu, by to, co nabyli, zużytkować na ziemi, to jednak pozostaje ten ich nabytek duchową wartością, którą wezmą ze sobą na tamten świat.

W drobniejsze szczegóły życia w zaświatach nie chcemy się tu wdawać właśnie dlatego, że są to drobne szczegóły. I tak sami dowiemy się wnet o wszystkim. Tylko próżna ciekawość może już teraz o nie pytać.

Wielu ludzi żali się, że ten świat opisywany przez umarłych, jest – jak na ich smak – zbyt materialny. Odpowiem, że i na tym świecie wiele jest rzeczy innych, niż byśmy sobie tego życzyli. Ale istnieje on mimo wszystko. Jeśli zechcemy jednak zbadać te skargi i spróbujemy zbudować system, który zadowoli idealistów, to nasze zadanie okaże się bardzo trudne. Czyż nie mamy być w przyszłości niczym więcej niż tchnieniem powietrznym, bujającym w eterze tworem szczęścia? Takie wydaje się wyobrażenie tych ludzi. Ale jeśli dalej ciało podobne do naszego już nie trwa, jeśli nasza indywidualność się kończy, to i nasza jaźń kończy się i znika. Czy mogłoby zależeć matce na spotkaniu z wniebowziętą, bezosobową istotą? Czy nie powiedziała by do niej: „Ty nie jesteś synem, którego straciłam... ja tęsknię za jego jasnymi włosami... za jego śmiechem... za wszystkimi jego właściwościami, które tak kochałam”. Tak, to jest to, czego matka pragnie. I to też jest to, co zostało przeznaczone. Ale takich pragnień nie może spełnić porządek, który wyklucza wszelką pamięć materii i przenosi nas w nieuchwytną atmosferę lotnej bezosobowości.

Z drugiej strony podnosi się wątpliwość wprost przeciwnej natury, czy mianowicie życie o silnej wyobraźni, o mocnych dążeniach wśród rzeczywistego otoczenia, da się połączyć z materią tak eteryczną. Ale tu musimy sobie przypomnieć, że wszystkie wyobrażenia są tylko względne.

Gdybyśmy mogli wyobrazić sobie świat tysiącokrotnie gęstszy i cięższy niż nasz ziemski, to jego mieszkańcy odczuwaliby swoje warunki życiowe nie inaczej niż my nasze. Bo właściwa im siła, natura i wszystkie przymioty byłyby proporcjonalne. Gdyby jednak stworzenia te zetknęły się z nami, to uważałyby nas za istoty eteryczne, które żyją w dziwnej, lekkiej, na wpół duchowej atmosferze. Nie zwróciłyby uwagi na to, że zdołamy czuć i działać jak one, bo między nami a naszym otoczeniem istnieje harmonijne, proporcjonalne wyrównanie, zupełnie tak samo jak i u nich.

I nam wydaje się, jakby te istoty duchowe wiodły życie z cienia i mgły. I my zapominamy, że u nich istnieje proporcjonalne, harmonijne wyrównanie, tak że kraina duchów, która wydaje nam się nikłym snem, daje swym mieszkańcom prawdziwą rzeczywistość, tak samo jak nasz ziemski świat, i że ciała duchów są dla ciał duchów tak samo uchwytnie i dotykalne jak ciała ziemskie dla ciał ziemskich.



Najnowsze naukowe dowody na istnienie życia po śmierci

Elaine Vieira i Mado Martinez

Przez wiele lat istoty ludzkie zastanawiały się, czy istnieje coś poza granicą śmierci. Wiele kultur, religii i systemów zostało opartych na wierze, że umarli zmartwychwstają w innym świecie, przenoszą się do raju lub odradzają się... Lecz co by się stało, gdyby nauka dawała dowody na to, że istnieje życie po śmierci? Kilku naukowców z różnych uniwersytetów z całego świata rewolucjonizuje paradygmat XXI wieku, dostarczając dowód na to, że świadomość rzeczywiście przeżywa fizyczną śmierć.

Mediumizm w laboratorium

Media twierdzą, że potrafią w jakiś sposób wyczuwać ducze zmarłych ludzi. Według spirytystycznej terminologii są one nazywane duchami. Słynne brazylijskie medium Chico Xavier, który zmarł w 2002 r., napisał ponad 400 książek podyktowanych przez 600 duchowych autorów, lecz nigdy nie przypisywał sobie zasługi z tytułu bycia autorem jakiegokolwiek z tych dzieł. Żyjąc w oparciu o zasady dziewiętnastowiecznej filozofii spirytystycznej autorstwa francuskiego spirytysty Allana Kardeca, Xavier zapewniał, że jego ręka była prowadzona przez duchy. Szacuje się, że 50 milionów kopii jego książek zostało sprzedanych i wszystkie dochody uzyskane z tej sprzedaży zostały skierowane na działalność charytatywną. W 1981 i 1982 roku, Chico Xavier był nominowany do Nagrody Nobla. Ponadto, opiekował się bez żadnej opłaty około sześćdziesięcioma osobami dziennie w swoim skromnym domu w mieście Uberaba. Oprócz książek, Xavier pisał listy od zmarłych do odwiedzających go członków ich rodzin.

W 1991 r. mediumizm Chico Xaviera był badany przez dr. Paulo Rossiego. Jego badania potwierdziły, że 93,3% ludzi, którzy odwiedzali Chico Xaviera, nie znało go wcześniej. Informacje z listów przekazanych poprzez Xaviera zawierały tak dużo szczegółów dotyczących zmarłych oraz ich rodzin, że czyni to jakiegokolwiek oszustwo niemożliwym. Każdy z około 62,2% przekazów ujawniał ponad sześć istotnych faktów, a 71,1% zawierało szczegółowe informacje o zmarłych osobach, które zostały następnie potwierdzone przez ich rodziny. Dr Rossi skonstruował, że informacje ujawnione przez Chico Xaviera rzeczywiście pochodzą od duchów zmarłych i nie były wynikiem jakiegokolwiek oszustwa.

W 2004 r. Alexander Moreira de Almeida uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie São Paulo w Brazylii, koncentrując swoje badania na mediumicznych doświadczeniach. Almeida badał 115 spirytystycznych mediów, mając na celu zbudowanie ich społeczno-demograficznego profilu oraz zbadanie ich zdrowia psychicznego. Jego analiza bazowała wyłącznie na spirytystycznych mediach, które stosowały się do doktryny utworzonej przez Allana Kardeca, ponieważ tylko te media używają swoich zdolności mediumicznych bez pobierania opłat w celu pomocy duchom. Istotne jest podkreślenie, że Alexander i jego zespół wybrali właśnie te media, ponieważ spirytyzm ustanowiony przez Allana Kardeca jest dobrze znany na całym świecie z poważnego podejścia do studiowania związków pomiędzy światem duchowym i naturą ludzką. Badacze doszli do wniosku, że większość z mediów rozwinęła swoje zdolności mediumiczne w okresie dzieciństwa a także, że wykazywała się wysokim poziomem społeczno-edukacyjnym. Ponadto, odkryto bardzo niski poziom zaburzeń psychiatrycznych wśród mediów. Tak więc media, które tak często były naznaczone jako „szalone”, okazywały się być osobami pozbawionymi jakichkolwiek problemów psychologicznych i obdarzonymi wysokim poziomem wykształcenia.

W latach 2001-2008 profesor Gary Schwartz wraz z kolegami z Uniwersytetu Arizona przeprowadził szczegółowe badania wiarygodności mediumizmu. Naukowcy badali dobrze znane media takie jak: Suzanne Northrop, Laurie Campbell, Anne Gehman. Ich analizy potwierdziły, że wszystkie media były bardzo precyzyjne oraz że poziom pozytywnych wyników był bardzo wysoki, biorąc pod uwagę wskaźnik prawdopodob-

bieństwa. Czynniki takie jak oszustwo, błąd lub przypadek były rozważane i zostały wyeliminowane.

W Instytucie Windbridge w Tucson, w stanie Arizona (USA), dr Julie Beischel przeprowadziła fascynujące badania z udziałem mediów w celu wykazania istnienia życia po śmierci. Zasadniczo zastosowała trzy metody służące do przestudiowania fenomenu mediumizmu:

1. Badanie ukierunkowane na uzyskanie dowodu, wymagające testów sprawdzających, czy media dostarczają poprawnych informacji;
2. Badania na analizę procesu, czyli sprawdzające doznania mediów podczas spirytystycznych komunikacji;
3. Badania, które analizują, czy te informacje mogą zazwyczaj przynosić korzyść społeczeństwu.

Media badane przez dr Beischel udzielały poprawnych informacji dotyczących zmarłych osób, co zostało zweryfikowane w toku eksperymentów. Rezultaty badań dr Beischel potwierdziły hipotezę, że duch przeżywa śmierć. Skontaktowaliśmy się z dr Julie Beischel w sierpniu 2001 r., aby dowiedzieć się więcej na temat naukowych metod badawczych zastosowanych przez nią w swojej pracy. Powiedziała, że używa rygorystycznej kontroli w celu zbadania zjawiska mediumizmu przy pomocy programu naukowego, który obejmuje dużą ilość danych: „W Instytucie Winbridge, jesteśmy głównie zainteresowani mediumizmem, ITC (transkomunikacją instrumentalną) oraz zjawiskami związanymi z nawiedzeniami. Używamy naukowych metod oraz rygorystycznej kontroli do badania tych fenomenów, a program badania mediumizmu obejmuje największą ilość solidnych danych. Poprzez naszą unikalną pięciokrotnie ślepą metodę odczytów z udziałem mediów certyfikowanych przez Instytut Windbridge (WCRMs), potrafimy zademonstrować fenomen nazwany „anomalnym odbiorem informacji” (AIR), który obejmuje relacjonowanie przez media poprawnych i szczegółowych informacji o zmarłych (nazwanych odcieśnionymi) bliskich żyjącym osobom (nazwanych *sitters*) bez posiadania żadnej uprzedniej wiedzy o odcieśnionych oraz o *sitters*, bez informacji zwrotnej ani używania metod wprowadzających w błąd. Bazując na intensywnej procedurze testowania, której używamy do przesiania obiecujących mediów WCRM i w dalszych badaniach, w których one uczestniczą, możemy śmiało stwierdzić, że pewne media są zdolne

do przeprowadzenia AIR”. Rozwijając swoją wypowiedź dr Beischel powiedziała: „Ten paradygmat badawczy jest idealny, ponieważ fenomen jest łatwo powtarzalny i występuje na żądanie. Nie potrzebujemy próbować «łapać» spontanicznego przejawiania się i doświadczania fenomenu w trakcie jego występowania; możemy przenieść fenomen mediumizmu do laboratorium i badać go w kontrolowanych warunkach, zgodnie z harmonogramem, który jest wygodny dla wszystkich uczestników”.

W swoich badaniach nad mediumizmem dr Baischel jest bardzo ścisła i dokładna, stosując pięciokrotnie ślełą metodę badawczą. Warto ją porównać z podwójnie ślełym badaniem – bardzo dobrze znaną metodą naukową, która jest używana podczas eksperymentowania, by uniknąć stronniczości w rezultatach wnoszonych przez dwa czynniki: efekt placebo oraz wpływ badacza. Jest ona nazwana „podwójnie ślełą”, gdyż podmioty uczestniczące w badaniu nie wiedzą do której z eksperymentalnych grup należą. W potrójnie ślepej metodzie, trzeci element jest uwzględniany w badaniach w celu uniknięcia odchyłeń. Na przykład, takim trzecim elementem może być statystyk, który interpretuje dane bez znajomości typu przeprowadzonego eksperymentu lub naukowiec, który pracuje nad projektem naukowym, lecz nie zna grupy, z jaką eksperymentuje. Badania dr Beischel ukazują, że zjawisko anormalnego odbioru informacji jest autentyczne.

Szyszynka a mediumizm

Neurolog dr Sergio Felipe de Oliveira z Uniwersytetu São Paulo (Brazylia) badał zależność pomiędzy działaniem szyszynki a mediumizmem. Wykonując swoje badania, wykorzystuje takie techniki jak: dyfrakcja rentgenowska XRD, tomografia komputerowa i obrazowanie metodą rezonansu magnetycznego. Porównując piasek szyszynkowy (drobnoziarniste struktury zwapnień w szyszynce) u mediów i nie-mediów wykazał, że media (które charakteryzują się typem medialności psychofonicznej) mają wyższą ilość piasku mózgowego w szyszynce niż osoby niebędące mediami. Poza tym wykazano że podczas spirytystycznej komunikacji media mają wyższą aktywność mózgu oraz zwiększony przepływ krwi w regio-

nach szyszynki w porównaniu do grupy kontrolnej. Dr Felipe de Oliveira przypuszcza, że szyszynka jest sensorycznym organem mediumizmu. Można powiedzieć, że szyszynka jest niczym telefon komórkowy który odbiera elektromagnetyczne fale pochodzące ze świata duchowego. Gdy fale docierają do szyszynki, odbijają się od piasku mózgowego, który sekwestruje pole elektromagnetyczne i transmituje informację do kory mózgowej w celu interpretacji wiadomości. W październiku 2010 podczas Światowego Kongresu Spirytystycznego w Walencji (Hiszpania), przeprowadziłam wywiad z doktorem Sergio Felipe de Oliveira, który pokazał mi obrazy uzyskane przy pomocy rezonansu magnetycznego, wykazujące różnice poziomu piasku mózgowego w szyszynce, związane ze zdolnościami ponadzmysłowymi.

Badania zjawisk z pogranicza śmierci

Na londyńskim King's College dzieje się rewolucja w świecie tanatologii, naukowych badań nad śmiercią. Dr med. Peter Fenwick przeprowadza dokładne eksperymenty dotyczące fenomenu, który wydarza się w okresie 24 i 48 godzin przed i po śmierci a także w momencie śmierci. Koncentruje się na wizjach doświadczanych przez osoby leżące w łóżku i rozmawiające ze zmarłymi członkami rodziny, którzy przybyli, aby je odebrać. Bada także przypadki zmarłych, którzy kontaktowali się z innymi osobami po to, by powiadomić je o swojej śmierci. Dodatkowo zgłębia relacje członków rodzin, którzy widzieli cienie wokół łóżka zmarłego i zaobserwowali, że pokój staje się dużo jaśniejszy w momencie śmierci danej osoby. Takie zjawiska zdarzają się w bardzo dużym odsetku przypadków. Dr Fenwick podkreśla jednocześnie, że dusza jest czymś odrębnym od mózgu.

Termin zjawisk z pogranicza śmierci (NDE) odnosi się do szerokiego zakresu osobistych przeżyć związanych ze zbliżającą się śmiercią. Mogą one obejmować wiele możliwych odczuć, w tym: oddzielenia się od ciała, uczucia lewitacji, ekstremalnego strachu, całkowitego spokoju, bezpieczeństwa, ciepła lub absolutnego rozpuszczenia się, a także obecności światła. Te zjawiska relacjonują pacjenci, u których wprawdzie stwierdzono śmierć kliniczną, a następnie przywrócono ich do życia. Odkąd psycholog dr med. Raymond Moody Jr, napisał

Życie po życiu (1975), a dr med. Elisabeth Kübler-Ross (dzisiaj już nieżyjąca, wybitny naukowiec, która otrzymała wiele honorowych wyróżnień z uniwersytetów na całym świecie) uwzględniła setki wspomniałych świadectw i napisała kilka z najbardziej znaczących książek dotyczących NDE, wielu naukowców skupiło swoją uwagę na tym zjawisku.

Dr Kenneth Ring (wówczas na Uniwersytecie Connecticut) i Sharon Cooper, doktorant na Uniwersytecie Nowojorskim, przeprowadzili dwuletnie badania zjawisk z pogranicza śmierci z udziałem niewidomych, zakończone niezwykle wynikami. Wyniki zostały opublikowane w książce *Mindsight* (1999), która dostarcza mocnych dowodów ze strony 31 niewidomych osób, które opisały doświadczenia widzenia, jakich doznały po raz pierwszy w swoim życiu, np. dostarczając szczegółowych opisów medycznych procedur przeprowadzanych na stole operacyjnym.

Dr med. Jeffrey Long, onkolog, kieruje fundacją „Near Death Experience Research Foundation” (www.nderf.org), która zgromadziła ponad 2 500 opisów przypadków z całego świata, opisujących doznania osób, które przeżyły NDE. Ponieważ dr Long stosuje naukowe metody w swoich badaniach, postanowiliśmy skontaktować się z nim, żeby dowiedzieć się więcej o jego pracy. W naszym e-mailowym wywiadzie przeprowadzonym w sierpniu 2011, stwierdził: „Moją specjalnością jest obszar dotyczący zjawisk z pogranicza śmierci. Zjawiska NDE dostarczają w mojej opinii najmocniejszych naukowych dowodów na istnienie życia po śmierci”. W swojej książce *Dowody życia pozagrobowego: Nauka oparta na doświadczeniach NDE (Evidence of the Afterlife: The Science of Near-Death Experiences* [2010]), dr Long przedstawia podsumowanie dziewięciu charakterystycznych dowodów, które wskazują na rzeczywiste istnienie zjawisk NDE i na ich spójny przekaz o życiu pozagrobowym:

1. Krystalicznie czysta świadomość

Poziom świadomości i uwagi podczas doświadczeń NDE jest zazwyczaj wyższy niż ten, którego doświadczamy na co dzień, choć generalnie zjawiska te mają miejsce, gdy osoba jest nieprzytomna lub klinicznie

uznana za zmarłą. Ten wysoki poziom świadomości podczas fizycznej nieświadomości jest z punktu widzenia medycyny niewytłumaczalny. Dodatkowo, doświadczenia NDE zasadniczo składają się z elementów, które następują w tej samej spójnej i logicznej kolejności wspólnej dla wszystkich badanych grup na całym świecie, co przeczy ewentualności, że NDE mogłoby mieć związek ze snami lub halucynacjami.

2. Realistyczne doświadczenia poza ciałem (OBE)

Doznania poza ciałem (OBE), są jednymi z najbardziej powszechnych elementów fenomenu NDE. To, co widzą i słyszą osoby doświadczające NDE odnośnie ziemskich wydarzeń, okazuje się prawie zawsze zgodne z rzeczywistością. Jeżeli taka osoba poszukuje później potwierdzenia rzeczy, które widziała lub słyszała podczas NDE, obserwacje OBE prawie zawsze są potwierdzane jako całkowicie zgodne. Nawet gdy obserwacje OBE podczas trwania NDE opisują zdarzenia odległe od fizycznego ciała i dalekie od jakiegokolwiek możliwości odbioru świadomymi zmysłami, obserwacje te są także prawie zawsze w całości poprawne. Ten fakt wyklucza możliwy związek doświadczeń z pogranicza śmierci z jakąkolwiek znaną aktywnością mózgu lub zmysłów. Przeczy także tezie, że przeżycia NDE są nierealistycznymi fragmentami pamięci w mózgu.

3. Wyostrzone zmysły

Wyostrzone zmysły są zgłaszane nie tylko przez osoby, które doświadczyły NDE, ale normalne lub nadprzyrodzone wizje wystąpiły również u osób ze znacznymi zaburzeniami widzenia, a nawet u ludzi prawnie uznanych za niewidomych. Kilka osób całkowicie niewidomych od urodzenia, zgłosiło swoje doświadczenia NDE, którym towarzyszyły rozmaite wizje. To jest z medycznego punktu widzenia niewytłumaczalne.

4. Świadomość w trakcie znieczulenia

Wiele doświadczeń NDE zachodzi podczas zastosowania znieczulenia ogólnego. W tym czasie żadne świadome doświadczenie zmysłowe nie powinno być możliwe. Podczas gdy niektórzy sceptycy twierdzą że te doświadczenia mogą być spowodowane przez zbyt słabe

znieczulenie, ignorują fakt, że niektóre przypadki NDE są rezultatem przedawkowania znieczulenia. Ponadto opisy NDE dalece różnią się od doświadczeń znanych jako „niezamierzona świadomość śródoperacyjna”. Zawartości zjawisk NDE przeżywanych pod znieczuleniem ogólnym zasadniczo nie da się odróżnić od zjawisk NDE, których nie doświadczano pod znieczuleniem ogólnym. To jest dodatkowy, mocny dowód, że zjawiska NDE funkcjonują kompletnie niezależnie od działania fizycznego mózgu.

5. Doskonały „playback”

Przeglądy przebiegu całego życia, które mają miejsce podczas doświadczeń z pogranicza śmierci, zawierają migawki z prawdziwych wydarzeń z okresu całego życia, nawet te, które już zostały zapomniane lub powstały w okresie, kiedy osoba była zbyt młoda, żeby je świadomie zapamiętać.

6. Ponowne zjednoczenie się rodzin

Podczas NDE napotykanе osoby to właściwie zawsze zmarli krewni osoby przeżywającej to doświadczenie; czasami są to krewni zmarli przed jej urodzeniem. Gdyby NDE były jedynie fragmentami pamięci, z całą pewnością zawierałyby dużo większą liczbę osób żyjących, włączając tych, z którymi pacjent wchodził ostatnio w interakcję.

7. Przeżycia doświadczane przez dzieci

Przeżycia z pogranicza śmierci doświadczane przez dzieci, włącznie z bardzo małymi dziećmi, które są zbyt młode, by wykształcić koncepcję śmierci, religii lub NDE, są zasadniczo identyczne z przeżyciami starszych dzieci i dorosłych. To przeczy możliwości, że przeżycia NDE są produktem wierzeń lub kulturowych uwarunkowań.

8. Ogólnoświatowa zgodność

Doświadczenia z pogranicza śmierci jawią się jako niezwykle zgodne na całym świecie, niezależnie od religii i kultury. NDE rejestrowane w krajach spoza zachodniego kręgu kulturowego są zdumiewająco podobne do tych doświadczanych przez ludzi w krajach zachodnich.

9. Następstwa

Wspólny dla wszystkich ludzi jest fakt, że zachodzą w ich życiu wielkie zmiany po przebyciu doświadczeń z pogranicza śmierci. Te często potężne następstwa są trwałe i na stałe wzbogacającą życie. Zazwyczaj zmiany następują według spójnego wzorca.

Terapia hipnozą regresyjną

Nabadań hipnozy regresyjnej składają się praktyki i podejście bazujące na dowodach. Rezultaty pochodzą z kwestionariuszy wypełnianych przed i po terapii, przeprowadzanej z dużą liczbą osób z określonym typem problemu, włącznie z grupą kontrolną, aby zademonstrować efektywność terapii (naukowa metoda podwójnie ślepej próby). Między 1985 r. a 1992, dr Hazel Denning (dziś już nieżyjący), założyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia Regresyjnych Badań i Terapii (<http://www.iarrrt.org>), przeanalizował rezultaty pracy ośmiu terapeutów (posługujących się hipnozą regresyjną) nad około tysiącem pacjentów. Rezultaty zostały zarejestrowane zaraz po zakończeniu terapii, a rejestrację doświadczeń kontynuowano także po sześciu miesiącach, po roku, dwóch latach i pięciu latach. Z 450 pacjentów, którzy mogli być obserwowani przez pięć lat, 24 % stwierdziło, że symptomy całkowicie ustały, 23 % zgłosiło znaczącą poprawę, 17 % – poprawę, 36 % nie stwierdziło poprawy. W sumie daje to bilans 64% pozytywnych przypadków.

W 2006 roku Ron van der Maesen otrzymał swój tytuł doktorski na Uniwersytecie Utrecht w Holandii w dziedzinie badań nad terapią przy pomocy metody hipnozy regresyjnej. Jego praca doktorska bazowała na rozlicznych badaniach z udziałem ludzi, którzy przeszli leczenie metodą hipnozy regresyjnej. Badania zawierały analizy z Surinamu, z Duńskiego Stowarzyszenia Terapeutów Reinkarnacyjnych, oraz kolejne z pacjentami z zespołem Tourette'a. Wykazały one, że statystycznie terapie regresyjne miały znacząco dobroczynne działanie dla pacjentów w porównaniu do grupy kontrolnej (niemających problemów ze zdrowiem). Poziom satysfakcji wśród pacjentów, którzy uzyskali poprawę w trakcie terapii był bardzo wysoki.

Psycholog dr Helen Wambach, która przeprowadzała badania nad poprzednimi wcieleniami od połowy lat 60. XX w. do momentu swojej

śmierci w 1985 r., przez 10 lat zbierała i analizowała ankiety dotyczące wspomnień z poprzednich wcieleń. Swoje główne badania przeprowadziła z 26 terapeutami regresyjnymi, którzy w sumie pracowali z 17 350 pacjentami. Spośród nich 63% zgłosiło poprawę w obszarze symptomów psychicznych, natomiast 40 % potwierdziło poprawę w obszarze relacji międzyludzkich. Dr Wambach formułowała bardzo dokładne pytania dotyczące czasów, w jakich ci ludzie żyli w poprzednich życiach, rodzaju ubrań i butów, jakie nosili, używanych przyrządów i pieniędzy, stylu i wyglądu domów, w których żyli itd. Wywnioskowała, że otrzymane odpowiedzi były bardzo trafne i że wyobrażenia oraz pamięć genetyczna nie mogą odpowiadać za model, który wyłania się z otrzymanych rezultatów. Z wyjątkiem odpowiedzi 11 podmiotów, wszystkie opisy ubrań, obuwia, przyrządów, budynków itd. były zgodne z zapisami historycznymi.

Psychoterapeuta dr med. Brian Weiss, jest emerytowanym przewodniczącym psychiatrii w Mount Sinai Medical Center w Miami. Pewnego dnia odkrył, że jeden z jego pacjentów zaczął wspominać traumę z poprzednich żyć w powracających koszmarach sennych i podawał zdumiewające szczegóły o rodzinie Weissa i jego zmarłym synu. Choć na początku był bardzo sceptyczny, postanowił zrobić kilka szczegółowych badań. Od tamtej pory wydał kilka książek, w którym opisuje swoje badania na temat poprzednich wcieleń. W książce *Many Lives, Many Masters* (1988), dr Weiss przedstawia realność istnienia reinkarnacji i świata duchowego z perspektywy psychiatrycznej.

Dr med. Ian Stevenson, zmarły w roku 2007, był jednym z najlepiej znanych badaczy, którzy dostarczyli mocnych dowodów na rzeczywiste istnienie reinkarnacji. Od roku 1957 na Uniwersytecie Virginia kierował Katedrą Psychiatrii, a później także Oddziałem Badań Percepcyjnych, aż do przejścia na emeryturę w 2002 r. Nie używał hipnozy do weryfikacji, czy dana osoba posiada wspomnienia z okresu poprzedzającego narodziny; zamiast tego badał tysiące przypadków dzieci z USA, Wielkiej Brytanii, Tajlandii, Birmy, Turcji, Libanu, Kanady i innych krajów, mających spontaniczne wspomnienia na temat swoich poprzednich wcieleń. Po pierwsze, weryfikował wszystkie informacje pochodzące od dziecka o jego poprzednich życiach. Następnie identyfikował zmarłą osobę, którą – jak twierdzono – było dziecko w swoim poprzednim wcieleniu. W koń-

cu weryfikował fakty z życia zmarłej osoby – czy są zbieżne ze wspomnieniami dziecka. Stevenson sprawdzał i porównywał także znaki na ciele, defekty urodzeniowe z ranami i bliznami zmarłych, wszystkie z nich potwierdzone przez medyczną dokumentację. Dobrym przykładem analizy znaków na ciele jest przypadek Ravi Shankara. Dziecko to zapamiętało, że w poprzednim życiu zostało ścięte przez członka rodziny, który miał nadzieję na przejęcie ojcowizny. Ravi Shankar miał zamię dookoła swojej szyi. Gdy dr Stevenson prześledził ten przypadek, był w stanie potwierdzić, że dziecko, o którym mówił Shankar odnosząc się do poprzedniego życia, zostało rzeczywiście ścięte.

Dr med. Jim Tucker z czasem przejął badania dr. Stevensona. Na Uniwersytecie Virginia, dr Tucker jest obecnie dyrektorem medycznym Kliniki Psychiatrii Dziecięcej i Rodzinnej, jak również profesorem nadzwyczajnym Psychiatrii i Nauk Neobehawioralnych. Jego książka *Life before Life: a Scientific Investigation of Children's Memories of Previous Lives* (2005) podsumowuje 40 lat badań nad reinkarnacją, przeprowadzonych przez dr. Stevensona podczas jego kariery naukowej. W sierpniu 2011 przeprowadziliśmy e-mailowy wywiad z dr. Tuckerem na temat naukowych dowodów świadczących o istnieniu życia po śmierci. Otrzymaliśmy następującą odpowiedź: „W odpowiedzi na Pana/Pani pytania, najważniejszym dowodem na istnienie kontynuacji życia po śmierci, innym niż przeżycia z pogranicza śmierci, są badania mediumizmu w kontrolowanych warunkach, uważne studia nad relacjami o materializacjach, i zweryfikowane, zadeklarowane wspomnienia dzieci z poprzednich wcieleń. Najbardziej znaczącym dowodem na istnienie reinkarnacji jest ostatni z wymienionych fenomenów: dziecięce wspomnienia z poprzednich żyć. Ian Stevenson spędził 40 lat studiując takie przypadki pochodzące z kultur, w których obecna jest wiara w reinkarnację. Ja koncentrowałem się na przypadkach z krajów zachodnich i stwierdzam, że zjawisko w swojej istocie jest takie samo jak w Azji. Obecnie na pewno nie posiadamy tutaj tak wiele naprawdę jednoznacznych przypadków – takich, jakie Ian znalazł w Azji, lecz mamy kilka równie interesujących relacji”.

Tematyka życia pozagrobowego zainteresowała także australijskiego prawnika, pełnoetatowego naukowca i pisarza Victora Zammita. Jego zainteresowania skupiły się wokół badań nad życiem po śmierci

z punktu widzenia prawa i wymiaru sprawiedliwości. Uważa on, że dowody, które zgromadził, są na tyle mocne, że mogłyby zostać zaakceptowane przez każdy sąd (<http://www.victorzammit.com>). W swojej książce *A Lawyer Presents the Case for the Afterlife* (2006), Zammit wykazał 23 różne obszary, które wskazują na istnienie życia po śmierci. Rzucił wyzwanie naukowcom, by dostarczyli dowód na nieistnienie życia po śmierci, zobowiązując się do wypłacenia nagrody \$1 000 000, jeżeli tego dokonają.

Pionierskie badania dr Raymonda Moody'ego i dr Elisabeth Kübler-Ross przyczyniły się do rozwoju tej dyscypliny. Dzisiaj istnieje wiele badań prowadzonych w dziedzinie duchowości i życia po życiu z wykorzystaniem najnowszych technologii i metod naukowych. Przez lata ważne doświadczenia zostały poprowadzone przez takich luminarzy nauki, jak dr Erlendur Haraldson z Uniwersytetu Island, terapeuta regresyjny dr Morris Netherton, psycholog dr Peter Ramster, psychoterapeuta Andy Tomliston, kardiolog dr med. Pim van Lommel i wielu innych. Czy poszukiwanie zmierza ku ostatecznej odpowiedzi? Prawdopodobnie nigdy jej nie osiągnie: im więcej odpowiedzi jest odkrywanych, tym więcej pytań się pojawia.

Profesor Lisa Randall jest fizykiem teoretykiem na Uniwersytecie Harvardzkim, wiodącym ekspertem w dziedzinie fizyki cząstek elementarnych i kosmologii, a także członkiem personelu naukowego CERN. Teoretyzuje, że nasz świat istnieje we wszechświecie składającym się z wielu wyższych, niewidzialnych wymiarów oraz że prawa natury mogą być bardzo odmienne w różnych regionach tego tak zwanego **wieloświata**. Jeżeli przyjmiemy tą teorię za prawdziwą, większe ukryte wymiary, w których nasz świat istnieje, mogą wpływać na nasz trójwymiarowy, czasoprzestrzenny świat i jego prawa natury. Lecz czym tak naprawdę jest świadomość, jedna z najbardziej dziś ekscytujących obiektów nauki? Według profesor Randall (Discover, 29 lipca 2006 r.): „Neurobiologia jest pasjonująca. Zrozumienie, jak działa myśl, jak tworzą się połączenia, w jaki sposób funkcjonuje pamięć, jak przetwarzamy informacje, jak informacje jest przechowywana – to wszystko jest fascynujące. Doświadczalnie jednak jesteśmy wciąż raczej ograniczeni w tym, czego możemy dokonać. Ja nawet nie wiem,

czym jest świadomość. Chciałabym, żeby ktoś potrafił trafnie ją zdefiniować”. To prawda. A zatem jeśli chcemy dowiedzieć się więcej o możliwości przetrwania świadomości po śmierci, może potrzebujemy bardziej dokładnych badań, które dotyczą samej świadomości? W międzyczasie niektórzy naukowcy znajdują imponujące fakty sugerujące, że istnieje życie po śmierci lub przynajmniej że świadomość może przetrwać śmierć, choć nie znają jeszcze mechanizmów tego procesu. Z tego powodu kluczowe wydaje się błyskotliwe wyznanie profesor Lisy Randall, jednego z najbardziej wpływowych naukowców na świecie: „Nie wiem nawet czym jest świadomość. Chciałabym, żeby ktoś ją zdefiniował”. Tak, czasami nauka funkcjonuje w ten sposób; na przykład astronomowie i astrofizycy potrafią zidentyfikować powiązanie pomiędzy cyklami aktywności Słońca a pogodą na Ziemi, tak więc zakładają, że taka relacja istnieje, chociaż nie potrafią wytłumaczyć, jak działa. Jednakże profesor Sami Solanki z Instytutu Badań Układu Słonecznego Maxa Plancka w Niemczech, stwierdził (<http://tinyurl.com/77taz9c>): „Korelacja między cyklami słonecznymi i ziemską pogodą nie została udowodniona”. Więc dlaczego badać ten „związek”, jeśli nie wykazano, że tak naprawdę istnieje? Odpowiedź jest prosta: ponieważ są już obserwowane dowody sugerujące, że ten związek może faktycznie istnieć...

Cóż, wydaje się, że jesteśmy w sytuacji bardzo podobnej, jeśli idzie o badania na temat życia pozagrobowego. Naukowcy zaobserwowali dowody, które sugerują, że może istnieć życie po śmierci, ale nie wiedzą, na czym polega ten proces lub czym jest świadomość. Nie mogą więc stwierdzić, że życie po śmierci może istnieć nawet w przypadku, gdy tak jest w rzeczywistości!

Dr Mado Martinez jest filologką, która obecnie pracuje i prowadzi prace badawcze w dziedzinie antropologii na Narodowym Uniwersytecie Edukacji na Odległość (UNED) w Hiszpanii. Ukończyła studia doktoranckie w zakresie języka i literatury na Uniwersytecie w Sewilli, a także studia doktoranckie w zakresie kultur i tradycji na Uniwersytecie Alicante w Hiszpanii. Jest dobrze znanym pisarzem i autorem sześciu książek (eseje, powieści, thrillery itp.) oraz kilkudziesięciu artykułów dla czasopism na całym świecie. Aktualnie pracuje na jedną ze swoich kolejnych książek. <http://www.madomartinez.com>.

Dr Elaine Vieira jest badaczem pracującym nad problemami otyłości i cukrzycy. Otrzymała tytuł doktora na Uniwersytecie Uppsali w Szwecji. Dr Vieira jest obecnie pracownikiem naukowym w Barcelonie (Hiszpania).

Źródło: „The Spiritist Magazine”, październik-grudzień 2012

www.thespiritistmagazine.com

Przekazy



Uniknąć obłędu

duch André Luiz

Nie przestawaj marzyć, ale też stawiaj czoła codzienności.

Ogranicz swoje narzekania do minimum, jeżeli nie możesz całkowicie nad nimi zapanować.

Zwracaj się ze spokojem do tych, którzy cię słuchają.

Pozwól innym żyć ich życiem, tak jak ty pragniesz żyć doświadczeniami zsyłanymi ci przez Boga.

Nie sądź, że znaczenie pracy jest oczywiste.

Nigdy nie myśl, że można realizować rzeczy dobre bez wysiłku.

Bądź wytrwały w dążeniu do doskonałości, nigdy w upieraniu się przy swoich twierdzeniach.

Trzeźwym okiem patrz na swoje rozczarowania i przyjmij je do wiadomości. Wydobywaj wartość z tych doświadczeń bez marnowania czasu na bezproduktywne utyskiwanie.

Uwierz, że rozwiążesz swoje problemy tylko wtedy, kiedy nie będziesz przed nimi uciekał.

Zapamiętaj, że rozczarowania, zamieszanie i cierpienia są kamieniami miłymi na ścieżce każdego z nas.

Uniknąć obłądu

Dlatego, aby uniknąć kierowania się w stronę obłądu czy opętania, znaczenie ma nie tyle cierpienie, które nas odwiedza, co nasza osobista reakcja, gdy przychodzi stawiać mu czoła.

Źródło: Rozdział 41 książki *Paz e Renovação [Pokój i Odnowa]*, spisanej metodą psychografii przez Francisco Cândido Xavier.